Korespondencja Mieczysława Pawlikowskiego

T. VI Wolski Ludwik

z Drohobyczki k. Dubiecka 31/8 1853

27
1

Kochany Mieciu!

Niewiem, dlaczego sam nieprzyznając się do winy
umyślnego milczenia, posądzasz mię o nią?
Wiedz, mój drogi, że równie jak Ty, niemogłem
dotychczas znaleść czasu do napisania listu
do Ciebie, coby mi choć w małej części wynagro=
dziło Twą nieobecność. Byłem wprawdzie ciągle
zaprzątniony, lecz nie zatrudnieniami, jakie
miałem we Lwowie przy Twym boku i do
jakich zbawienny Twój wpływ mię pobudzał,
lecz przechadzką, przejażdżką, zabawami, ob=
znajamianiem się z pracami włościań=
skiemi i udziałem w nich nawet; —
życie dość wprawdzie jednostajne, lecz miłe
mi przez sam kontrast z dawniejszemi
memi zatrudnieniami, bo wiesz przecież, iż
miejscy ludzie jmi się zachwycają, gdy za murami
miasta ujrzą cielę skaczące na zielonej łące.
Lecz niechcę czynić niesłuszności [illegible]

okolicy, która istotnie wcale jest piękna:
mamy góry, lasy, mnóstwo rzek i potoków
wąwozów (zwanych tutaj parjami), co mia=
nowicie przy częstych wylewach wody i
spowodowanych przez nie dzikich widoków,
czyni okolicę, jeźli nie bardzo urodzajną,
to nader romantyczną. Osobliwie piękny
widok Sanu na drodze z Przemyśla do
Dubiecka: potężną i majestatyczną już
rzeką, ledwie gdzieniegdzie się marszcząc
łamie się San trzy razy w jednej dolinie
i osobliwie o zachodzie słońca przedstawia
nieopisalny widok ruchliwego morza
iskier. Do literackich poszukiwań mam
daleko mniej pola od ciebie; starożytny
lubo niestety niedawno zgorzały zamek
w Krasiczynie o 5 basztach, 365 oknach
i rybnym stawie na dachu, zostawiliśmy
o dwie mile w bok, a lud tutejszy — żal
się Boże! — za ubogi, aby sobie wyprzywać

rękawy u sukien, za brody, aby można z za-
dowoleniem na niego patrzeć, za bydlęcy, aby
sobie ulżył w innych śpiewach jak: da,
da, da, da"... w nieskończoność. Lud szcze-
gólnie tu szpetny, osobliwie kobiety; pięk-
niejszy egzemplarz gdzieniegdzie zabłąkany,
pochodzi albo ze krwi książęcej (Woronieckiego
dawnego właściciela Drohobyczki) albo szlacheckiej
(byłego dzierżawcy). – Mimo tego wszystkiego
„Dobrze mi tu"; szczerość i uprzejmość spo-
krewnionej nam rodziny, wpośród któ-
rej się znajduję, osładza mi ten stan bez-
czynności, który i sam z siebie ma być słodkim
(: dolce far niente :). – Zresztą stan takiej wegieta-
cyi, jak się spodziewam, nie osłabi sił
myśli duchowych a uzdaliłby przeciwnie
i wzmocnił cielesne, gdyby się febra po raz
ósmy nie była wróciła. Zamysły moje na
teraz spełzły; ledwie czasem co przeczytam;
przed temi okolicznościami zawstydził mię

30

x) Romanowski
xxx) Krasnopolska Modesta ?
xx) Mieczysławowi ?

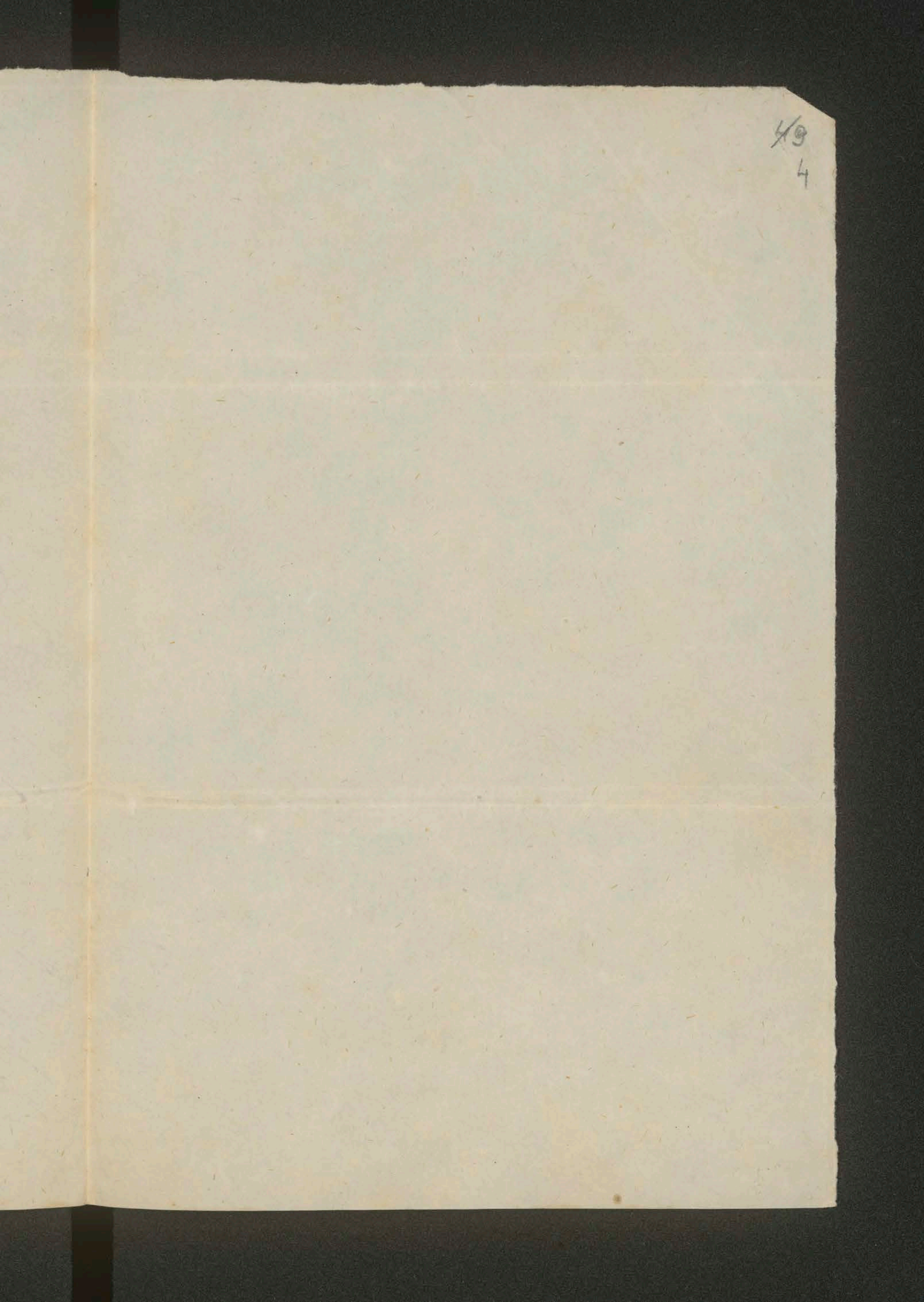
31/8 853

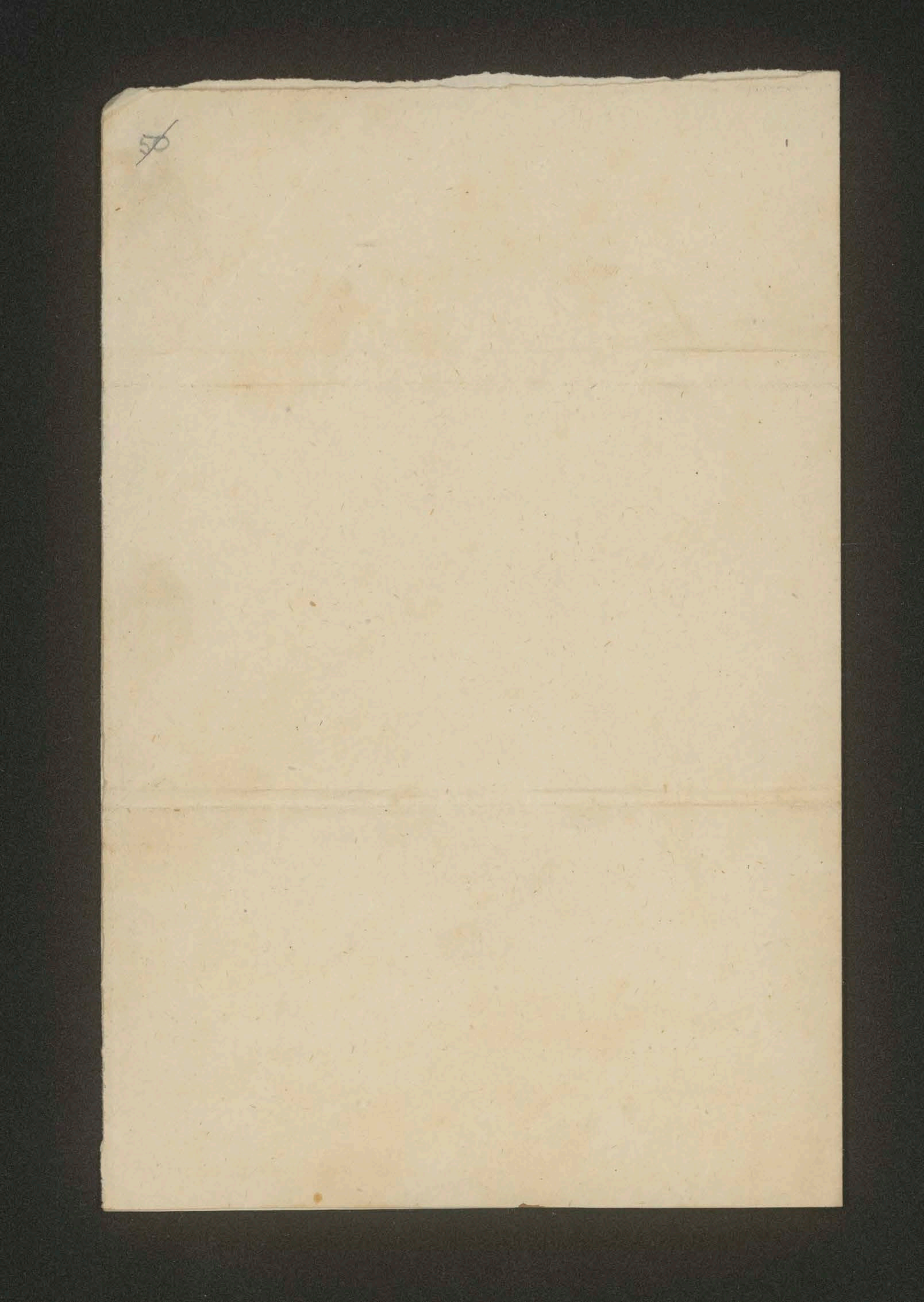
nawet sąd pewnej Pani, którą ma fizyjono-
mija uderzyła, jako zdradzająca poetę i my-
śliciela (?:?).– Co zaś do Ciebie, rad jestem iż
„próżnujesz”; jestem przekonany, iż wypoczy-
wanie się i nie natężanie swemu
zdrowiu wzmocni cię i oszczędzi nam wiele
przykrości, lecz dlaczegoż jesteś Arystanem,
jak Mieczo[x)] pisze? Niedługo już tu zabawię
więc jeżeli chcesz i możesz znaleźć czas do
napisania jednego jeszcze listu, nieomieszkaj
proszę cię jak najprędzej to uskutecznić.–
Tymczasem wiernie Twój Ludwik.
P. Dzieduszyckiemu ukłony[xx)]

Mieczowi[x)] za przypisek: przypisek:– Dziwi mię,
mój drogi, że mię masz za tak zimnego, żebym nie
czuł tęsknoty za Wami i żebym to mógł w ciebie
chrzcić czułostkowością.– Zresztą nadzwyczajnie
cieszą Twoje umysłowe zatrudnienia, skoń-
czenie Twojej powieści i inne zapewne płody
Twej imaginacyi, o których mi nie donosisz,
lecz które przeczuwam, chcę jedne prozę spo-
wodowała K...[xxx)] nie do jednych zagrzał Obywał?
Donieś mi jak najprędzej i obszernie o tem i
pobudź do tego Mieczia, gdyby się miał ociągać.
Kochający Cię L.

Lubaczowo, 31/7 854

Najdroższy Mieciu! Wczoraj
przyjechałem, przedwczoraj
leś odjechał, a już nie=
wypowiedzianie tęsknię
za tobą. Nie mógłszy się
jeszcze naraz rozpędzić
w miejscu mego pobytu
nie linię piszę, jak tylko
całuję Cię najserdeczniej
zaklinam, abyś wszelkiemi
siłami starał się dostać do
Szczawnicy i przypominam,
że (jak Boga kocham! lecz
serjo!) tylko na jeden
list ze Lwowa odpowiem.
Bywaj zdrów mój luby
starając się o twe zdrowie
nie pracuj lecz owszem
chciej się rozrywać i pamię=
taj o wiernym twoim
Ludwiku.
Miljony uścisków!





Lubaczów, 11. Sierpnia 854.

Najdroższy Mieciu!

Gdyby był duch jaki niewidomy a wszystko widzący, ten by ci powiedział, jak mnie boleśnie dotknęła wiadomość o powrocie twej febry i co bym dał za to, gdybym mógł wziąć na siebie twą chorobę. Ale z drugiej strony chciej pomyśleć, że w tem większa nieprzyjemność i chwilowe osłabienie, niż istotne niebezpieczeństwo; wszakże, chociaż nie jestem lekarzem, tyle razy ci mówiłem, iż bez prezerwatywy wróci ci się febra; teraz przynajmniej, mój jedyny, nie bierz jej sobie lekko, przedstaw Ziembickiemu – chociaż Ziembickiemu – potrzebę energicznych, jeżeli można, nie chinistych środków i zabezpieczony przeciw powrotowi, „czego" wyrwij się jak najprędzej ze Lwowa i spiesz do Szczawnicy. Odżywiony będzie

58

za zimno w górzystej okolicy.
Wypytaj się dobrze Ziembickiego.
Może by było nieźle, gdybyś wziął
ze sobą Onufrego, albo lepiej Jaśka.
Mój luby, chciej pomyśleć, jak nie-
rozumnem jest swoje niedbanie
o życie i zdrowie, jest-to bezcelne
poświęcenie tych warunków
wszelkiej działalności nie wiedząc
komu, nie wiedząc czemu, a
raczej chwili przesytu, chwili
niechęci, słabości i zwątpienia,
tym niekonsekwentniejszego,
gdy się w takich chwilach nie
zważa, iż jedynie żyjąc i będąc
zdrowym można choćby nawet
przypadkowo, być użytecznym lu-
dziom i ludzkości. – Chodź na
przechadzkę, o ile ci siły pozwolą
bez zmęczenia, baw się choćby
z Krajewskim, choćby z Horwatowskim,
nie natężaj zbytecznie swego my-

ślenia i w ogóle chciej szanować
swego zdrowia – czyż mam daremnie
prosić?.-
O sobie cóż ci powiem? Oto żyję,
jestem zdrów, kąpię się, jeżdżę
konno i żyję kompletnie fi-
zyczną moją połową; że moralna
musi być nieco upośledzona, nic
dziwnego, bo wszakże te dwa mie-
siące można poświęcić przeważnie
restauracji fizycznej, aby zebrać
siły ku dalszej pracy. Nie myśl
wszakże, że próżnuję, bo uczę się
po włosku, czytam Humboldta,
Osjana, Uhlanda i t.d. – czy zaś
co robię to powiem kiedyś indziej...

Do Ojca pisałem lecz nie odebra-
łem jeszcze odpowiedzi; może
tobie już odpisał, lecz do tego
zakazanego Lubaczowa poczta
idzie na tyle zakrętów i tak
rzadko, że dla tego samego
powodu dopiero za kilka dni

60

pewnie odbierzesz mój liścik.
Jakoś przeszedł się czas mojego tu pobytu, lecz zdaje mi się, że wyjadę z tąd przecież z końcem przyszłego tygodnia, lecz tak jak był mój teraźniejszy prawdopodobnie jest ostatnim moim listem z Lubaczowa, tak również twoja odpowiedź będzie ostatnim twoim listem ze Lwowa.
Ziembicki może przecież znalazł pewne lekarstwo na febrę a takiem lekarstwem opatrzony możesz przecięż mimo osłabienia pojechać w Szczawnicę.
Co do Asmodeusza, chciej przypomnieć moim rodzicom o których pisałem z prośbą odebrania tej książki. Osobliwie przypominaj mojemu Ojcu, chociażby [illegible] bo przy rozliczeniu zatrudnienia może łatwo zapomnieć o takiej rzeczy. Żegnam Cię mój najdroższy bo już papieru nie staje, żegnam cię tysiącem uściśnień i tęsknych westchnień i prośbą, abyś szanował swego zdrowia, jeżeli kochasz twego najszczerszego przyjaciela Ludwika

Drohobyczka, 24. Sierpnia 857.

Najdroższy Mieciu! Z wielką niespokojnością o Twoje zdrowie oczekiwałem Twej odpowiedzi na mój list; na list oddany 10. Sierpnia zdawało mi się, iż powinien mi był odpisać mój Miecio. Żaden list od rodziców nie przyszedł, by mi coś powiedzieć o tobie, tak iż pod wpływem okrutnego niespokojności miotany już opuściłem zeba- czógo, gdy się dowiedziałem, że chód poczty tamże tak leniwy i rzadki, iż podług mego wyrachowania ledwieby już była mogła dojść mnie twa odpowiedź, a gdy z drugiej strony domyślałem się, że może już wyjechałeś do Szczawnicy. Gdym przyjechał wczoraj do Drohobyczki, powiedziała mi moja matka, żeś wyjechał do kąpiel; [illegible] więc Ciebie zapewnić a zaspokoiwszy siebie w potrzebie, piszę do Ciebie mój drogi -- dlaczego? oś, chyba dla tego, że mi to daje choć zakosztować setnej części tej rozkoszy jaka

miewałem rozmawiając z Tobą po
długich godzinach - a przecież tak
krótko - tak skąpemi słowami,
a przecież tak wymownie. Cóżem
będę pisał do ciebie? - sam nie
wiem, chyba o mojej tęsknocie
za tobą, o częstych moich myślach
o tobie, o żywszych uderzeniach
serca, ilekroć o tobie pomyślę. -
Bo co do siebie, gniewam się na
siebie; w Lubaczowie Pniewscy
otworzyli mi wszelkie rozrywki
i przyjemności wiejskie, a mimo
tego, nie wyglądam lepiej; mówią
nawet, że schudłem nieco; może
mi zbytni ruch szkodzi? Przy
tem wszystkiem potwierdza się
na mnie owo odwieczne wy-
rzeczenie, „mens sana in
corpore sano"; mało dotychczas
robiłem, mało czytałem, tym
mniej zdołałem usłuchać two-
ich rad co do mniej biernego

użycia moich sił. Ale co tam,
mniejsza o to, jam „kropla
w morzu ludzkości", kropla,
która się może zgubić między
innymi kroplami, lub skamie-
nieć, a wszystko podług tego, czy
los ją raczej dłużej lub krócej
oszczędzać, raczej postanowi tym tem
lub owem położeniem. — Przecież
nie myśl, jakobym był już ukoń-
czonym hypochondrykiem;
„[illegible] Gawędziarz do Zabaw
[illegible] ń" ma u mnie
zawsze wartość, jak nie mniej
przytomne mi wyrzeczenie:
„Fugit interea, fugit, irreparabile tempus".
Ale jużto dziwna natura
ludzka, dziwna natura moja;
wiele kwiatu, mało owoców;
wiele zamysłów, mało czynów;
wiele zarozumienia, a mało war-
tości, a co najgorsza, wiele
dobrych przedsięwzięć, a mało
tychże urzeczywistniania; przest[illegible]

przyjaźń okaże. Amen.

Zbywszy się zatem mowy o sobie, proszę Cię, abyś szanował swego zdrowia, myślał o jego podniesieniu, i całkiem się temu teraz poświęcił. Nie przebaczyłbym Ci nigdy, gdybyś mi teraz poświęcał odpisaniu chwile kuracyjne. Nie śpiesz się zbytnie z kąpieli; zdrów, zrobisz po godzinie więcej, niż chory w dniu całym. Nie pisz i do mnie więcej, jak kilka ~~chwil~~ słów zaspakajających, i przestanę na nich; i milszemi mi będą niż długi list, gdybyś po jego napisaniu miał wstać od stolika zmęczony. Pamiętaj o sobie a dowiedziesz, że choć nieco pamiętasz o swoim nad życie Cię kochającym przyjacielu.

Od Mieczysława długich chwil list, Ludwika odebrałem; zbieram mu się odpisać.— Chcęż po odebraniu tego listu poczekać dwa lub trzy dni i do ~~[illegible]~~ 2. połowie przyszłego tygodnia pisać do mnie adresując do Wiśnicza „poste restante" bo w Drohobyczu listy mnie już nie zastaną.— Bądź zdrów, mój najdroższy.

69

Zawada 14. Września
Czwartek.

1854 9

Najdroższy mój Mieciu! Niegodzi się istotnie
obdarzyć mię dotąd jednym listem i
jednym bileciukiem, podczas gdy ja ~~[illegible]~~
już czwarty list piszę. Na list pisany
do Szczawnicy już dawno nie odebra=
łem dotąd odpowiedzi – Mieciu, czyż
godzi się utrzymywać mię w nie=
pewności o tobie? Mówiono mi, że
goście powracający ze Szczawnicy
opowiadają o spadłych tam śniegach,
nawet około dnia twego przyjazdu,
jeżeli taki stan atmosfery ciągle
tam panuje, nie będziesz mógł
długo zostać w Szczawnicy. Pisz
najlepiej do Ciembińskiego z zapy=
taniem w tym względzie, a do
mnie pisz o twojem zdrowiu,
twoich siłach, czy się przechadzasz,
bawisz, czy pijesz wodę, używasz
kąpieli? Niemiłosierny mój jedyny,
Ile mię niepokoi twoje milczenie!
Od 17 Sierpnia do 14 Września ani
jednego listu – czy może zapomnia=
łeś mój luby, że cię tu ktoś kocha
tak, jak tylko człowieka kochać można?

[illegible] 14. [illegible]

I dla swojej matki musisz być skąpym z listami; przed 2. tygodniami pisał mi mój Ojciec, iż twoja mama bardzo o ciebie niespokojna, że codzień przysyła, chodzącego dla dowiedzenia się, czyś do mnie nie pisał. Tylko nie gniewaj się za ten niepokój, nie rób swojej matce o niego wyrzutów, bo wszak troskliwości matki nie rozumuje ale czuje! —

W niedzielę jadę do Krakowa z P. [illegible] moim jakimś "Wujem-dziadkiem". Zabawię tam przez niedzielę i poniedziałek; we wtorek prawdopodobnie będę w Wieliczce — jakże żałuję, że nie mogę później wyjechać, kiedybyś i ty był w Krakowie! Mój Ojciec jest teraz w Lubaczowie; ma i tu przyjechać; zrobił był w Lwowie jeszcze plan odwiedzenia ciebie w Sczawnicy — daremnie! wszystko mi teraz w dwójnasób, żem miał

tak piękną nadzieję. Do Szczawnicy
zjadę więc 14, częścią prywatnemi
drogami; mój Dziadziuś nie wie dziś
kiedy przyjedzie, ty nie wiedziałeś
jak długo zostaniesz wkrapielach.
Dl. zatem nie tak bliski jeszcze
czas naszego połączenia się!

Wszystko rozmawianie z Alusią
Kładę się nieraz czasem obwiniać
o opieszałość, ale mi i myśli wiele
trzeba było różnych miejscach,
rozglądać dopiero umieć się
wyrażać w słowach, okolicz-
ności i innowię, podział czasu itd.
To wszystko wiele się przyczy-
nia do rozstargnienia mnie.
Przed tem są chwile cichej samotnej
miejscach i w towarzystwie
przyjaciołach, gubię siebie.
Czy wiesz, że Leoncio drukuje
w Dzien. Ot. swoją rozprawę
o muzyce. Przeczytałam wzmian-
kę o tem w spisie artykułów
Dziennika, zawartym w innym.

72

Szczęśliwy Leonciu! [illegible]
wiele pośród wrzawy życia, fan-
tazjonuje, bawiłby a obok tego
znajduje czasu dosyć do poważniej-
szych zatrudnień, których owoc
być zostaje w nim samym.
A gdzie indziej nie umie się
skupić swoich dążeń około jednego
przedmiotu, gdzieindziej nie
chce się [illegible] naprzód
cegiełek do budowy lecz rzuca się
ciągle z planami jakichś
strojnych gmachów! Lecz
przyznaję, to ostatnie moja
skarga!
Bywaj zdrów mój najdroższy
i jeśli mnie tylko trochę kochasz,
pisz do mnie i nie zostawiaj mnie
w niepewności o swoim zdrowiu
Na zawsze kochający Cię
Ludwik.
Pisz do mnie: LW. ost. poczta
Bochnia w Zawadzie, [illegible]
PP. Niewiadomskich. - Vale, mi carissime!

13 11

Zawada, dnia 2. października 854.

Najdroższy, jedyny mój Mieczku!

Przedwczoraj odebrałem list Twój, dziś nań odpisuję, bo wieczorem wyjeżdżam już do Lwowa. O Twojem zapadaniu na zdrowiu mówił mi już Adaś Ostrowski; stosuj się podług możności, mój najdroższy – pamiętaj, że przebywszy febrę i dyssenteryę, należy się wystrzegać każdego przeziębienia i obciążenia żołądka – a nadewszystko pewnie gorzkiego usposobienia i zwątpienia o swojem zdrowiu. Nie myśl mój drogi, że cię chcę pocieszyć próżnemi słowy, lecz zważ bezstronnie, rozumowo, po swojemu, że febra musi przez długi czas zostawić osłabienie, że choroba, objawiająca się rozwolnieniem, musi jeszcze powiększyć to osłabienie. Drogi mój Mieczku! czyż mam Ci zawsze wyrzucać brak ufności w twoich siłach,

czyż masz zawsze o niczem nie
wątpić tylko o sobie? czyż mnie
zawsze muszą tak boleśnie ranić
twe skargi lub okropniejsze jeszcze
od nich twoje gorzkie milczenie?
Co do tego, jakoby objęcie gospodarstwa
i Edith musiało na ciebie tak
niekorzystnie wpłynąć,
odsyłam cię do twojej energii i
umysłu, który może się gniewać
i gromić na zewnątrz, nie poru-
szony wewnątrz. Przypomi-
nam ci nadto twoją dewizę:
„Viele Menschen sind unglücklich,
weil sie nicht abstrahiren können."
Ale o tem za twoim powrotem
którego nie wiem czy mam
sobie życzyć przyśpieszenia czy
opóźnienia. Pierwszego życzę
spragniony widzenia się z tobą,
drugiego zaś dla tego, że wiem iż
ci bardzo przyjemny pobyt
w Krakowie. Wracaj prędzej czy

później, byle tylko zdrów i — odważny!
Boleśniejszym byłby mi widok
[illegible] zgiętego i nadwątlonego
mego Mieczka, niż późniejsze
widzenie się z ~~[illegible]~~ potłuczonym
na ciele i silniejszym na umyśle. —
Jedno mię tylko bardzo przykrzy, to
jest jakiś los zawistny, który
rozdrażniony mię po dwakroć
nadzieję widzenia się z tobą, nie
pozwolił mi tego szczęścia. W 5
dni po mnie przybyłeś do Kra-
kowa, w dwa dni przedemną
wyjechałeś ze Szczyrzyca. Trzeba
bowiem wiedzieć że na św.
Józefata byłem w Zygartowicach
(sic?) na imieninach pana
Chojeckiego (sic?). Wieś ta leży
pod samym Szczyrzycem. Po-
znałem tam Skowrońskich, mó-
wiliśmy z Adamem o Tobie
długo i wiele. Dla czegoż też
nie wspominałeś Skowrońskim

o Lawadzie, odległej od Szczyrzyca
o 3 mile, w której bywał
Borowski i której właśnie
winien odwiedziny. — Byłbym
jeszcze w Krakowie, gdybym
nie musiał zaraz odjeżdżać do
Lwowa. Lecz i tak nie będę tam
jak na 13. b. m. ponieważ
jadę „rozmienionym dyszlem"
i w towarzystwie z Jasińskim
moim kuzynem, który przenie-
siony do Lwowa, chce krewnych
odwiedzać po drodze. — Jeżeli
mnie więc trochę tylko kochasz,
pisz dla mego zaspokojenia
tak, żeby list przyszedł do Lwowa
równocześnie z moim tam
przybyciem. Nie chcę długich
rozpisywań, kilka słówek
o swojem zdrowiu, usposobieniu
humorze. O gdybym cię miał
przy sobie! Gdybym mógł
cię w istocie uściskać tak ser-
decznie tyle razy, jak cię teraz
ściskam w myślach i na papierze.
Żegnam cię moja najdroższa — bądź zdrowa
i wesoła i kochaj mnie jak cię kocha Twój Ludwik. —

Lwów, 3. paźdź. 854.

Najdroższy Mieciu!

Dzięki Ci za list twój ostatni, bo wszyscy, co Cię tu kochają, w największym byli niepokoju. W ostatnich twoich listach obiecywałeś rychły powrót Leonowi i Romualdowi — bo do mnie list ostatni był z drugiej połowy września. Nie mogliśmy sobie zatem wytłumaczyć takiego niewypełniania przyrzeczeń; lecz odebrawszy liścik twój z 24. października poznałem z radością przyczynę twego dłuższego pobytu w Krakowie, bo byłbym ostatnim samolubem, żebym dla prędszego uściskania Ciebie chciał przerywać polepszanie się twego zdrowia, i skrócić lube chwile, których używasz „między najbliższymi krewnymi — we dworku — za miastem — prawie jak na wsi"...

W codziennem oczekiwaniu twego powrotu nie pisałbym Ci teraz, gdyby nie adres twój zamieszczony w ostatnim twoim liście, wzywający oczywiście do pisania. — Lecz i tak chcę być krótkim; niedługo Cię osobiście uściskam — a może list minie się z Tobą. — Chcę Ci tylko przypomnieć, żebyś od jakiego krakowskiego lekarza wziął świadectwo słabości, bo trzeba będzie podawać o przyjęcie na uniwersytet do akademickiego senatu a bodaj czy nie do mi=

misterjum! – [illegible] we Lwowie –
dowidzenia mój najdroższy, kochaj mnie
choć części tego, co ja cię kocham
twój
Ludwik

Pp. Fredeszychowemu i
Żwierzchowskiemu ukłony.

Mój Drogi.

Udajałeś nam materjalistę, a powróciłeś bodaj
nie idealistą, lub przynajmniej grubo idealnym
materjalistą. Zgóry przepraszam za to porzadzenie, –
ale, ile mogę kombinować z listów, które do mnie
pisałeś mój drogi w zdrowym i niezdrowym stanie,
znajduję powyższe zcharakteryzowanie twojej psychy
twojego ja w tej kombinacyi swoje potwierdzenie.
Tęskno nam Mieczku bez ciebie – tęskno, ile razy
się zejdziemy – choć gwarno i huczno, (bo nawet kat„
mich gwarzy) jakośmy nieswoi – bo niema w naszym
tańcu jednego ogniwa głównego. Lecz niemyśl sobie
mój drogi żebym cię chciał tem do powrotu zachęcić!
nie mój Mieczku! – baw się – używaj całą piersią
chwil błogich i swobody, a ~~nm~~ nam będzie miło
mieć przekonanie: żeś ty tam wesół – i – że o Twa„
ich pamiętasz. – O sobie donoszę ci że jestem
zdrów – wesół ..... ile jedna rana O— wesołym

bydź porwała, — idę na przód — noszę się po francuzku, —
mam pokoik bayroniczny — i — że ukończyłem spie,
waka. A teraz kończę mój list niechcąc ci bazgra,
niną rabować złoty czas Twój; — przyjmij najser=
deczniejsze braterskie uściśnienie od

Kochającego Cię wiernie
Mieczysława

Naszego Kochanego Mieczka D: ucałuj po tysiąc
razy odemnie — powiedz mu że niedługo odbierze
że odemnie obfity !!!??? — — — ...... foliant.

Obojgu P.P. hrabstwu Dobrodziejstwom i paniom
złóż odemnie uszanowanie razem.

Lwów, 9. listopada 854.

Najdroższy, jedyny mój Mieciu!

W ostatnim twoim liście wyrażasz się z ta-
kiem lekceważeniem o „naszym Lwowie," jak-
gdybyś był zapomniał, że tu są tacy, co cię
bardzo - bardzo kochają. - Biorę więc za
pióro, aby Lwów obronić, aby ci nie dać
o nim zapomnieć, a wreszcie - aby pisząc
do ciebie użyć choć w części tej rozkoszy,
którą miewałem rozmawiając z Tobą. -

Mamże ci nie dać zapomnieć o Lwowie -
i tak: Lwów stoi na dawnem miejscu;
dawne zatrudnienia, dawne zajęcia,
dawne towarzystwa a na uniwersy-
tecie dawne kolegja. - Nasi bliżsi i
dalsi znajomi prowadzą dawny tryb
życia: Karpiński podziwia Sery Kowac-
kiego, Mikołaj bawi się malarzą,
Kamiński [illegible] tłumaczy komedje
francuskie dla swego ojca, Mieczko
pisze coraz lepiej, skończył Śpiewaka
i ma go dać Gutmanowi; ja wreszcie
czytam, piszę, przygotowuję się po
trosze do egzaminu i - myślę o tobie, bo

w każdym miejscu i o każdej dobie
Gdziem z tobą płakał, gdziem się z tobą bawił...

i t. d. i t. d. Zapomniałem bowiem, iż
krytycy nazwali te wiersze sentymen-

Miecz.
Rom.
Dobrzańskiem

zatnieniu, czułostkowaniu, lecz
mniejsza o to; gdzież się da naszna=
czyć kres nerwów?
Lecz od miłości, od przyjaźni przecho=
dzę do innego uczucia, które już
dlatego, że uważa się powszechnie za
obowiązek, trudniej się przedzierga
w czułostkowość – do przywiązania
synowskiego. – Kilka razy przysy=
łała do mnie twoja matka, dowiadu=
jąc się, czy nie miałam listu od Ciebie,
bo sama odebrała list ostatni 13 zeszłego
miesiąca. Aby ją zaspokoić, udałam
się do niej, zastałam tam panią Mieza=
bitowską (czy Miezabytowską), i tu
wszczęła się rozmowa nader cieka=
wa, której szczegółowe udzielenie ci za=
chowuję sobie do widzenia się z Tobą,
a o której tylko dam ci lekką ska=
zówkę. Pomijam ogromne opowia=
danie szczegółów przenosin, gospo=
darstwa i t. d., wypytywania się o
Tobie, po których zawyrokowała
pani Miezabitowska: „A – Misio
siedzi tam cicho, jak myszka, aż
nadto dobrze się bawi". Przeciągała
się rozmowa o podobnej materji do

pół do 11. w nocy; miałem sposo-
bność podziwiać wszechwiedzość
Twoją i sąd p. Niezabitowskiej,
jakoteż pewny ton z którym
objawiała swoje odkrycia. Z począt-
ku dawała tylko skazówki i
coraz jaśniejsze aluzje, w obec któ-
rych z wielkiem natężeniem uda-
wałem nieświadomość, naiwność,
zadziwienie, ciekawość. Lecz ani
Twoja Matka ani Niezabitowska
nie chciały mi wierzyć: „pan wie
najlepiej! lepiej od nas." „słowo honoru!
ach, doskonale gra rolę" i t. d.; nareszcie
p. Niezabitowską tak zaświerzbiał
język, że powiedziała wszystko.
Z nastąpiły z mojej strony za-
dziwienie, wypytywanie, lekka je-
szcze niepewność i słowa jak: „Cze-
muż mi nie powiedział? nie musi
być tak, bo wszakże nie byłoby mi
to tajnem!" Lecz p. Niezabitowska
na miejsce moich zadziwionych
powątpiewań postawiła bezwarun-
kowy dogmatyzm i przeszła następ-
nie do oceny estetyczno-moralno-
umysłowej żywych płodów natury,
przy czem zaś ciągle mówiła para-

84

Doksza i miała do zgalszenia ze zga-
dzająca się z innostronniemi [twemi] zdanio-
wi przysłyszką twojej Matki. – Niezar-
bitowska reprezentowała w tych
rozprawach i w przywiązanej do
nich kwestji pedagogicznej abso-
lutyzm, Twoja Matka rzeczpospo-
litę oż do niżbowym sejmie i
ciągle powtarzała że w niczem li-
się nie sprzeciwi. – Potem jeszcze wyjawi-
ła p. N. podobne tajemnice Bzowskiego i
Bud – zadziwiłem się wszechwiedzącą tej
damy. – Całą rozmowę zaś zamknęła p. N.
wyrzeczeniem: „Lecz jeszcze to wyznam – cóż to
do lat! to zwykła choroba – lecz mimo tego
nie powróci aż na boże narodzenie, i będzie
państwo widzieli", naco twoja Matka po-
wiedziała: „Jakaś ty otwarta, wszak to z moim
Mówim nierozłączeni – ręczę li że będzie Mówio o
tem wiedział." – Tak jest, wiedz o tem,
mój jedyny, lecz nie mówię sam o tym
przedmiocie, bo są mniemia, co się rozprawi-
mym o nich ściągają w powszedniość. Nie
chcę cię wzywać do powrotu, niech jeszcze
nieraz jak dotąd, przy każdem obudzeniu
pomyślę, że wyżej Ciebie, niżin zajdzie
słońce, niech mi jeszcze nieraz żywiej
serce uderzy, gdy przypadkiem usłyszę prze-
twoją ~~drogą~~ , używaj szczęścia! Również
nie chcę, abyś o mnie chwi w części tyle
myślał, co ja o Tobie, bo to by było [z mojej strony] wdziera-
niem się w prawa obcej osoby, lecz czasem
przegląd od mnie chwi jedną zabłąkaną
myśl i skreśl pobieżnie słów kilka. –
Żegnam cię mój najdroższy uściskiem wszystkiego
twój ~~dozgonnie~~
Ludwik

Lwów, 29. kwietnia 855.

Najdroższy mój Minin!

Wiesz mój drogi, że nie umiem pisać dobrych listów,
bo mi zbywa na owej sangwinicznej swobodzie
i humorze gawędziarskim, bez którego list
będzie albo wysoko mądrym, albo sentymen-
talnym, albo podobnym do pstrej mozaiki
pozbieranych tu i owdzie, gwałtem spo-
jonych i z afektowaną ważnością opowia-
danych wiadomostek; a wiesz jeszcze lepiej,
że tem ~~bardziej~~ bardziej nie mógłbym napisać
takiego gawędziarskiego listu do Ciebie. –
Skąd to jednak pochodzi, że mi tak miło
pisać częste listy do Ciebie, żebym pisał i pisał
bez końca? – Uśmiej się mój najdroższy,
ale po odebraniu Twojego listu przeczytałem
go raz drugi głośno i zdawało mi się, że
to Ty do mnie mówisz, i odpowiadałem ci
i niczego nie brakowało, jak uścisków
i pocałunków. – Bo prawdziwie, zgłodniałem
za niemi – wszak to czwarty już dzień, jak
nie mam rwać dla kogo biednych fijołków
i narcyzów, nie znam kogo budzić uściska-
niem, obejmować ~~się~~ i pożalić się przed kim!
Tylko ~~myśleć~~ mogę o Tobie: myślę o Tobie
co każdej dnia godzinie, w nocy śnię o
Tobie; z myślą o Tobie usypiam i z nią
się budzę, a nawet, gdy myślę o czem

/

innem, gdy się może, przecież myślę o Tobie, bo przedewszystkiem chcę Ci zrobić przyjemność.—

Podług życzenia Twego zaraz we środę popołudniu byłem u Żylewiczowej. Dwa pokoiki, lecz wilgotne, zawieszone pstrokatemi obrazkami świętych i czysto, lecz jak najpospoliciej urządzone.— W tych 2 pokoikach mieszka: matka, pięć córek, syn student na stancji i stara jakaś uboga komornica. Żylewiczowa leżała w łóżku z zapłakanemi oczyma; zbliżyłem się i zapytałem jako kolega o kolegę, o młodszego jej syna Edwarda.— „Żadnej nie mam wiadomości—" „a starszy syn?" zapytałem. Tu biedna zalała się łzami i na pytania moje zaczęła mi opowiadać jak ten starszy syn ją kochał, poważał, lecz zaczął nakoniec myśleć o wydaniu nieszczęśliwej swojej filozofii".— „Pisał dniami i nocami; opowiadał jej często, co pisze, lecz jej się to, głowy nie trzymało", obiecywał nakoniec, że niedługo będą bardzo bogaci, że jej da to wszystko, co weźmie za swoje dzieło. Powoli stawał się milczącym, ponurym, zgryźliwym, aż jednego dnia wstawszy rano spalił wszystkie swe papiery co do sztuki i nie dał się nikomu zbliżyć do komina aż spopielał ostatni kawałek.— Odtąd

zaczynał miewać bziki, przywidzenia,
całymi nocami biegał po Znieśieniu,
Krzywczycach etc i rozpowiadał potem o cudownych
swoich wizjach; sądził że po traktyerniach
gotują ludzkie mięso, że sam jadł kapustę
omaszczoną sadłem ludzkiej jakiejś [illegible].
Niecierpiał oporu, wtedy nawet z łagodnej
melancholji przechodził w wściekłość i porywał
się na matkę, aż się z nim zgodziła. — Do
roku przeszło oddała go do [illegible], wyszła
naumyślnie z domu, syna [illegible] komisarz
policyjny, przyznał się do choroby umysłowej;
wzięto go do szpitala, z którego okropny list na-
pisał do matki, donosząc jej o swojem nowem
cierpieniu. Według on tam już przecierpi; chudł
okropnie, wyprzedzając i prosił, żeby mu się
nie sprzeciwiać, bo umrze". — A mąż pani? —
zapytałem. — Tu mi opowiedziała, że mąż jej
był w skarbie u Hołodkiego najzdolniejszym ra-
chmistrzem, potem podziękowali, a teraz
jest pomocnikiem przy rachmistrzu. „Mężczyzna
cit ~~pije~~, ma taki okropny nałóg — gdyby
chce być młody — bieda temu ptakowi, co
własne gniazdo kala". — Ciągle płakała, ja zaś
wzruszeniem, rzekłem wreszcie: „Odda mi się prawda
był p. Pawlikowskiego?" — Tak jest — odpowie-
działa spuszczając oczy. Tu wyciągnąłem z pu-
lareczku kwadrans [illegible] z podpisem obok
niej mówiąc: „Otóż pan Pawlikowski odjechał
wkrótce po odebraniu paninego listu, musiał
więc sobie odmówić przyjemności pomożenia pani
osobistego, prosił mnie, abym go wyręczył." — Wzruszona
pieniądze pod podpisek zaczęła dziękować nam obu,

[illegible]

90

jednak bez zbytniego upokorzenia i bojaźliwości,

„Modlić się będę za szlachetnego dawcę — szczerze pewnie, niż dziad pod kościołem". Rozmawiałem z nią przeszło dwie godziny, czyli tyle, co synem w duchu chrześcijańskiej religii, zi widziałem przytem przez otwarte na pół drzwi drugiej izby dwie jej córki, młode, lecz nie grzeszące pięknością. Zapytałem ją o syna, czy także pisze i gdzie jest teraz. — Po kilku wymijających odpowiedziach przyznała się, że syn jej dla zarobienia sobie czegoś, hołduje książkom w Wiedniu. — We wszystkich jej mowach było wiele wdzięczności, lecz wiele oraz mniemania o szlacheckiem swem pochodzeniu, które mniemanie w nieszczęściu wielu przysparza. — Przeszła przez pokój stara, wyblakła kobieta, a Zygmunt powiedziała: „Jak tylko tę widzę, to jakby mi kto sztylet wbił w serce — w zimie piekarka i Grajslerka już mnie chciały skarżyć za dług mój i przyszły tu z pogróżkami; wtedy przecinka to oficjaliścina zastawiła patent na swoją pensyjkę za 30 reńskich dopiero l. Czerwca oddam miesięczną ratę — i nawet nie mi nigdy nie powie, wiedząc mój położenie!" —

Wierz mój najdroższy, że dałem jej tu ostatnie 10 zł., że tak jestem bogaty gardzeniem pieniędzmi, lecz że wspierająca się bieda nie zyskuje godna litości od opierającego się ogniem. — Nie gniewaj się! — — —

Lisa list ~~[illegible]~~ Do Ciebie list niegrzecznie sama pisała te same wyrażenia, ta sam styl, ta sama ortografija, i lecz wspomnę Ci to, że był sam Pan ~~[illegible]~~ Maszalik (?) ma nagród za ekonoma za którym nie wiernie instancyjowała pani Z. mówiąc, że to „będzie zasługą przed Bogiem" wzięła tak przeciwnego odpowiedzia." —

Tyle już napisałem, zmrok zapada, papier się kończy, bliskie egzaminowy termin grozi, a ja bym chciał ciągle pisać i ciągle marzyć o Tobie i tyle tęsknić „ni pozować", co tęsknie teraz w powietrzu. — Bądź zdrów mój drogi; nie piszę Ci: nie martw się! — lecz piszę Ci: szanuj drogie swoje zdrowie, zostań przytem wiernie, jeżli jest najlepszy i tak mnie w obojętny tylko, cierpiał "nie siadaj północy jej więcej wszystko grób go, jeżli można, [illegible] przy Dartwockiego. — [illegible] stanowczy nie zapominaj „za wrodzonego mieszkania" jeżli ty przybędziesz zdrowie, a dziś mój pierwszy w Medyce — słuchaj i [illegible] głos [illegible] Gąsiorowi i ekonomowi. — Całujemy najdroższy jak milion razy i znowu miliony. Twojego widzenia. — Dwa razy już byłem u Ciebie, widzę teraz u Ciebie [illegible] piszę dziś między Tobą, u Ciebie [illegible] odpowiadam, lecz żadnej książki od Ciebie

Lwów, 5/5 55. Sobota

Najdroższy mój Miciu, Miniu i Mińciu!

Dzięki Ci mój drogi za Twój liścik – za Twój pośpiech – za szczegółowe opisanie Twoich zabrudzień; pocieszyłeś trochę i wzmocniłeś swego Lucia – a trzeba ~~za~~ mi było doprawdy wzmocnienia i to nawet na ciało oddziaływającego, bo kończąc przesłowanie Twego [illegible] uczułem dreszcz, gorączkę, ciągnienie i wszelkie symptomy febry i odtąd miałem z paroksyzmy z ogromną gorączką, osłabieniem, zniecierpliwieniem, oprzytomieniem a co najgorsza kilkodniowym ciągłym prawie bólem głowy, który nie dawał mi się uczyć chyba z największym natężeniem. Ojciec mój nie pozwalał mi na lekcji i przecież wstawałem rano i przesiadywałem się nad książką lub skryptami, bo mi siły nadawała myśl o Tobie i nadzieja, że się będziesz cieszył, jeśli w Maju dobrze zdam egzamin. – W czwartek zażyłem chinę,

że stąd jestem wolny od febry.
Dziś podałem się do egzaminu;
termin pisemnego we czwartek,
ustnego w zaprzyszły poniedziałek.-
Spodziewam się, że nie będę po-
trzebował wstydzić się przed
Tobą.-

Dzisiaj tyle nabazgrał, że już
muszę kończyć - a trudno mi to
przychodzi, jakbym żegnać się
z Tobą.- - - - -

„Jednak was żegnać dzisiaj muszę, muszę”!

Nieszczęsny jestem teraz niewol-
nikiem tego podziału godzin
a to jużem napisał jest jego
przekroczeniem.- Ty jednak
napisz mi znowu przy sposobności dużo
o sobie i jeżeli mnie trochę tylko
kochasz, niezapominaj być troskli-
wym o to, co moje: o mojego Mania!-
Mówisz, że się nie mam czego

raz pierwsze;

bać o Ciebie — otóż nie będę
się bać, jeśli mi przyrzeczesz
uroczyście w przyszłym liście
że się nie będziesz nawet do przybli-
żać do szpitalu, z żołnierzami
nie będziesz rozmawiać i że to
samo nakażesz swym ludziom —
Mógłbyś też i poraszyć [?] wszelkich
sposobów do pozbycia się tego
szpitala. —

Żegnam Cię mój najdroższy
nie zapomnij odpisać prędko!
i kochać

Twego Lusia

Migio B. jest we Dworze.
Napisał do nas nie z Twoich
[illegible] lecz ponieważ był
spadł z konia, a więc, jak ja
mówiłem — i [?] widzisz, byłbyś
przegrał [illegible]
Będzie wkrótce pisał przez posłańca
~~[illegible]~~ —
Pozdrów mi się pozdrowiają i Ja jak mówię:
Bądź zdrów, mój jedyny!

94

Nie wiem czy masz tam „Nowiny"; dowiesz li zatem, że było w nich dotąd: „Opuść okręgu etc" i „Nad skałę omszonej etc" pierwsze podmistoszony z tytułem „Na wschodzie" (raczej na zachodzie). Baranowski nagabywany przez wszystkich zżyma się okropnie wypiera i kłamie, że to pewnie który z nas autorem tego, bo te „Skry fosforyczne" zupełnie podobne do „Żółtawego popiołu"! —

855?

10?/5 1855.

95 21

Drogi mój Mieczysiu!

Chociaż, jak sam mówiłeś nieraz, i moich — śpieszę zatem donieść ci smutną nowinę. W domu naszym żałoba i płacze: Stasio nasz, taka śliczna i mądra dziecina, zachorował wkrótce po Twoim odjeździe na nagłą gorączkę i ból głowy. Rodzice wezwali Ziembickiego, Milerera, Schretera; dwaj ostatni oświadczyli, że ma wodę w głowie i ratunek chyba cudem możebny. Próbowano wszelkich środków nadaremnie i wczoraj rano, w noc po swoich imieninach umarł po długich i boleśnych męczarniach. Wyobraź sobie, w jakiej rozpaczy są rodzice moi — wszyscy znajomi serdecznie żałują małego, bo był to [illegible] z wielkiemi, jak zawsze sądziłem nadziejami. — Dziś jeszcze jest przecie kontrast między życiem, drgającem ruchem i siłami a objawiającą się na tym samym człowieku martwą śmiercią! Okropny znalazłbyś kontrast, gdybyś go sobie przypomniał, jak

96

ożywiał dawniej dom cały
bieganiem, figlami i gawędzeniem
swojem, ~~a został~~ [gdyby go widziała] leży teraz w trumnie,
przykryty [illegible] otkaniem, przy
blasku kilku ~~[illegible]~~ świec, siny
z zapadniętemi oczyma i skurczonemi ustami. – Biedny! ma
na nóżkach te same trzewiczki
które dostał w ostatnich dniach
swego zdrowia i któremi tak
się cieszył i chwalił przed każdym!
Mało kto wie, gdy taka, ledwie
żyć zaczynająca ~~istotka~~ [illegible]
umiera, a jednak tero kilka okropnie
to czuje i napełni się goryczą na
miesiące i lata! Ojciec mój
boleje bardzo wielce jak na mężczyznę, Matka nie może się
utulić w żalu, co mnie bardzo
niepokoi przy jej stanie; w ciągłych
reminiscencjach swego synka, przy
ścisłej analizie jego wdzięków; – [illegible]
[illegible] ją gwałtem prawie oddalić
od trupka, gwałtem prawie
zaprowadzić do znajomych, i to dopiero

przed chwilą, gdy za chwilę
ma być pogrzeb.

A u mnie głęboko utkwiła ta
śmierć: chciałbym zniszczyć smutek
rozumowaniem i analizą, lecz
nie udaje się: zostaje niewypo-
wiedziane jakieś rozstrojenie
i „unangenehmes Lebensgefühl".
Z po takim to stanem umysłu, osła-
bionemu febrą, nadwątlonemu
czuwaniem, wstrząśniętemu świeżem
cierpieniem, — robić egzamin!
Zapewne, co mnie widzą, lecz nie
chcą wierzyć, że zostaję przy
mojem przedsięwzięciu, jednak
tak jest — inaczej nie mogę i
dziś zebrawszy siły, zrobiłem
pisemny egzamin; we wtorek
popołudniu zbiorę resztę i
zrobię ustny. Nie ma innej
rady. — We wtorek lub we środę
będę znowu pisał do Ciebie, do tego
czasu napisz mi — ale prędko
mój najdroższy, jak się masz,
jak wyglądasz, co robisz, jak śpisz,
jak jesz, jak chodzisz, jak jeździsz,
kogo widujesz, co myślisz — słowem, mój

najdroższej jedynaczku, napisz mi jak najprędzej o sobie, aby pocieszyć i rozweselić swego dozgonnego

Lusia. —

Lwów, 17. Maja 855.

Najdroższy mój Minin!

Właściwie powinienem się gniewać na mego najdroższego, że ani słówka nie przesłał mi przez Darjusza i nie odpowiedział wcale na dwa moje listy, lecz jestem wyrozumiały, w dowód czego piszę list dzisiejszy. Ostatnim razem donosiłem Ci o śmierci naszego Stasia; teraz Rodzice moi ochłonęli już nieco z pierwszego żalu: ciągle wprawdzie smutno, lecz Matka mniej płacze, Ojciec mniej wzdycha i tak powoli wszystko wraca do dawnego toru. — Przedwczoraj pomyślnie zdałem ustny egzamin; przeszedłem „per vota majora"; z piśmiennego wypracowania miałem wprawdzie „recht gut", ale zato z ustnego [z popisu] wyrażono w świadectwie: „und allen Anforderungen vorzüglich befriedigt." — Widzisz zatem mój drogi, martwiący się, troskliwy, zakłopotany „careful", że nie miałeś się czego o mnie martwić, troskać, kłopotać, i że mogłeś wierzyć, że Lusio Cię kocha i jeśli chce, potrafi być

[illegible]

wytrzymałym. - Odkąd gdym siedział
we wiadomej Ci rachunkowej sali i
zarabiał na patent mądrości kosztem
głowy i piersi, oba Miecie, Rom. i
Tham. bawiło się u Wandalewskich -
było św. Zofji; Miecio R. zajął się
Zosią, i jak powiada, ożeniłby się,
gdyby się zakochał. - Dziś rano byliśmy
z nim razem u Darjusza; mówili-
śmy o Tobie bardzo wiele; Darjusz
swoim zwykłym powieściowym
sposobem opowiada o wszelkich
naszych manewrach, chwali nie-
zmiernie takt Twój w obchodzeniu
się z oficjalistami, lecz zawsze
wiele mówi o sobie samym
i chciałby niewzruszenie wyjąć(?)
lub wyprzedać palmarnie(?), za to,
że się nie dadzą ubrać w konfede-
ratkę. - Mówił nam, żeś zdrów i
wesół, żeś trochę jazdą zmęczony
lecz że ci służy wieś i przejażdżka.

i że przyjedziesz w połowie przyszłego
tygodnia. - Może pojmujesz, mój
Jedyny, jak tęsknię za Tobą, a
jednak wolałbym, żebyś został na
wsi i używał wiosny, niż wracał
teraz już do kamiennego, brukowa-
nego Lwowa. - Jeźli uważasz, że
ci wieś służy, to nie waż się wracać:
bardzo bym się gniewał na mego
drogiego, ale pamiętaj, bardzo!
K. trwa w swej srogości; widać
że na serjo mu był, i uprosił jednego
kolegę na świadka i zlecił mu
rozmówienie się z Tobą. - Lecz bliżsi
znajomi ciągle mu to perswadują
po długich korowodach zgodził się
wreszcie na zawieszenie wszelkiego
aż do przybycia Tery, który korespon-
dował z nim przez cały wiadomy
przeciąg czasu i potrafi dać po-
trzebne wyjaśnienia. - Sądzę tu
wszyscy, że jeźli te zawiodą, okazałbyś
tylko złą wolę, gdybyś na nich
nie przestał i nie starał się, naprawić
K. reputacji, której pozbawiła go

19

lekcyj i znajomości. Jeśli dowiedzie swej niewinności, sądzę, że się nie sprzeciwisz zgodzie; od dzieciństwa umiałeś się przecież przenosić na miejsce innych ludzi i wmyślać w ich położenie — potrafisz to i dzisiaj; i pomyśl, ile on musiał wycierpieć jeśli niewinny i czy w tym razie nie należy uznać go takim.-

Co do miejsca, o które się starał do Twojej Matki, rzecz tak się miała podług Rudnowskiego: Gospodyni Dubska Klimkiewicza powiedziała mu, że jest opróżnione miejsce sekretarza u hrabiny Pawlikowskiej, że ten sekretarz przychodzi raz na dzień, przegląda rachunki i ma za to bardzo piękną pensję; Kl. proponował K. tę posadę; ten musiał nie wiedzieć, że to Twoja Matka, a zaangażowawszy się już, nie chciał wszystkiego nagle przeciąć i stąd z Tobą się umawiał.

Gdy powrócisz, będziemy obszerniej rozmawiali o tem; dziś [illegible] Ci obu bajek i żegnam Cię z bólem serca tysiącem miłosnem uściśnieniem.- Bądź zdrów, mój jedyny najdroższy i napisz, kiedy przybędziesz do objęcia Twego nad życie Cię kochającego

Lucjan.

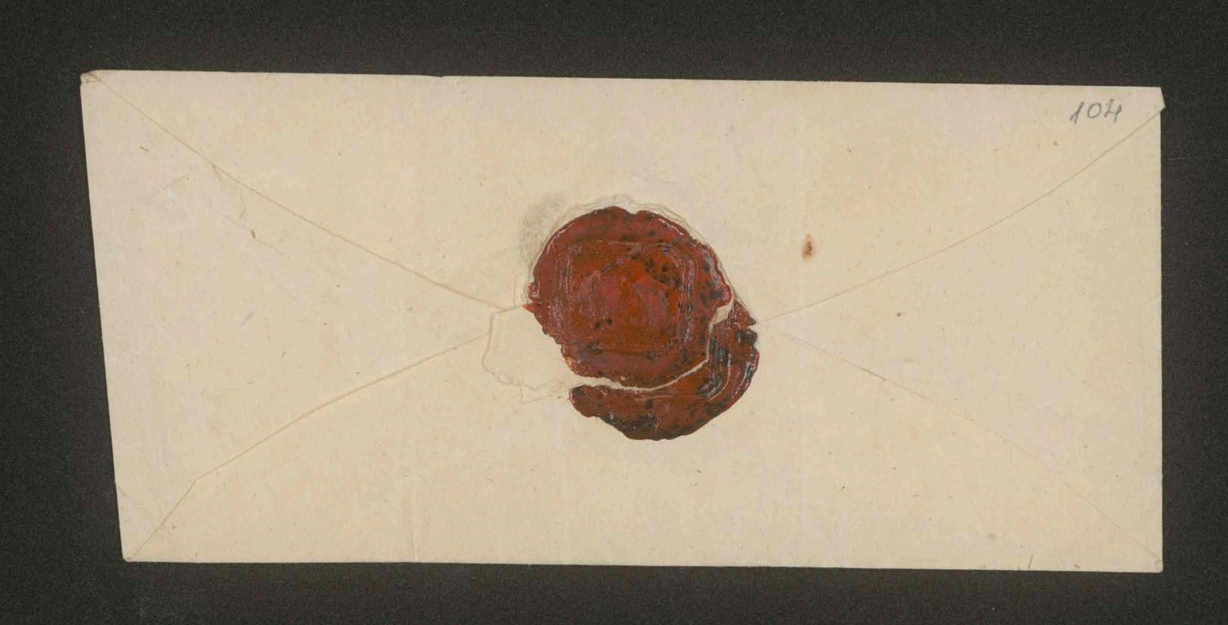
do 17.5.1855

~~103~~ 3

25

Po zapieczętowaniu widzę, że list bardzo przegląda — wkładam więc drugą kopertę i jeszcze raz ściskam Cię naj=serdeczniej. ~~[illegible]~~

Addio!



104

Lwów, 21/5 o 6½ z rana. 855

Najdroższy mój Kochanku!

Wielką radość sprawiła mi Szanowna
Twoja Matka, przysławszy mi wieczorem
wczoraj list Twój; dlaczegoż musiałem
się zasmucić, wyczytawszy w nim, że go
piszesz w nocy, strudzony, z klejącemi
się oczyma, mając jeszcze napisać aż dwa
listy. – Niedobry, niegrzeczny, niepoprawny
Mimiu! widać że zapomniałeś o mnie
i o moich prośbach! Burzy-to by trzeba
burzy, a ja jestem nadto łagodny!

Zato nieźmiernie mnie uradowało
czytanie listu Twego do Romualda.
Gdym czytał o Twojem postępowaniu
z ludźmi, o Twojej apryjorycznej, a jednak
tak praktycznej taktyce, skakało mi
serce z radości i z dumy, śmiałem się i
łzy mi stawały w oczach – Mój drogi,
jedyny, nieoceniony! Chciałbym, żeby
Cię znał świat cały! – A jednak to
niepodobna; powiedzą jedni: „bawi
się w demokratę", drudzy: „poluje
na popularność". – Takiż już los „bo-
żych proroków"! –

Miałbym jeszcze wiele do pisania,
ale spodziewam się, że w krótkich dniach

wymowniej pomówimy ze sobą bez pióra i atramentu.

Gdyby nadzieja mnie zawiodła i Tyś musiałbyś dłużej pozostać w Medyce, nie pozwalam na długie listy, napisz mi 2 lub 3 wiersze, choćby nawet Cyceronowskie: „si vales, bene est, ego valeo." –

Twój na wieki

Lucio

Misiowi oddam list na kolegijach – i do Romcia jak najprędzej wyexpedyjuję. – Leosiowi nie powiodło się egzamin; przepadł biedny kandydat na Gołuchowskiego. –

Lwów – 25. Maja 855.

Drogi, jedyny mój Miniu!

Wczoraj odebrałem Twój liścik, cyceronow-
ski objętością, lecz stylem raczej tacytow-
ski: zdania krótkie, poucinane; w całym
liście ani jednej komy; wszystkie zastąpione
kropkami. – Widać, że w krótkim czasie
przyzwyczaiłeś się do dyktatorskiego spo-
sobu mówienia. Jednak lubię styl ten
w Twoim liście, bo to Twój styl i Twój
liścik, i jeżeli bym sobie życzył jakich
w nim modyfikacyi, to w treści jedynie.
P. Dav. bowiem był nam zapowiedział
Twoje przybycie na bieżący tydzień, Ty
zaś piszesz, że chciałbyś „może przybyć”
w przyszłym; wiem, że za dłuższej Twej
nieobecności zyska Twoje gospodarstwo,
a przedewszystkiem zdrowie i humor,
lecz mimo tego o tyle jeszcze jestem
samolubem, że są chwile, w których
zapominam o wszystkiem innem i
w których chciałbym jak najprędzej
ściskać Cię w moich ramionach. Potem
też tęsknię za moim najdroższym
Miniem! Często o godzinie przybycia
przemyskiej poczty idę na wały, siadam
na ławeczkę, i czekam z utęsknieniem
trąbki i pocztowego wozu, chociaż wiem
że nowy zawód mię spotka. Jedna z ty-
siąca sercowych niekonsekwencyi! –

./.

Lecz nietylko ja wyglądam Ciebie z upra-
gnieniem – nie! – wielu jest takich: jedni
chcieliby na nowo korzystać z Twej biblijo-
-teki, inni mieć znowu z kim pogawę-
dzić o polityce lub literaturze; pp. Sch....] i
Müller z innych może powodów tęsknią
za Tobą. Najwięcej jednak wzdycha za Tobą
panna Anna Koszak i pan Jan. Ber-
Wiedz bowiem, że zrobiłeś „konkietę” owej
dziewicy, która się u nas zwykła była
wyprowadzać ze świecą, owej dziewicy o cy-
gańskiej wymowie, która żywo pamię-
ta scenę ze świecą i z cygarem, a teraz
ciągle się dopytuje, kiedy przyjedzie ten
„piękny pan, prosty jak świeca”. Ożywiony
pan Jan przeciwnie rozbija się za wskrze-
szeniem projektowanego funduszu, ma
gotową już i przepisaną petycję, gotowy
projekt statutów; chciałby tylko mieć
Twój podpis na podaniu i wiedzieć,
ile masz u siebie składkowych pieniędzy.
Szkoda, że zapomniałeś odjeżdżając dać mu
spis tych składek. – Prawda, jeszcze jedna
osoba tęskni za Tobą i Twój Jasio spo-
dziewa się, że za Twojem przybyciem będzie
wiedział „na czem stoi”, i że odstąpienie skrzypiec –
Mściciowi się zdaje, że go ktoś odmawia.
W domu Twoim wszystko, jak dawniej. Zresztą
Mama Twoja przedostatniej niedzieli przy
okazji nie przyniosła dla mnie listu, bo
tak tęskniąca przysłała mi jakaś z obwie-
szczeniem, żeś zdrów i wesół; chciałem podzię-

kowego; lecz była niezdrowa tego wieczora.–

A z dobrym egzaminem schodzą mi dnie
na rozmyślaniu, czytaniu i dumaniu o
Tobie, bo tyś mi się stał mojem warunkiem
szczęścia, mojąą „fixe Idee": Nie uwierzysz może;
przekonał-byś się, gdybyś znał cały mecha-
nizm mego mózgowego i nerwowego sy-
stemu.–

I inni wiele dowiedzą się Tobą; słyszę
mówisz, że znasz wiele – za wiele – dobrodziej-
Pan Ż., którego Mieczio nazywał był gospodarzem
„par excellence", powiedział był nie-
dawno: „Oh! zbył się G. a wziął sobie na
karku D.– Cóż to? praktyk?– teoretyk.–
Najlepsze owce wyprzedali, że prawie nic
nie ma. Te owce, które z takim nakładem
i t. d. i t. d. — — teraz wszystkie sprze-
dane".– Inny pewien „jegomość", ma-
jący apetyt na dzierżawę, wymówił
się znowu przed drugimi: „Ja nie
myślę pisać się do Pawlikowskiego, ale
pomówię z D. i sam by ~~[illegible]~~ się nie
odczytywał, a D. jest jego totumfackim."
Pan Jakób Sawczyński znowu zagadnął
mnie raz na ulicy, opowiadał jedno
zdarzenie o D. i prosił o przestrzeżenie
ciebie, żebyś się w znajomości interesa
z p. D. nie wdawał.– Historyę tę opowiem
ci we Lwowie.– Biedny, biedny Mieciu!
zdaje się, szczerze, że musisz słuchać
plotek i być ich przedmiotem i nie dziej-
kowniczym; albo za zarozumiałego młodzika
który gardzi radami, albo za osiadłego przez

~~Cz~~ inną osobę. Zdaje mi się, że do ostatniego
przyjęcia się nie miał wielomowności
[illegible] D. który jak zwykle uwydatnia
swoje zasługi i podnosi ich ważność.-

Zresztą nic się tu nie zmienił: przyjaciele nasi
i znajomi wierni swemu zatrudnieniu i tem-
peramentowi: Miecio R. umieścił w Kłosach
balladę „Sternik", w której Dobrzański widzi
„wiele fantazji, a mało uczucia." W drugiej
połowie tego zdania nie zgadzam się z nim.
Poprawił „Przypomnienie", ~~[illegible]~~ napisał
kilka prozą i zaczął obszerniejszy poemat
o Sawie – w ogóle: dużo pisze i czyta. – Zbiorem
swoim spóźnił się na okrężne, oddał go zatem
poecie i musiałem go odebrać. P. Antoni [illegible]
[illegible] ofiarował mu się na nakładzie pism jego.
Biedna Munja owdowiała ledwie się przyzwyczaiła
do swej samotności – [illegible] po 13
godzin dziennie – W kamienicach [illegible]
wydawaniem pośmiertnego dzieła swego ojca
i przeprowadził się z hotelu do tego samego domu,
gdzie Miecio R. mieszka. Przed dwoma laty
[illegible] na [illegible] aby odbić swoją
[illegible] Szczepanowskiego bo [illegible]
prosi, żeby go odwiedził; [illegible] Zerdziński
się bardzo mało, więcej [illegible], że od czasu
[illegible] kazał przenosić szafy i książki.
[illegible] dla [illegible] wywiedzenia się
też nie [illegible] go a chciałbym [illegible] oddać jutro
jak najrannej. Wszyscy tu wyszczególnieni i nie
wyszczególnieni przyjaciele nasi i znajomi
cię a „respective" przesyłają ci ukłony. [illegible]
D. kazał uściskać [illegible]. Rodzice moi i bracia
pozdrawiają cię. – A co? Czy mnie zostanie po tym
wszystkim [illegible], uk[illegible], wszystkie
całusy? Chyba niewypowiedziana tęsknota za
Tobą i przesyłanie Ci uściśnień bez liku, i myśl o
jedynym Miniu i jego [illegible] ukochaniu się
– drogą – serdeczna moja drogi, najdroższy
Bądź zdrów, mój jedynaku

Twój Lusio.-

Lwów – 8/7 855 rano

Najdroższy mój Mimin!

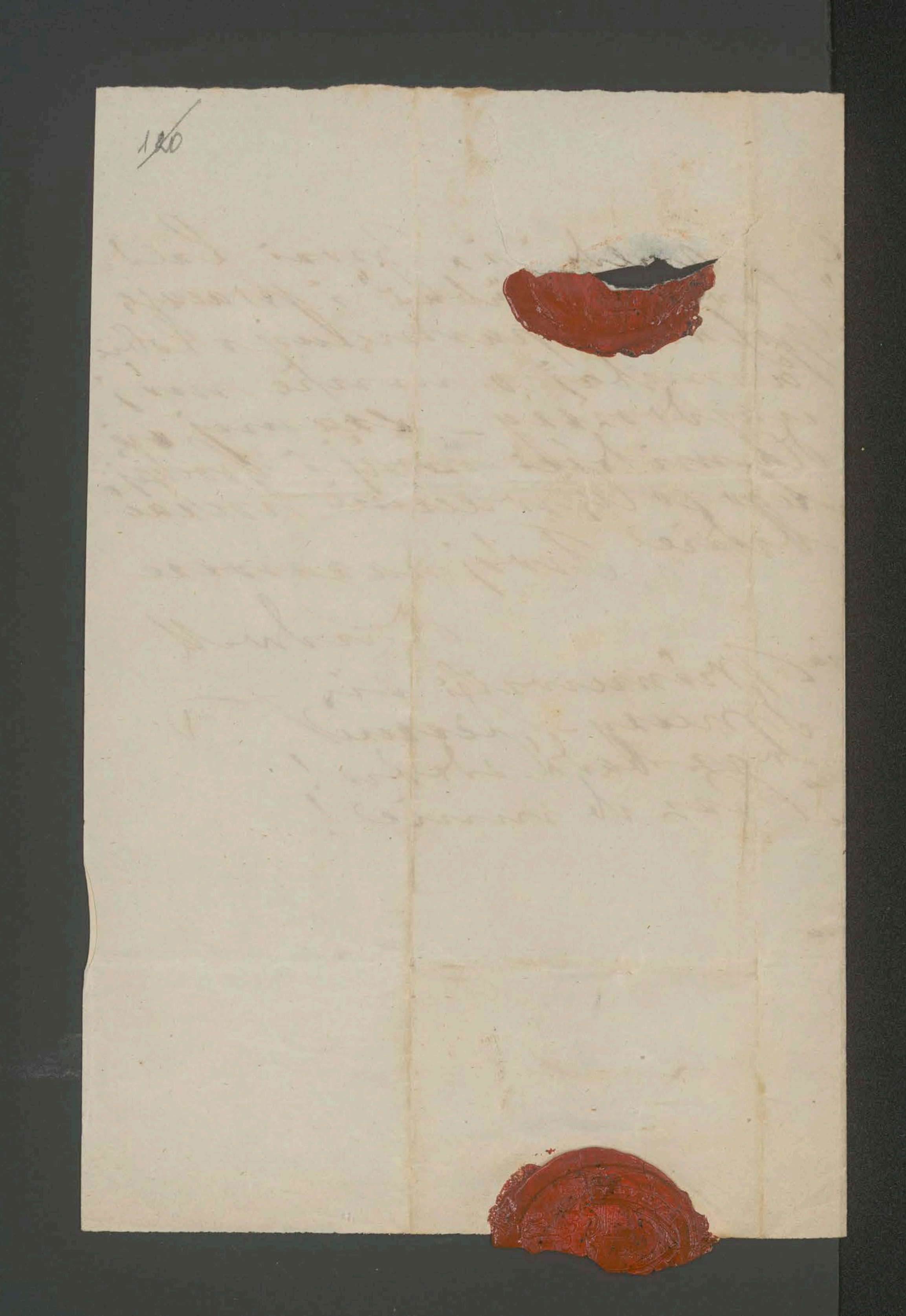
W tej chwili niespodzianie powiedział Wiśniewski, że odjeżdża natychmiast i kazał już zajść swej bryczce: przesyłam Ci więc kilka słówek i tysiące tysiące uściśnień – mój drogi jedyny! Gdyś odjechał, szedłem za Twoją bryczką aż blisko rogatki i powróciłem ponury i smutny, a zdawało mi się, że wszystko koło mnie ogłuchło. – Myśląc o Tobie wziąłem się do pracy, z której Ci teraz przesyłam krótkie sprawozdanie. Rano we Czwartek napisałem listy do Minatego i Teodorego i wygotowałem do Nowin „Ziemię Niewiastów" i swoją moją oryginalną, trzyaktową bazgraninę, którą Ci czytałem wieczorem

w wielkanocny poniedziałek.
„Ach! ileż zwiędłych kwiatów etc" —
Dopołudnia byłem u Surzyny,
oddając mu listy — Umówiwszy
sobie był potem przeszedłem do
Gütmana, któremu podobały
się oba wiersze a szczególnie
ostatni, który nazwał jednym
westchnieniem". Znalazłem
z zmianami we wczorajszym
numerze wydrukowana
„Zemsta". — Przepisałem potem
na prędce przegnać pamięć
Sp. zarekomendowawszy
Gütmanowi do przepisywania
małego Żylewicza, poszedłem
potem do jego matki; wie-
czorem robiłem z nim
próbę pisma u siebie, potem
zacząłem czytać Liebiga.
Na 2. godzinę zaprowadziłem
Żyl. do Gutmana, oddałem
mu „Uczenia" przeczytana
czytam wiernie, Lin

Z[illegible] i z Zuzi [illegible]
Szczęśliwy bądź i staraj się
[illegible] pamiętny w sobie
Pamiętaj o mnie mój
najdroższy — szanuj się
dla miłości mojej i twojej
tego co Cię wiecznie kochać
będzie. Twój na zawsze

Ludwik

Pomówiłbym ci
Spieszę — jeszcze
raz bądź zdrów!
Pisz do mnie!



Lwów – 19. Lipca 855 –

Drogi – jedyny mój Miniu!

„O lata płyną prędko, ale dni powoli!"
Wielka to prawda! dni mi płyną tak
leniwo, bezbarwnie i smutno, jakbym
Ciebie wieki już nie widział; – od nie-
szczęsnego piętnastego zdaje mi się
jakiś czas niezmierzony, którego nie
skracają ubiegające godziny, i który
tylko pracą mogę zapełnić. – Twój pracuję: –
Załączam do listu tłumaczenie dwu dzi-
londyńskich kawałków Freiligratha: jest
ono mniej więcej wierne, chociaż czasem
język niezwobodny i wyrażenie często nie
oddaje ~~często~~ zmysłowej obrazowości oryginału.
Miara zachowana wiernie i dziwnym
sposobem nie robiła mi trudności. Daw-
niej z największym trudem nie mogłem
przetłumaczyć pierwszej zwrotki; dziś
łatwo przyszła mi zwrotka po zwrotce.
Osądź te próbki i popraw podług swego
widzimisię. – Czytam dalej Liebiga, Scherra,
„Case de père Tom" – czytam zatem dość
i myślę dość a siły mi dodaje chęć zrobie-
nia przyjemności mu ~~mu~~ najdroższemu
Miniowi. – Gdyby tylko mój Minio pa-
miętał o sobie, szanował się i używał
czasu dla swojej przyjemności! – byłbym
spokojnym, gdybym z pewnością o tem
wiedział. –

Właśnie, gdy to pisałem zaszedł do mnie
Müller i wypędził dwie godziny, lecz
cóż? stara się biedny o lekcje a Dariusza
wczoraj jeszcze nie było. Tymczasem

Dochodzi piąta — czas oddać list, jeśli dziś ma odejść; więc kończę krótkiem sprawozdaniem o naszych znajomych. Szczęsny odjechał wczoraj po południu — kamyczek zdrów i wesół — Kuczyn zajęty egzaminem [illegible] się niesmiernie twoim listem — i Antoś Kobrzyński zdał dobrze ścisłowy egzamin i wyjeżdża na wieś — Krajewski się dąsa, żeście go nie pożegnali, lecz udobruchałem go zapewnieniem, że byłaś u niego — Jasiński zbierał się do rypnięcia wam odpowiedzi, lecz niedołężnym od niczego uczynił go wszechmocność, że go organizacya unosi do Krakowa, daleko od Stacu-Domaradz przechadza się po mieście z Moleschottem — Schmitt jakoś teraz weselszy, chodzi na wiec i wyjeżdża na wieś; dziś zaszedłem go w bibliotece: na stoliku leżał list napisany świeżo do Rogoś, a autor jego drzymał pod parasolem zanurzonym głowy — Gutman wyjechał ze Lwowa. — Wszyscy wymienieni tu zacni mężowie przesyłają wam uściśnienia resp. ukłony.

— — — — Czas upłynął.

„Bądź mi zdrowa i szczęśliwa!" Niech rzeczka będzie końcówką i niech cię pozdrowi i pożegna mój jedynaczka, moja Minin najdroższej! Baw się, wypoczywaj, używaj w czasie i spoczynku, a śród zabaw i spoczynku, jeśli pamiętasz jeszcze, wspomnij też czasem

o twoim do grobu
najwierniejszym
Lucim

Rodzice moi z braćmi pozdrawiają.
[illegible] Cię przyjacielsko —
Bądź zdrów raz jeszcze — najdroższy!

Moleschott oprawiony — jak i powieść górnej — listy do Romualda i Mamusia stosownie do przeznaczenia swego oddane lub ekspedyowane. — Ja tam napisałem kilka słów do Rom. przez Szczęsnego. — Addio — unico mio! Farewell — my dearest!

(:list pisany do Paryża:)

Drohobyczka — 18/9 855.
(:pod Dubieckiem:)

Drogi, jedyny mój Minin!

Upragniony list Twój odebrałem przedwczoraj — czemu dopiero przedwczoraj? i dobrze, że choć przedwczoraj!— O dobrze, bo w okropnej niespokojności byłem o tobie przez całe długie trzy tygodnie. W życiu takim, jak [illegible]kowski, trzy tygodnie nie mieć listu od tego, którego się kocha nad wszystko! to męka, która mnie zdrowia kosztowała.— Dziwiono się czemu zesmutniał, mało mówię i codzień chodzę do Dubiecka na pocztę. Chciałem pisać do ciebie, lecz do Paryża było za wcześnie, a po niemieckich miastach nie mógł by się list złapać.— Na dodatek przeszukawszy kilkakrotnie cały list Twój, czy w nim nie ma przeciekającego jakiego słowa, niespodzianie skreślonego na odjezdnem przypiska; dziś mnie dopiero odczytał przy ponownem czytaniu drogich Twoich autografów. Widzisz więc, mój jedyny, że zawiodły się czarne Twe przeczucia! i to nie po raz pierwszy i że nie działasz rozumnie, poddając się ich władzy.— Załączę tutaj nieco wyrazy

130

Słowackiego i powiem:

„A na co by też nasza mądrość była
Gdyby cierpienia swoich nie wysyła?"

Wiem, teraz Ci nie potrzeba tych uwag teraz jesteś zatrudniony, teraz raczej trzeba Ci przypomnieć, że z przeciążeniem siły trawi się ciało a z ciałem niknie siły. — O tem zawsze zapomina mój Ilinie, jak by umyślnie dlatego, żeby nie we wszystkiem być konsekwentnym. Ludzie naszego wyznania powinni być skąpcami co do używania swoich sił a raczej ostrożnymi graczami, wolącymi odbierać częściowo swoją stawkę, niż w nadziei odebrania jej raz wszystko postawić na jedną kartę. — Materialiści, nie mamy się spodziewać sił z górnego jakiegoś natchnienia lub z głębin naszego ducha, ~~lecz~~ i nie powinniśmy gardzić żywiołami naszego zdrowia i warunkami działalności, takiemi są: przyzwoicie, rozsądny podział godzin, wczas wypoczynek. — Wątpię, czy ktoś znajdzie

też filozof, chcesz postanić zaostrzyć
swe myśli, jak Pitagoras, lub ciągłym
czynownikiem, jak to czynili wielu
Scholastyków. Mój Minio rozumniej
zrobi rozdzielając swe zajęcia na czas
dłuższy: po trochu i większą tu tworzyć
wszystkiemu i zostaną mu nadal
nieostabłe siły. — Jeżeli zostanie ci wolna
chwilka, to napisz mi kilkanaście
słówek o sobie — o sobie tylko, a o Maryni
opowiesz mi ustnie po powrocie. —
Lecz pisz, pisz jak najpóźniej, jeżeli mnie
trochę tylko kochasz: listy Twoje są
mi potrzebne i miłe jak woda łaknącemu.
Oto widzisz Ty jesteś w mej myśli: byłem
w Medyce i czemuż sam Ciebie nie
było? a sto razy piękniej byłbym wszystko
widział. — Byłbym z tobą [illegible] przed [illegible]
z tobą chodził aleją, z tobą podnosił oczy
ku wierzchołkowi palmy, a tak byłem
sam, lub w towarzystwie obdartego
czeskiego subiekta. Brakowało mi
Ciebie: toż ogród zachwycił mnie wprawdzie
lecz odsłonił mi swe braki i niedoskonało-

kwiecie. — Za taką niedoskonałość ~~bowiem~~ przesyłając to
że tak znakomity ogród nie ma wybitnej
cechy i jasnego przeznaczenia. Nie jest to
ogród handlowy i kupiecki, ~~[illegible]~~
źródło dochodów, ale raczej ogromna
dziura w kieszeni; nie ogród zagranicz-
nych roślin, bo tych jest ~~[illegible]~~ jak na ten
cel za mało. Nie jest ogród Medycki bota-
nicznym, ani tym mniej ozdobnym,
bo starannie mianowicie dalsze nied-
ble utrzymane kwiatów mało, a nagich
ścian dostatek. — O szkole ogrodniczej
o której mówią kupnicki, nie napotka-
łem i śladu, bo przecież za szkołę ujść
nie może kilku subjektów z kilka
obdartych i głodnych ogrodniczków. —
Jednem słowem: wszystko [illegible] li, bo ma
dużo jeszcze do zrobienia. —
W ogrodzie Medyckim wśród pnące na
pokruszeniu skały ... i kazał zapisać
w pamiętniku ogrodowym następujące
wiersze:

„Cicho, tak w tym ogrodzie:
„Obrażane kobiety w zgodzie
Obok siebie pół kwitnących kwiecie
Zwrotnikowych i zdrowo dzieci. —

Dzisiaj krzewy szlachetnych brata
Kiedyś wszystkie ludy świata
Zapomniawszy o przeszłości
W bratniej złączą się miłości! —

/.

do listu z Drohobycza 18/9 835.

Naraziłem się na śmiech i politowanie
ogrodowych gości, lecz — skłoń się.
W Medyce wszyscy oficjaliści Twoi od A. do
Z. żalili się na brak pieniędzy i na brak
gorliwości, z którą zatrudniać się gospodar-
stwem. Ks. Błażek mówił: „Ale to pan
Paplikowski nie grzeczny, pojechał do Paryża
i nie zostawił nic na ogród". Za każdą
nową pocztą przychodzi Kasperski do
Wiśniowskiego dowiadywać się, czy pan
Pawlikowski nie przysłał lub nie obiecał
przynajmniej pieniędzy. Wiśniowski był
w Lubaczowie pierwszego dnia mego pobytu.
znowu zrobiła ~~mu~~ mu żona niespodzian-
kę i jak pierwej matkę, tak teraz pod
jego nieobecność pochowała mu synka,
którym tak się cieszył. — Wśród odebra-
nia tej wiadomości dostał 24 godzinnego
paroxyzmu febry, w której odchodził od
przytomności. — Nieszczęśliwy ojciec!
a przecież szczęśliwy bo ciężej się obejdzie! —
[illegible] zabawiwszy w Medyce, w Lubaczowie
i Drohobyczu czytam tu, a raczej studiuję
historyi filozofii i zbieram pieśni ludu.
Zebrałem ich przeszło tysiąc: [illegible] kil-
kadziesiąt z nich znalazłem w zbiorze Zaleskiego.
Ciekawe to piosnki, niektóre nadzwyczaj
charakterystyczne, od sentymentalnej prawie
ckliwości do najpoczciwszej rozpusty. — Mam

pieśni rolnicze, pasterskie, parobskie, miłośne
o najprześliczniejszych odcieniach, wojackie, zbó-
jeckie, karczemne, śpiewki tak zwane
„pańskie" zabłąkane ze dworu do chaty i
przerobione po chłopsku, przekpiwiłe na
sąsiadów, chłopców, dziewczęta, oficjalistów,
ekonomów, księży i skandalizujących kon-
ceptów co nie miara. — Ale żal mi kilku
kwart wódki i kilkunastu paczek ty-
toniu i różnych innych sposobów, któ-
remi musiałem przełamywać „niedźwiadków"
„opierających się" i „tonów prowadzących" dziewcząt,
ociąganie się parobków, którzy wstydzą się
z razu śpiewać ważne [illegible] piosnki „pani-
czowi ze dworu", opór chłopców, których swoje
gospodynie trzymają do roboty i gospodarstwa,
a nie do śpiewek, morały starych, którzy
zamiast pieśni zalecają pacierze, a nadewszystko
nieufność chłopców, którzy boją się „zapisy-
wania", idzie przed „zdradą" widząc jako rezul-
tat mego krzątania się powrót „pańskiego". —
Śmiałbyś się, gdybyś widział, jak przy dziurze
przybyłe [illegible] w karczmie śpiewam sam
[illegible] czasem piosnki, wyzywając wiej-
skich śpiewaków. — Rzecz to [illegible] wez-
wałem go i Kolberga do podobnego krzątania
się w ich okolicy i z czasem przy współdziała-
niu wielu ludzi mógłby tym sposobem
powstać zbiór tych pieśni bogatszy niż
go ma który naród. —
Rozpisałem się, a posłaniec odchodzi na pocztę i
Ty, mój najdroższy, dość już straciłeś czasu na odczytanie
mej [illegible] tej bazgraniny — żegnam Cię więc
mój jedyny najlepszy i zawsze ukochany [illegible] [illegible]
[illegible]
[illegible]

(: do Paryża :)

Lwów - 24. października 855.

Drogi - jedyny mój Minin!

Przedwczoraj odebrałem list od Ciebie, mój najdroższy, a każdy list od Ciebie to jakby epoka w mojem życiu, to radość i pociecha niewymowna. Noszę go na sercu, odczytuję po raz setny i umiem się go prawie na pamięć. - Toż jeśli tydzień nie mam wiadomości od Ciebie, zdaje mi się, że to rok cały i ztąd to pochodzi, że mimo wiedzy mojej zawarłem mowę w moim liście ostatnim cichy jakiś zarzut co do przydługiego Twego milczenia. Obrachowałem się teraz z Twemi listami i przekonałem z niemałem zdziwieniem, że pisałeś mi często, nadto często nawet na podróżnego. Darmo! że nie obliczałem czasu podług dni, ale podług męczarni moich!

Ale i w tem dziwnego, że Ci pisałem raz tylko, zaspokojony trochę Twoim listem z Kolonji siadłem natychmiast do odpisu, i pisałem Ci do Paryża, a w kilka dni później odebrałem drogi Twój liścik z Paryża i list Księcia Dzietrzyckiego, do którego dowiadywałem się był o Ciebie. Cytował mi kochany Mieczek

/.

niektóre ustępy ze swego listu, z któ-
rych wyczytałem między innemi, że
za dni parę wyjeżdżasz do Ostendy, do
Londynu i „sam niewiesz gdzie". Jak
więc mogłem pisać i dokąd? Teraz
dowiaduję się od Ciebie, że zostaniesz w Da-
ryżu; obyś tylko nie patrzył na niego
okiem gniewnem i szyderczem! Nic
Ci nie powiem o duchu przebaczenia
bo mówiłbym wiadome Ci rzeczy, ale
przypomnę Ci tylko, że w Paryżu
żyjesz śród innych zupełnie warstw
ludzi, niż żyłeś we Lwowie. Musiałeś
sam poznać niezawodnie prawie
wyłącznie tych, co prowadzą publiczny
tryb życia, i w nich to poznałeś niecność
i głupotę. A tu we Lwowie – czy zajrzałeś
kiedy w życie klubowych i kawiarnia-
nych ludzi? czy zmierzyłeś okiem w ich
umysł? – Wątpię, czyby Cię więcej
zbudował ten widok. Dlatego bawiący
u nas cudzoziemcy tak mają opaczne
wyobrażenie o naszem życiu, że widzą
tylko jego powierzchnię i szumowiny.
Również znalazłbyś i we Francuzach

/.

Nagrodiło się też zapomnieć aż do imienia o

Twoim sercu kochającym cię

Mieczysławie R.

Zasyłam ci tysiąc braterskich uścisków wierny Twój.

[illegible], jakoby Ci to niektórzy wcześniej za-
złą! a ja, jakże Cię kocham [illegible] tę ekscen-
tryczność, i za ten pociąg ku ludziom, z
którego ona pochodzi! Zdaje mi się jednak,
że oglądanie nawet martwych przed-
miotów może być czasem wytchnieniem
po zgryzieniu się z ludźmi, urozmaice-
niem wrażeń i zrównoważeniem z nie-
miłemi wypływami. — Dobrzański jednak
wypomina Ci przezemnie, że mi nie
spiszesz do „Nowin" o wystawie; teraz już odstąpił
od wystawy i chciałby dostać co bądź,
byle tylko korrespondencyę z Paryża.
Inni Twoi znajomi ciągle się wypytują
o Ciebie; „Hanswalt" przesmiesznie się nie-
cierpliwi, że Ciebie dotąd nie ma we Lwowie;
gorączkowym prawie sposobem mówił to
w kawiarni Mieciowi R. „Niechże sobie

176

Sto lat siedzi w tym „Paryżu” powtarzał
kilka razy. – Mięcio mój odpowiedział

Miecio R. jest od dwu tygodni we Lwowie
pisze wiele i ma na przemian dni jasne i
pochmurne. Pisz do niego (choćby i raz zamiast
do mnie) bo ma się za zapomnianego, i
choć te cierpienia są materjałem jego poezji
jednak żal jego jest wielki i prawdziwy. – Chałupnik
mój jest we Lwowie i widujemy się często. –
Był tu również przez dziesięć dni Bruno
Bielawski, który Ci zasyła swoje uszanowanie.
Romuald pisał Ci do Lwowa, lecz list przyszedł już
po Twoim wyjeździe, nie wiedział potem, na
jakiej drodze dojdzie Cię list i będzie zapewne
pisał niebawem, bo dziś udzielam mu
Twojej adresy. – O sobie cóż Ci donieść mój naj-
droższy? jestem zdrów i staram się pożytecznie
i konsekwentnie (a czasem i twórczo!) tra-
wić godziny zbywające mi od pańszczyzny,
to jest lekcyj i 20 godzinnych na tydzień
kolegjów, bo 20 godzin, to podług nowego
rozporządzenia „minimum” obowiązkowych
odczytów. – Spodziewam się jednak, że się nie
zawstydzę przed Tobą, kiedy Cię znowu ujrzę po
długiej – niewypowiedzianie długiej tęsknocie – Obyś tylko
ty mój Mięcio był zdrów i szczęśliwy! – Myśl o mnie, kochaj
mnie, a więcej siebie! Wstydzę się łez, które gwałtem cisną mi
się do oczu – bądź zdrów mój najdroższy jedyny kochanku Twój Ludwik

(: do Paryża :)

Lwów – 11/11 855.

Najdroższy, najukochańszy Miniu!

Odebrałem ostatni Twój liścik; dobrze,
żeś go napisał, bo mam się znowu czem
cieszyć i pieścić, bo mi znów przyniósł
ciepło jeden promień Twej duszy.– Odpisuję
Ci wżdy śpiesznie, pełen myśli o Tobie
a odpisuję tem swobodniej, że pośród
ogólnej ciszy, o piątej z rana. Wstaję
teraz zwykle o tej godzinie dla uścignię-
nia czasu, i to mnie czyni tem sil-
niejszym, że nikt nie czuwa o tej
porze, jak chyba dla zaspokojenia po-
wszednich potrzeb ludzkich.– Patrzę do
okna i widzę wszędzie grubą ciemność,
tylko kilka świateł bije z okien
szpitalu, jedno od sąsiedniego piekarza
i jedno od klasztoru Sakramentek-
siostra jakaś się modli. Czuję się sam
z myślami o Tobie, i patrzę w luby
Twój obrazek wycięty z litografii i
piszę.. Jakżebym chętnie pisał do ciebie
i czytał Twe listy przez cały czas, póki
cię nie obaczę, jakżebym chciał donieść
Ci, co może być najmilszego i tkliwego

J.

w Ciebie spokojem i siłą! Lecz sądzę,
że mój Minio dość silny; wiem z pewno-
ścią, że mój Minio nie ulegnie naj-
boleśniejszym ze wszystkich, szpilkowym
bolom! – Lub czyż mam li pisać
kronikę lwowską? Nie dla Ciebie to,
chociaż byłyby w samej rzeczy cieka-
we przedmioty ich doniesienia. N. p. Szaj-
nocha się ożenił! ożenił się z młodą
i ładną, lecz biedną panną Bilińską,
którą poznał w Lubieniu. To jedna
rzecz i wcale ciekawa. – Ciekawszy
jeszcze drugi wypadek zdarzył się
przed dwoma tygodniami; rotmistrz
od husarów i adjutant Schlika, książę
Salm-Salm, którego przodkowie byli
panującymi, dostał w niedzielę – w po-
łudnie – koło samego halickiego od-
wachu w twarz od słuchacza techniki
Rydla. Cały Lwów wziął stronę stu-
denta, który za nieumyślne stąpienie
na nogę odebrawszy policzek od oficera

/.

oddał mu go ze rzadką zgrabnością
a nawet gracją i ścigany do najbliż-
szego domu zasłaniając ręką piersi
dostał najpierw pchnięcie w rękę, a
potem gołą dłonią uchwyciwszy pa-
łasz wyrywał go oficerowi, aż go roz-
broili i zmaltretowali nadbiegli żoł-
nierze i policjanie.- Rydel poszedł do
szpitalu, Salm wpadł jakby w wodę.-
Zdarzenie to opisała nawet Kolońska
gazeta.- Widzisz więc, że ma Lwów
ciekawe swoje rzeczy, chociaż o znajo-
mych naszych i przyjaciołach nic Ci
nie mogę donieść, czego byś się sam
nie mógł domyśleć.- Kazimunio
siedzi we Lwowie z nawyczki więcej,
niż z przyjemności; poczciwy a biedny
to chłopiec! coraz częściej miewa napady
„spleenu”, który stara się pokryć po-
wierzchowną wesołością. Donosisz mi,
że będziesz pisał do niego; w takim
razie napisz list poważny, bo go bardzo
bolą listy, z których się można domyślać,
że były paniczyzną.- Szczególny to słownik

Katarzynia z Romualdem: oba tak się serdecznie kochają i wiedzą o obopólnem swojem przywiązaniu, a jednak piszą do siebie zachowując dawną jakąś formalność, a w odwiedzinach w czasie tegorocznych wakacyj umyślną etykietę! — Leoncio przerażony nieudanym egzaminem przysiadł fałdów i wytrząsa jak z rękawa egzamin po egzaminie: teoretyczny, administracyjny, polityczny i t. d. — Bywam u niego dość często, bo zupełnie opuszczony stałby się z żalu schodliwym i straciłby przy słabym charakterze chęci które dziś są jeszcze jakie takie. — Nie chciwością dziś grzeszy Leoncio, lecz lekceważeniem opinii publicznej, wielkością ofiary dla wyszukania czasu na rozwój niezbyt wielkich zdolności, i lekkomyślnem narażeniem się na pokusy awansów, orderów, względów i t. p. —

Schmidt siedzi kilka poobiednich godzin w bibliotece i nie może strawić tego, że mu na jakiś tam list z jakimś tam interesem nie odpowiedziałeś. — Nędzni są to ludzie, którzy nie znają obowiązków ~~[illegible]~~

4.

ku innym, a nieskończenie wiele mają
pretensyj! którzy w bezwzględnych
wymaganiach nie chcą zważać na
drugich, i gotowi ich osądzić arysto=
kratami, ubiegającymi się o popular=
ność! Biedni i nędzni, lecz - nie każ=
demu dał pan bóg rodzić się pucha=
czem.. Niech się więc nie napełnia gory=
czą autor „historji" — tout comprendre,
c'est tout pardonner.. Wiśniewski
pisał przed kilku dniami do moich
Rodziców, dowiadując się o Twój adres i
co do gospodarskich spraw tyle Ci tylko
mogę donieść na Twoje żądanie, że przed
6 tygodniami pozbył się zupełnie Luba=
czowa, że odkupił inwentarz i pokoń=
czył polne prace tak, iż jak się poufnie
wyraża „żadne towarzystwo agronomiczne
nie by im zarzucić nie mogło.."

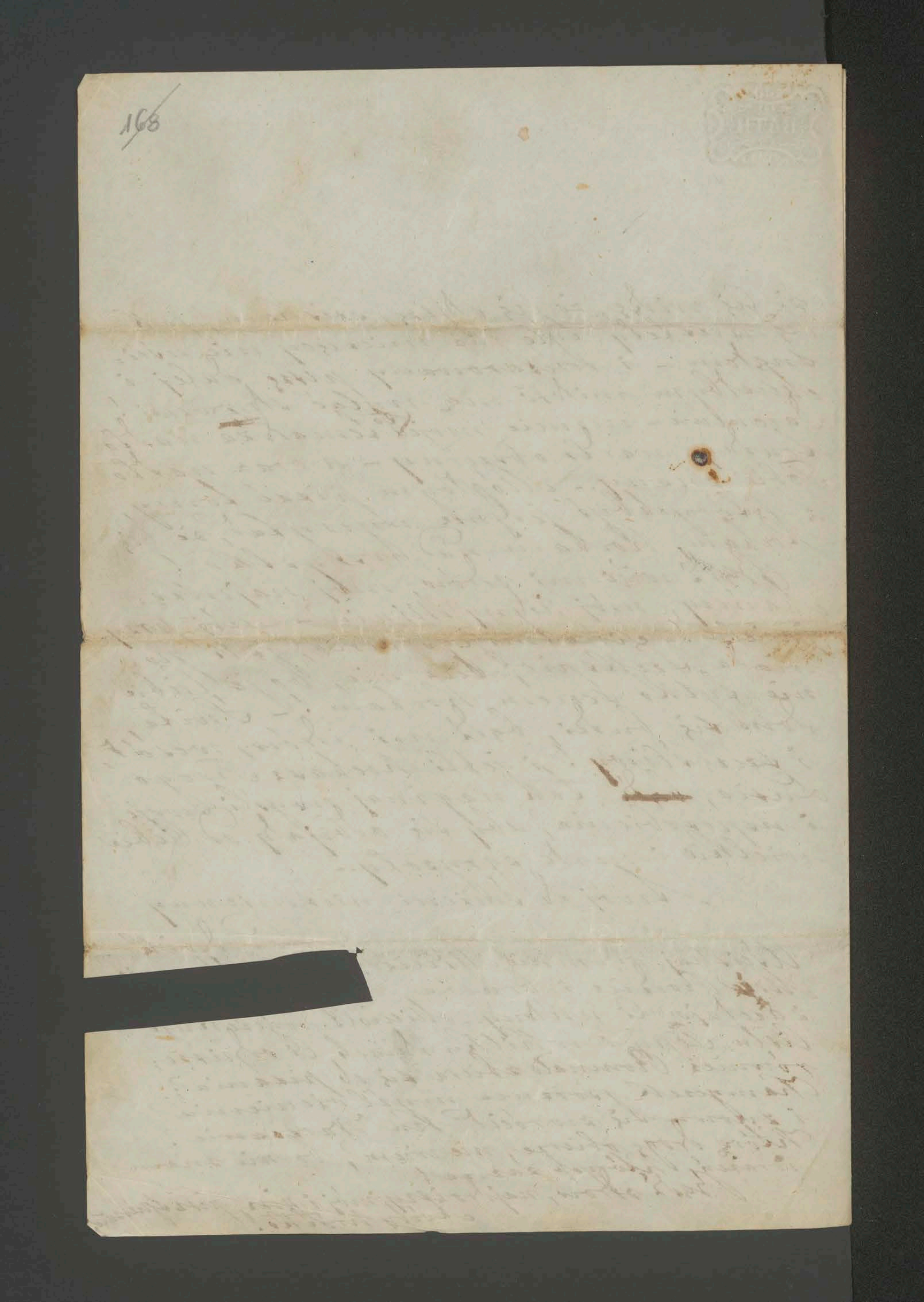
Skończyłem odpowiedzi na Twoje
pytania i chciałbym Ci co donieść i o sobie,
lecz co? chyba że czytam, piszę i kończę
powiastkę dawno przedsięwziętą, którą
dam może do „Nowin". Doniósłbym Ci
/.

cokolwiek o moim „Ktosiu", lecz niestety sam
mało wiem o Nim. Wyzdrowiał zupełnie
lecz p. Sć. skąpo mi udziela wiadomości i
jakoś posępna – może dlatego, że w jej
rodzinie umarł jakiś daleki kuzyn. Naj-
powszedniejsze to uczucie pod słońcem ta
miłość, a jednak mogę śmiało powiedzieć,
że nie każdy kocha tym, co ja, sposobem.
Mnie miłość nie rozmarza tak, żebym
nią owiany tracił z oka realne dążenia,
owszem, usilnia mnie i nadaje mi
hartu wytrwałości, a pewności moim
krokom. Pod tym względem jest po-
dobną do mojej przyjaźni ku Tobie. –
Bądź jednak pewnym, że gdyby to
święte dla mnie uczucie miłości
stawało na przeszkodzie moim dąże-
niom, rzuciłbym je jak się rzuca
lśniącą drogiemi kamieniami suknię,
gdyby miała ciężarem swym opóźniać
w spiesznym pochodzie. –

Niepotrzebnie tak się rozpisałem
lecz daruj, cisza i ciemność rozfan-
tazowują nas; przesilenie dnia
z nocą dziwnym jakimś sposobem
działa na organizm, zdaje mi się,

że Cię widzę, że Cię słyszę, ściskam, jak
Cię nieszczęsny tyle już miesięcy nie uści-
snąłem — i rozczarowany piszę dalej i
chciałbym wybuch mą wylać słowami!
Daremnie — uczucie mojego sentymentu za nadto
trudny, nadto obszerny — a oraz nadto
Tobie znany. — Mógłbym pisać tomy
z którychbyś jedynie wyczytał, że Cię
kocham, kocham nad wszystko! —
Bądź więc mi zdrów, mój najukocha-
ńszy, mój jedyny Minin — mój przy-
jacielu! — serce twojego serca, jak po-
wiada Szekspir, lecz nie, bo ja Ciebie
nie tylko sercem kocham! — Świta
dzień się budzi, bądź mi zdrów, wesół,
i szczęśliwy! i jeśli kochasz Twego
Lusia, ~~bądź~~ tak naginaj myśli twoje
i usposobienia, aby się odbijały od Ciebie
wielkie i małe zgryzoty. —
Twój do śmierci niezmienny
Ludwik.

Uściskaj odemnie Miecia!
Moi Rodzice i bracia
zasyłają Ci ukłony. — Miecio K. wyszukuje
listu Pepy i w kilku dniach Ci odpisze;
również Romuald zbiera się do pisania;
Chamyczek porzucił myśl ożenienia
i znowu się zwrócił ku Warszawie.
Którą drogę obierze, nie wiem, bo nie znam
wrażeń, których zaznał!
Bądź zdrów, najdroższy mój i pisz, pisz spiesznie
choćby krótko!



(: do Paryża :)

~~169~~

42

Lwów 12. grudnia 855.

Najdroższy mój Miniu!

Szósty tydzień upływa, jak nie miałem od ciebie kartki, któraby mi powiedziała co myślisz i czynisz, z którąbym się potem pieścił, jak z kochanką, bo tyś ją dotykał ręką i rzucał na nią wzrokiem! Sześć tygodni – to czas dość długi, aby niepokój stał się piekłem! Nie myśl jednak, że ci czynię wyrzuty – nie, nie jestem niesłusznym [illegible], że czas ci tak drogi i wymierzony tak szczupło, że nie masz chwili do poświęcenia –, że nie masz godziny wolnej do napisania listu oddalonemu przyjacielowi. Toż nie chcę listów; możliwą treść ich opowiesz mi ustnie, ale błagam cię o te dwa słowa: „Jestem zdrów i mam nadzieję!" – Ja dwa słowa […] mego listu, bo tęsknota dzień mi […]truwa a niepokój sen odbiera. Daremnie chciałbym przerozumować te uczucia, owładły mnie całego i wyrwą harmonię z samym sobą, którą chciałbym utrzymać! Byłbym dawno pisał do ciebie, lecz ciągłe [illegible] wieści, to że wracasz, to żeś wyjechał do Anglji; dopiero przed kilku dniami uspokoiłem się nieco listem Twoim do

42

Dobrzańskiego.- Wielce bolesną donosi nam
wiadomość, która smutnie się odbiła
w lepszych sercach – lecz o Tobie samym
nic nie wiemy.- Pisz, drogi Mániu, pisz
krótko, jak Cię prosiłem, a większą
radość sprawi mi kilka tych słówek,
niż list arkuszowy, którybyś pisał
w bezsennej nocy, lub śród dnia wśród
podłych a mozolnych zatrudnień!-
O sobie, o Lwowie nie będę Ci pisał,
choć mógłbym wiele powiedzieć o inte=
resujących kilku ludziach, którzy tu
bawią teraz, jak Estreicher i pierwszy
dziś skrzypek polski, Biernacki.-
[illegible] że wygłodniał
[illegible] dla Ciebie, podłużny
pakiecik, któryś mu posłał, a ja
w opłatek obwinął.- Miecio Rom=
całuje Cię serdecznie, także Katmunio;
wszyscy nasi żyją jak dawniej; tylko
przybył do grona literackiego jeden
młody prerto=poeta, Gaszka; pisze
on poezje liryczne, a w talencie jego

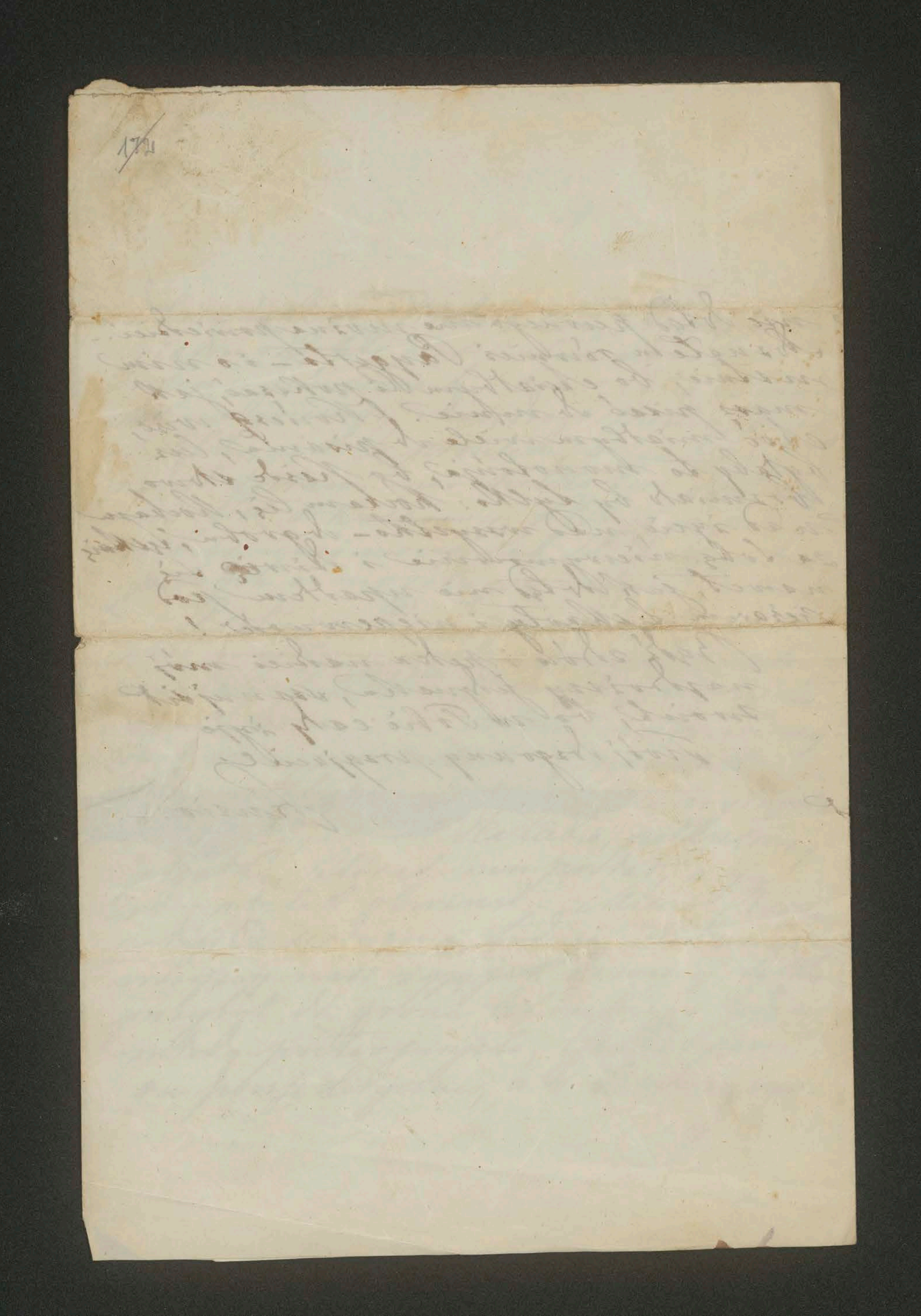
7.

nic dotąd pewnego nie można powiedzieć. –
Poznałem również Pajgerta – i o nim
ustnie, bo chciałbym Ci pokazać, jak
masz pisać do mnie. Kończę więc,
choć miałbym wiele do pisania, lecz
byłaby to monotonija, bo każde słowo
brzmiało by tylko: kocham Cię, kocham
nad życie, nad wszystko – do grobu, tęsknię
za Tobą nieustannie i dziwię się
nawet, jak dotąd nie upadłem pod
ciężarem tęsknoty i niepewności!

Bądź zdrów i pełen nadziei mój
najdroższy Jedynaku, szanuj sił
swoich, bo w Tobie cały żyję

Twój dozgonny przyjaciel

Lucio. –



(: do Paryża :)

~~113~~ 44

o Mick.

Lwów — 13. grudnia 855.

Najdroższy, najukochańszy mój Miniu!

Przed chwilą odebrałem list Twój z niewypowiedzianą radością. Ledwiem nie uściskał listonosza, bo długo, długo tęskniłem. Toż dzięki Ci za lube Twoje wyrazy, tysiąc, miljon razy dzięki! bo mowa nie wypowie, a pióro nie wypisze, z jaką rozkoszą chwytam każde Twoje słowo, pojmuję każdą Twoją myśl! O mój drogi! tęsknota za Tobą uczyniłaby mnie dotąd nieznośnym dla wszystkich, gdybym jej nie krył w piersi jakby świętości jakiej! Mam tu przyjaciół i życzliwych, żyję z ludźmi, którzy pracują, czują, a nawet myślą, lecz żaden z nich nie jest Tobą. Ciebie mi trzeba, a byłbym spokojniejszym, sprężystszym, szczęśliwszym, miałbym w bliskości pokrewny umysł, który mnie rozumie jeszcze zanim przemówię, który zna mowę mych słów, mego rozumu, mego serca, moich oczu, który zna całą ukrytą maszynerję moich myśli i uczuć, który boleje bolem wszechczłowieczeństwa, [° ale nie gnuśnieje w tym bolu ~~[illegible]~~, przyjaciela, którego kocham nad wszystko, a któremu chciałbym tylko ująć trochę nieufności!—

Tęsknię za Tobą, mój najdroższy, i z tęsknoty też zacząłem pisać dziennik, którego kartom powierzam to, co Tobie oddalonemu powierzyć nie mogę. Ledwie

[° słowa z wiersza Henryka Jabłońskiego

174

siedm lat miałem, gdy raz pierwszy zacząłem również
dziennik prowadzić, lecz wtedy zamykałem
w nim zeznanie moich uchybień i grzechów
aby je nie zapominać przy spowiedzi, w dzi=
siejszym spowiadam się również, lecz ma to
być według mego planu jeden ze sposobów
poznania siebie, bezogródkowa własna
psychologja, budziciel do czynności a wreszcie
archiwum tysięcznych spostrzeżeń i pomy=
słów, które bez niego byłyby powierzone
niepewnej i chwiejnej pamięci. Będę więc
zapisywał w moim dzienniku prawie
wyłącznie psychologiczne momenta, bo
zdarzeń i nie mam wielkich.

Mówiłem już, że niemożność wylania
się przed Tobą każe mi właśnie teraz roz=
począć mój dziennik. Wiesz, że z braku prze=
konania i znajomości pewnych faktów
nie wierzę w magnetyczne jakieś stosunki
między umysłami ludzkiemi, i że nieraz
daremnie chciałaś mnie propagować do ~~[illegible]~~ tej
myśli – lecz z zadziwieniem i radością po=
strzegam, że lubo oddaleni, spotykamy się
nieraz myślami: List Twój pisany 13.
grudnia, a tegoż samego dnia, jeśli się nie
mylę, i ja pisałem do Ciebie liścik, który
musiałaś zapewne odebrać. List Twój pisany
do Katunnia świadczy, że blisko się właśnie
zajmujesz nędzą klas roboczych, a tę samą
atmosferę oddycha pewna moja powiastka,

o której Ci wspominałem w jednym z ostatnich moich listów. List Twój do Redaktora umieszczony był w „Nowinach" z 11. b. m., a tegoż samego dnia i ja mu oddałem wiersz poświęcony „Cieniom Adama Mickiewicza". Wiersz ten był drukowany w Dzienniku i chociaż zły, przesyłam Ci go jednak w przekonaniu, że Ci nie będzie to niemiłem:

Cieniom Adama Mickiewicza.

Jęknęliśmy głucho lutnicy harfiarze
Pod ciężką prawicą Wszechpana,
Jak blade posągi padamy na twarze
Bo oto na stopniach, gdzie święte ołtarze
Grom boży ugodził w kapłana!

O Krywe-Krywejto! kapłanie nasz miły,
Czemuż rzuciłeś swą ziemię?
Czyś przestał już kochać Twe puszcze, mogiły,
Świeki przedstawne, co w pieśni Twej żyły,
I szczere, gołębie Twe plemię?

Wróć do nas, żałobnych, nieletnich swych dzieci,
Wróć jeszcze, gdzie kraj Twój już szlocha;
Z Kowieńskiej doliny opadnie strój kwieci,
I Wilja Twa uschnie, gdy wieść ją doleci
O śmierci kochanka, pieszczocha!

Tyś wieszczem namaścił Twój naród serdeczny
Na plemię kapłańskie, śpiewacze
Ty miecz Archanioła nam dał obosieczny,
Toż myśmy marzyli, że żywot Ci wieczny
Wymodlą pacierze i płacze!

Sen marny! bo wówczas w męczeńskiej Tyś bieli
Cierpienia przepasał się szarfą,

NB. Proszono mnie o zapytanie Ciebie co jak się sprawuje w Paryżu Kosek i jak żyje ze żoną? — Jeśli będziesz mógł, dowiedz się! —

Przeszedł w tłumie ludzi, jak w tłumie anieli,
Spragnion w obczyźnie!... A którzy się ośmielą
Sieroce zadźwonić Twą harfą?

O nie! chmurz się mistrzu na wierne Twe grono,
Że śpiewem za słabo Ci wtórzy —
Bo jeśli jęczemy — to piersią skrwawioną,
A jeśli z cierniową upadniem koroną,
Padamy jak ludzie — wśród burzy!

Lecz patrzcie! gdzie przeszedł już nasz śpiewak cichy,
Tam niebo otwiera się trzecie!
To [illegible] jego chwały! wiek wiary i chwały! —
To i zostańmy, bo struny nam same zagrają,
Pieśnią tryumfu nam dźwięczą!

Nic już nie mówię o błędach własnych, bo źle sami przeczemy, jeśli się śmiałem stawiać między „lechickich harfiarzy." Miecio R. napisał również poezję na ten sam temat, znacznie dłuższą i oczywiście lepszą. Lecz źle i nadto nawet i sobie!

Zapomniałem odebrać Twego listu, rzadko przychodzę do biblijoteki, uskarżając się na szczególnie w niej zimno. [illegible] wyjechał do Krakowa, zdaje się, że tam zostanie. Redaktor czeka z upragnieniem na poezje, które masz mu przysłać. Miecia R. list załączam.

Bądź zdrów, mój drogi, najdroższy, kończę, bo chciałbym, żeby list rychło odszedł i zastał Cię [illegible] do Paryża; żegnam Cię niezliczonemi uściskami mój jedyny! bądź zdrów i szczęśliwy. Twój serdecznie Ludwik.

(: do Paryża :)

Lwów – 7. stycznia 856.

Najdroższy mój Minin!

Listy moje dochodzą się zwykle; znajdziesz zatem za powrotem swym do Paryża dwa listy odemnie; a naco więc piszę ten trzeci, bóg to raczy wiedzieć! (sit venia expressioni). – Nie będziesz może miał dosyć czasu do przeczytania całej mej bazgraniny, lecz wybacz mi ją, bo rozmowa z Tobą odświeża myśl moję i odmładza serce. Wiem że w listach do ciebie nie mogę wylać wszystkiego co czuję lecz piszę przecież, bo to mi się stało potrzebą rozkoszą i musi być wreście surogatem za ustną z Tobą rozmowę, za czytanie w Twych słowach i oczach. Piszę do ciebie, bo trzeba mi się wylać z radosnych uczuć po odebraniu wieści od ciebie. Każdy list Twój przylatuje do mnie jako gołąb biały niosący różczkę spokoju i nadziei. Dzięki ci za listy Twoje z Anglji i za to, żeś mnie nie uprzedził o zamierzonej tej wycieczce bo mimo całej rozumowości byłbym drżał o ciebie i pocierpiał myśląc o chorobie morskiej którą sobie wyobrażałem mniej brzydką lecz zato niebezpieczniejszą. Wymownie opisałeś mi twą podróż; widzę cię mój najdroższy, chodzę z Tobą ~~po mo~~ pośród tych nowych Kartagińczyków i poj=muję zupełnie Twoje usposobienie – źle mówię! czuję je i podzielam. – Niesłusznie zatem piszesz mój drogi że ci przykro, iż nikt nie zdoła sobie wytłumaczyć jasno usposobienia, jakie się przebija w twych listach; odgadłem je powinowactwem myśli i sympatją serca i wytłumaczyłem zupełnie znanemi sobie lub odgadywanemi czynnikami. – Nie potrzebuję ich wypisywać. – – –

Piszesz mi mój jedyny, że kochasz mnie zawsze. O jak mi rośnie serce! o jakżby chciało zolbrzymieć by być godnem ciebie! i będzie godnem, i musi być godnem.

J.

178

„Spodziewasz się, że nie umrę moralnie"; nie, mój
jedyny, drogi, najdroższy! – będę żył moralnie spotęgo-
wanem życiem, bo Tobie to sprawi przyjemność,
bo tak każe wszechwładny Rozum i nieubłagana
żelazna konsekwencja. Za ilość sił moich i zdol-
ności nie jestem odpowiedzialny, lecz bądź pewny,
że się pójdę odpowiednim sobie kierunkiem.
Krzep mnie, jeśli [illegible] swe siły! –
Nie myśl mój drogi, że przemawia ze mnie
zbytnie we własną osobę i własne zaufanie. Daleki
jestem od przecenienia niezmienności umysłowej
naszej strony, lecz mam ją za możliwą, jeśli jedna
chwila przekazuje drugiej tęż samą lub przynaj-
mniej tyle możności najpodobniejszą sumę myśli,
uczuć, dążności. Tylko Ty mnie kochaj! –
Chcesz mój drogi, wiadomości ze Lwowa, otóż masz
je: jest tu teraz prawdziwa „saison musicale"
której znakomitościami Biernacki skrzypek i
Stumpf, artysta na srebrnym flecie. Był tu
także sławny gitarzysta Szczepanowski, lecz
kazano mu wyjechać w 48 godzinach. – Zdziwisz
się zapewnie, że jakoś naraz stałem się muzy-
kalnym – doniosę Ci o pewniejszych tu obecnie
artystach, lecz czynię to, bo musiałem ich sły-
szeć wiele razy po prywatnych domach, i muzyka
ich, szczególnie Biernackiego ~~jest~~ dziwną teraz
rozmową. –
„Nowiny" wychodzą od Nowego roku w zwięk-
szonym formacie i w znacznie lepszej jakości.
Gutman zmusił Wallenbacha do odstąpienia
mu „Nowin" i urządził redakcyę z wielkiemi
kosztami, Dzierzkowskiemu i Szpinzowi płaci
znaczną roczną pensyę oprócz honorarjów, premi-

mernje mnóstwo dzienników — jednem słowem
robi wydatek mogący być pokrytym 1500 pre-
numeratami, a w bieżącym kwartale nie ma
[illegible]. Boję się o niego i o pismo, które
stało się prawie literacką potęgą, bo coś Żyda
zdają mi się kręcić koło Redaktora. Redaktor
utyskuje na ciebie, że nie piszesz obiecanych
korespondencyj z zagranicy — tłumaczę cię, lecz
nadaremnie.

Mieciowi R. nie mogłem oddać Twojego listu, bo
od tygodnia przeszło bawi w Krakowie. Kopiecze się
biedny i podrapie! Z różnych powodów zrezygnował
na M... lecz znowu pojechał, po rozrywkę niby.—
Donosiłem Ci dawniej, że „Gazeta Warszawska" po-
chlebnie o nim wspominała, teraz p. Wojnarowska,
autorka „pierścionków babuni" w liście do Zarow-
skiego mówi o „Silnym jego talencie", a Syrokomla
w korespondencji swojej do jednego z Warszawskich
dzienników wyraża się o „Śpiewaku z Pary"
z wielkiem uznaniem i przyjaźnią.—

Katarzyna zatrzyma kartkę do ciebie.

Romuald musiał Ci zapewnie pisać; dawno
już nie miałem listu od niego.

Z Leonka niezmiernie gorliwy urzędnik i
belletrysta. Czyta powieści i sypie egzamina
jak z rękawa.

Kazimierzek w Stanisławowie dotąd, zamyśla
dać tam przed wyjazdem koncert i wyjechać potem
do Wiednia.— To zamierzał wczoraj, nie wiem, czy
dzisiaj został jeszcze przy przedsięwzięciu?

Szczepek kazał Cię prosić, żebyś nie robił wia-
domego sprawunku (jeśli go dotąd nie zrobiłeś);
na innej drodze dostał, czego potrzebował.—

Ignacek wstąpił do urzędu w Czerniowcach;
Korkis pisał do mnie z Hermanstatu.—

/.

Schmitt nic nie wie o liście i asygnacyi – sam będzie pisał do Ciebie. Rodzice moi i Stacia wraz ze Stasiem [illegible] zasyłają ci pozdrowienia. Ściskam Cię mój najdroższy – jedyny! Twój dozgonny

Lusia

180

Wypełniwszy Twoje polecenie mam jeszcze dość miejsca do mówienia Ci w bezsilnych wyrazach, jak Cię kocham, jak tęsknię do Ciebie, jak mi bije serce na każdą myśl o Tobie — lecz [illegible] stary, przewartościowany dawny i niewiele znaczący już może dla Ciebie. — Nie gniewaj się za te słowa; żartowałem!

O tak mój najdroższy! tęsknię za Tobą z nie tylko ku Tobie, wielu innych tęskni również każdy ze swoich powodów; nawet Jasio Twój tęskni i kazał Cię prosić, abyś prędko przyjeżdżał. Jak ci się podoba? lecz posłuchaj tylko a przekonasz się: Jasio chce się żenić z pokojową Krajów i chciałby ślub przyspieszyć, bo majątek narzeczonej niszczeje. Ale jakżeż mu wziąć ślub w Twojej nieobecności? „Ja, pan Konsyliarz powiedział że sprawi jej wesele, ale ja muszę czekać. Ja tak kocham pana Mieczysława, a potem — pięć lat już służę, to może by pan Mieczysław — —" Rozumiesz oczywiście. Dziwuj [illegible], że prosi cię o powrót dla swego wesela. Wszak każdy przykłada do wszystkiego własną sobie miarę! Obaj z Onufrym twierdzą że nie mogą wyżyć z przeznaczonego im dziennie cwancygiera.

Przebacz mi mój drogi, że Cię zatrudniam tak małemi rzeczami z tak małego miasta. Prosili mnie o to Twoi ludzie. Mówiąc o ich prośbach zapomniałbym był o mało co o Nowym Roku i Imieninach Twoich. I tak dałem [illegible] nie pisząc do Ciebie. Cóż z tego wnosisz? Może Cię już nie kocham? Nie, mój najdroższy! Kocham Cię wiernie jednakowo, chociaż nie więcej na Imieniny Twoje i Nowy Rok, niż w każdym innym dniu kalendarza. — O jakżeż gorąco chciałbym Cię widzieć, spojrzeć w oczy Twoje, usłyszeć Twoje słowa i ~~[illegible]~~ bijące Twe serce! Do widzenia mój jedyny! Do widzenia!

Twój na wieki

Lusia.

(: do Paryża :)

Lwów – 9. lutego 856.

Najdroższy, jedyny mój Miniu!

Na trzy moje listy nie otrzymałem od Ciebie odpo-
wiedzi; ostatni Twój list jeszcze z grudnia; zmiłuj
się nademną mój najdroższy Kochanku i jeżeli
jeszcze trochę mi sprzyjasz, to napisz natych-
miast po odebraniu tego listu kilka słów
o sobie do Twego tęskniącego przyjaciela.

– – – – – – stokroć biedny
Kto śród ludzi, a sam jeden!

A sam jeden jestem, i gdy mi zawrą w głowie
myśli, gdy serce rozbierze wzruszeniami, nie mam
przed kim się wynurzyć i łzy tylko mimo-
wolne cisną mi się do oka. O mój drogi, jedyny
wszakże już pół roku upływa od Twego wyjazdu,
a mnie się zdaje, że to pół mego życia straciłem.
Gdyby nie list Białeckiego do Estreichera, nie
wiedziałbym nawet, że wróciłeś do Paryża
tak jak dziś nie wiem o Tobie, o Twojem
zdrowiu, o Twoich zamysłach.

O nas cóż Ci napiszę? Oto Miecio R. wyjechał
przed dwoma tygodniami do Żukowa, dowie-
dziawszy się o niebezpiecznej chorobie swego
ojca. – Zmartwił się stary wiadomością, że
na nowy rok Miecio był w Zborowie
zjechał z przedsięwzięciem zrezygnowania na
Złoczów, gdyby było potrzeba, i pisał mi
przed kilku dniami, że ojciec ma się znacznie
lepiej. Przed wyjazdem jeszcze ze Lwowa rozpoczął
bardzo pięknie dawno już projektowany poemat:
„Obrona Budzanowa“. –

Kraszewski ostatniemi dziełami całkiem zatruty
na humor. Na jednej redakcie gromiły go maski,
że marnuje swoje siły, że się zaprzedał za pieniądze,

186

że dawniej Rozkład Gwiazd, a dzisiaj tylko
paragrafy i t. d. Kilka dni minęło a Leoncio
jeszcze się nie pozbył niemiłego wrażenia.
Gotów prawie rezygnować na całą swą karjerę.
Jedną z sekujących go najostrzej miała być Re-
daktor, który nikomu na balu nie przebaczył
i nawet Zachariasiewiczowi dał poprzypinać.
W połowie przeszłego miesiąca przyszło do zwady
Zachariasiewicza z którym między nim a
Redaktorem; Pan Chryzostom postanowił
opuścić „Nowiny" i redagować nowe pismo.
Nie chciał przysłać dalszego ciągu zaczętej
~~w~~ „Nowinach" powieści i tak przeraził Redaktora,
że ten mnie prosił na wszystko, żebym mu
dał Twój poemat dla zaforsowania i uniknię-
cia grożącego kryzysu. Przejrzeliśmy troskliwie
„Pamiętnik Piechmierza" poprawili go gdzie-
niegdzie w drobnostkach i tak wydrukowa-
no ten poemat, ~~bez~~ a to nawet bez błędów
drukarskich (!). Wyjdzie niebawem i osobna,
bardzo ozdobnie wydana edycja. „Pamiętnik"
podobał się ogólnie, a to ludziom najróż-
niejszego wieku i wykształcenia, a może
i to przyczyni się do uniewinnienia mnie
przed Tobą, że bez Twego pozwolenia rozrzą-
dziłem się Twoim poematem. – Musiałem
ratować „Nowiny", a i Zachariasz, poznawszy
że i bez niego obejdzie się pismo, wrócił praw-
dziwie jak kura do wora. –
Od Romualda dawno już nie miałem listu.
Kamyczek dał koncert w Stanisławowie
i wybiera się do Wiednia dla kształcenia

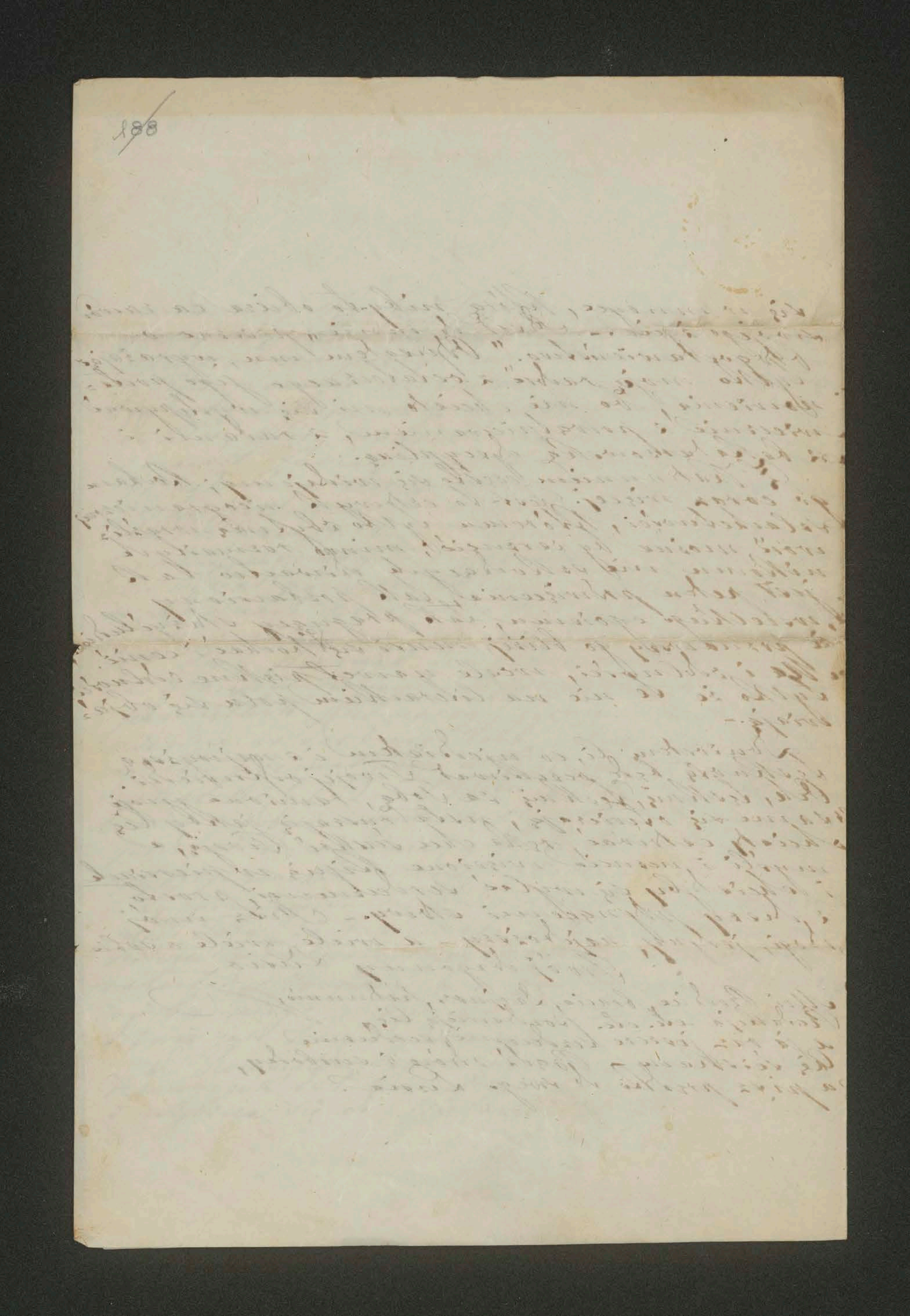
się w muzyce, którą niby-to obiera za zawód
swojego życia. – „Niech dla mnie" prosząc o
błogosławieństwo." Odpisałem mu, wyrażając
tylko moją radość z ostatecznego jego postanowienia, bo nie chciało mi się występywać
wyraźnie z powątpiewaniem, z radami i
z belladarkowską dyscypliną.

Z Katinniem często się widujemy; kocham
go coraz więcej. Jest-to człowiek nieograniczonej
szlachetności, któremu tylko zbytnią wrażliwość można by zarzucić, mimo rozmaitych
nikomu nie szkodzących dziwactw tak
jest pełen poświęcenia, tak pozbawiony
wszelkiego egoizmu, tak pragnący służyć ludziom,
że poznawszy go bliżej, musi się go kochać i cenić. –
Ma i zdolności, wcale nawet piękne zdolności,
tylko że te nie na literackiem polu się objawiają. –

Doniosłem ci, co wiedziałem i z największą
tęsknotą będę oczekiwał Twojej odpowiedzi.
Och, tęsknię, tęsknię za Tobą, ramiona moje
same się otwierają, usta ruszają jakby cię
chciały całować, ręka chce uścisnąć Twoją, a
myśli i uczucia więzione kipią w piersiach
i chciałyby się wylać serdecznemi, prosto
z duszy płynącemi słowy. – Bądź mój
drogi, jedyny, najdroższy – a wiele, wiele o sobie
!

Twój dozgonny Lusio

Moi Rodzice, bracia, Dariusz, Katinnio,
Redakcja etc. etc. pozdrawiają cię
a ja raz jeszcze serdecznie, serdecznie
cię ściskam. Bądź zdrów i swobodny,
a pisz prędko do swego Lusia.



(: do Paryża :)

Lwów – 3. marca 856.

Drogi, najdroższy mój M[...]

Cóż Ci mam odpisać na list Twój? – O pewnie inacz[ej]
byś go napisał, gdybyś wiedział, jaką boleść sprawią
mi Twoje wyrzuty. Cierpię nad niemi, a więcej
jeszcze nad tem, że dałem Ci powód do żalu. Piszesz
mi, że sprawiłem Ci kilka chwil bardzo bolesnych,
a słowa te drugi już dzień trują mi każdą go-
dzinę. O Mimiu, przebacz mi żem Cię zranił i
poznaj żem Cię zranił mimowolnie i nie tak
głęboko jak sądzisz. „Pamiętnik" Twój ~~będzie~~
będzie w najgorszym razie uważać za próbę,
nie popchną Cię więc gwałtem w drogę nieodpo-
wiednią prawdziwym Twoim dążeniom, a to
tem bardziej, że w osobno odbitej książeczce
kazał Redaktor wydrukować na pierwszej
karcie: „Przyjacielowi ten owoc chwil kilku
<u>nie mniej</u> poświęconych zawodowi – na pa-
miątkę Autor." Niech Ci nie będzie smutno
że ten przyjaciel nierozważnie dał z rąk
tę pamiątkę! Nacierał na mnie Dobrzański,
Ty <u>w ostatnich czasach nie wiele się sprzeci-
wiałeś</u> wydrukowaniu i odrzucałeś je mniej
więcej dla poprawek, a nakoniec – żebym
wyznał prawdę – wabiła mnie niewypo-
wiedzianie ta myśl, że wszystkie wrażliwe
jeszcze i tkliwe umysły zamarzą nad „pa-
miętnikiem", i tak jak ja będą się poić wonią
idealnych jego i fantastycznych obrazów. Przebacz
mi tę słabość; miałem ją, bo Cię kocham.
Wiem wprawdzie, za jak dalece zdatnych
uważani są poeci w życiu codziennem i
politycznym, lecz Ciebie nie spotka zarzut
niepraktyczności; Twojej filozofji nie

naszą mistycyzmem lub poetycznemi mrzonkami, Twoich konsekwentnych, ciągle a energicznie popieranych dążeń nie ochrzczę imieniem utopij lub fantasmagoryj.– „Pamiętnik" zatem nie będzie szkodził Twoim celom, o tyle chyba, że ktoś powie: „W wolnych chwilach „trudnił się poezją. Okazał znakomite zdolno„ści lecz obok tego jasną świadomość prawdzi„wego swego powołania, które inną wyty„kało mu drogę." Zresztą prócz liter W. T. niema żadnych poszlaków dla ciekawych i mało kto wie o autorze „pamiętnika". Do-brzańskiemu zaleciłem tajemnicę a sam najściślej ją zachowuję. Rzadko się więc będziesz spotykał z niezmośnemi powinszowaniami i niezmośniejszą jeszcze zachętą do trwania w obranym raz „zawodzie".–

Chyba-to powodowało bolało mnie, że zdarzenie to poczytałeś za znak słabości charakteru. Starałem się badać siebie bez najmniejszego pobłażania i wypowiadam to śmiało i otwarcie, że daleki byłem od przypisania temu krokowi setnej części tej doniosłości, jaką Ty mu przypisujesz. Oprócz tego nie zdawało mi się, że Ty tyle jesteś przeciwnym wydrukowaniu pamiętnika, a że w samej rzeczy mogło to wielce być pożytecznem dla Słowian, że w samej rzeczy zaszły wtedy szyjjaw redakcji, o tem powiedzą Ci naocznie świad-

Karolkę „exoteryczną" ob. mnie z Kr[illegible]
i wiadomostkami o sobie. Sposób ten zup[illegible]
użyj go, proszę Cię na przyjaźń, na miłość nasz[illegible]
nic prawie nie wiem o Tobie, a tyle chciałbym wiedzieć!
Mnieu mój Drogi! siódmy już miesiąc, jak Cię nie widzę
nie słyszę – i dlaczegoż nawet nie znać Twoich
myśli, Twoich uczuć? O pisz, pisz mój najdroższy – a
„nie zapomnij mi duszeć, kiedy wrócisz w moje objęcia
„zbiegłe wody upłynie, ujm Cię obaczę": nie, to być nie może
[illegible]
że Cię [illegible] [illegible] a [illegible] będzie,
[illegible]

[illegible]

kowie. Wszystko mi zatem – bardzo mi przykro, że wziąłeś to za bajeczkę wymyśloną dla uspra=wiedliwienia się przed Tobą. Nigdy nie powie=działem Ci kłamstwa, nigdy się nie starałem ukryć przed Tobą prawdy, serce moje było zawsze dla Ciebie otwartą księgą, zapisaną najczytelniejszemi w świecie charakterami. Ale zaskarżyłem więc na ten zarzut.

Pytasz się, co mówią o pamiętniku. Sły=szałem wiele zdań o nim, wszystkie prawie pochlebne. Ludzie zdania chwalą obrazy i ogniste uczucie, inni unoszą się nad muzy=kalnością mowy i budową stanz. Batorowski nazywa się wzorem dla najętnej młodzieży (sit venia expressioni:), niektórzy zarzucają używanie niepoetycznych łacińskich wyrazów inni reminiscencje Słowackiego. Lecz nacóż tu donosić o wszelkich odcieniach zdań krą=żących o tym utworze? Wszak wiesz, że u nas każdy chce mieć swoją oryginalną opinię, że mało kto ma sąd ścisły i rozu=mowy, że albo bezwzględnie chwali albo bez=względnie potępia albo wreście afektuje bez=stronność i zamyka swoje zdanie we słowach: „poniekąd – poniekąd".

Lecz dość już o „pieśniarzu"! Obrzydziłem i tak jak Tobie, tak i mnie smutno. Mniejsza o mnie, lecz dla czego ty masz cierpieć? Prze=bacz mi mój drogi i zapomnij! – Zapomnij, ale pozwól mi rzucić tu uwagę, która nasuwa mi się w całej swej smutnej rzeczywistości. Bót

Niepotrzebnie się jednak obawiasz udzielania różnym osobom Twoich listów – przeciwnie o kilku nawet nie mówiłem nikomu, dwu czy trzech nie dałem nawet żądającym mimo dąsów i drobnych nie=przyjemności; jeden tylko list cały i kilka urywków z dwu innych czytał Mieczio i Kedrowski, a były to listy, w których nie było nic tajemnego. Pisz więc jak najwięcej, jak najszczegółowiej o sobie, a dla zupełniejszej pe…

Oczekuję Twego listu z niewypowiedzianą nie-
cierpliwością i tęsknotą. Nacierpiałam się już dosyć,
od 29. grudnia do 20. lutego nie mieć listu
od Ciebie, to okropne! Był raz tylko cztery słówka:
„Jestem zdrów i dobrej myśli." – Spraw się, mój
najdroższy! Piszesz mi, że przestałeś prowadzić dzien-
nik, i ja też zaniechałam z tych samych powodów,
który [illegible] w mniej [illegible] wyłącznie [illegible]

roku minęło od naszego rozstania, a przez ten
długi, niezmiernie długi czas podniosłeś się tyle
nade mnie, że wróciwszy, może nawet nie będziesz
mógł tyle mnie kochać, co kochałeś mnie
niegdyś. Podróż – podróż taka jak Twoja
prędko kształci ludzi. Dziś rozmawiasz biegle
tym językiem, którego ja pierwsze wyrazy
uczę się bełkotać. Ty widzisz to, czego ja się
domyślam; ty przypatrujesz się widowni,
ja rozglądam się po za kulisami; Ty znając
obie ilości, masz pod ręką stosunkową miarę,
a ja rozpryskuję się cała w pracach, pojęciach,
zatrudnieniach na małą stopę i o ciasnym
widnokręgu.–

Nie myśl jednak mój drogi, że już tak całkiem
jestem upokorzonym, bo

„Choćbyś Bogiem był, i ja jestem żywym!"

O drogi – najdroższy, jedyny mój! nie myśl że
rzucam Ci bezmyślnie wyzwanie, jak je temi
słowy Słowacki rzucił Mickiewiczowi; o nie
Kochanku mojej duszy, kocham Cię z każdą
chwilą tysiąc razy więcej, choć nie pojmuję
nawet, jak może jeszcze róść ta moja miłość.
Wszakże i moje myśli idą tą samą drogą,
wszakże i ja kocham nie mniej od Ciebie
Człowieczeństwo, Prawdę i Rozum! O ile set
razy myślałam:

„Równy mój luby, że jak świat ten wielki,
Dwoje nas tylko na ogromnej ziemi,
Na morzach piasku dwie rosy kropelki." –

Lecz nie – my będziemy mdleć i rozwiewać
się, jak te krople – będziemy działać, a świat
[illegible] o tobie,

„Że choćiaż ordynu w locie nie wyrówna,
Choćiaż przy ziemi nieraz zaszybuje,
przecież nie powie, żeś kochał niegodnego."

(: do Paryża :)

1/13
52

Lwów – 21. marca 856.

Jedyny mój Miniu!

W dzień po odebraniu Twego listu odpisuję Ci
nie dla tego tylko, żeś tego żądał, lecz że
bez rozmowy z Tobą zbetwyczałbym zupełnie
i stał się niezdolny nawet do myśli i pracy.
Gdybym o sobie tylko myślał, to wołałbym:
Powracaj, powracaj mój drogi! O mój jedyny!
napisz mi dokładnie kiedy przyjedziesz, bo
bym oszalał z radości ujrzawszy Cię nie-
spodzianie! Nie pojmujesz nawet z jakiem
uczuciem wpatruję się nieraz godzinami
w portret Twój wystrzyżony z naszej lito-
grafji, jak czytam i znowu czytam
wszystkie Twoje listy i dawne i nowe.
W ostatnim obwiniasz mnie o nadto
korzystny sąd o Tobie; a nie, mój Miniu,
nikomu nigdy nie pochlebiałem,
nawet pochlebiając nie mógłbym, a Tobie
zwyczajnie. Rzetelnie z przekonania, bo
nie widzę w Tobie tych braków, których
sobie przypisujesz. Masz może krótką
pamięć, jeśli chodzi o zatrzymanie w
umyśle różnych cyfer lub nazwisk,
ale zato pamiętasz doskonale, jeśli
pod pamięcią rozumiemy dar uzupełnia-
nia nowemi datami zebranych dotąd wia-
domości, streszczenia ich, wyjaśniania
i porządkowania. Nie mogę się także zgodzić

/.

na to, jakobyś wiele szkody w właściwych
swoich naukach miał ponieść przez dzisiejsze
zaniedbanie; cóż z tego, że wywody te i
myśli nie stoją dziś u ciebie w pierwszym
szeregu, lecz zastąpiły się innemi przedmio-
tami?– Nie stracisz nic na tem, bo gdy
wytchniesz po dzisiejszem swoim zatru-
dnieniu, to pierwsza tego rzędu potrą-
cona idea przywiedzie za sobą wszystkie
inne koniecznie z sobą połączone i
staną przed Twą myślą w dawnej potędze
jasności i wyrazistości. Czyż nie tak?
Piszesz mi, że najmędrszy ten, co
koncentruje w jednym punkcie wszy-
stkie swoje myśli i usiłowania, o, wiem
ja o tem, widzę, że zawsze „fachowi" ludzie
najwięcej się przyczyniali do postępu i
oświaty człowieczeństwa, lecz wyznam
Ci, że często roznamiętnia mnie szalona
prawie żądza, żeby wszystko wiedzieć
i wszystko przeznać i że cierpię nad
tem, że nie żyję w wieku, w którym
by byli ludzie „zgodni i nie głodni"; i
w którymby życie mogło wystarczać dla
nieśmiertelnej wiedzy. A potem znowu
wszystkie owe bibułowe bohatery
liliputami mi się wydają obok boha-
terów życia i bohaterów czynu! Wiem,

że to jednostronność i nie bój się, żebym
w której z nich miał popaść. Lecz więcej
o tem – i nie o tem za osobistem
widzeniem się z Tobą – o Minim mój
drogi, co to za radość będzie!

Tymczasem chciałbyś zapewne lwowskich
nowin i wiadomości o przyjaciołach i zna-
jomych naszych. Miecio R. wyjechał właśnie
na święta do domu; zdaje mi się, żem ci dono-
sił już o zacnym jego przemianie. „Obrona
Budzanowa" (n.b. tytuł jeszcze nie ustanowiony).
Otóż w ostatnich dniach skończył ten
poemat, mnóstwo w nim pięknych
rzeczy i godny uznania koloryt histo-
ryczny. Prócz tego z każdego wiersza
prawie bije religijność, która oddziały-
wała także i na właściwe jego zdania
i wskazywała mu ostateczny powrót
do wiary. Według ostatnich swych słów
uwierzyłby, gdyby się nie obawiał strony
Twojej i mojej przyjaźni. Nie wiem jak
Ty, ale ja przynajmniej bardzo jestem
w tym względzie wyrozumiałym dla
poetów i w ogólności nerwowych
ludzi. Nie przeszkadzałem mu w tej
koniecznej u niego duchowej ewolucji
i byłem tylko świadkiem. Wielki to tryumf
dla [illegible], który teraz zbliżył się
znacznie do Mieczka, działa na niego i skarży
się na nas, żeśmy w niego wlali ateizm!
Wraz z niewiarą Miecia skończyła się

przynajmniej (chociaż teraz „Nowiny” jego własnością) lecz gotuje się do nowego pisma, gdyby Nowiny

miały upaść. – Sfinx napisał powieść „Sierota wielkiego świata”, która należy do bardzo dobrych powieści i ani się porównać może z dłuższymi [illegible] Comp. – [illegible] wiście, że Redaktor wiele wpłynął [illegible] prawie już [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible] więc [illegible] mój najdroższy [illegible] i [illegible] [illegible] Rodzice moi i bracia pozdrawiają Cię [illegible] Leon [illegible] [illegible] Ludwiczka [illegible] [illegible]

i mistrz jego do M.... – Brzyniów (?) niby to
ofiarę zyszczonego rodziców, lecz mało go
mnożyło kosztować ta ofiara, bo
nigdy nawet nie wspomni o jej przed-
niości. Ale z początku muszę Ci donieść,
że rzadko zato mi gwara kaprysy i więcej
okazuje taktu i tolerancji. Mikołajczyk (?)
poczciwe bawi jeszcze we Lwowie; gdyby
miał trochę mniej wrażliwości a więcej
energii, to niczby mu nie można za-
rzucić. Romuald prawdziwie jest
niesnowny (?); na kilka listów ledwie
się zbierze odpowiedzieć, ale tak, że
nie można się gniewać. Mieczek (?) [illegible]
ciągle się wybiera w podróż artystyczną,
teraz już nie do Wiednia, ale do
Krakowa. Leon pracuje w urzędzie
i czeka, jak mówi na Twój przyjazd, aby
rozpocząć na nowo literackie prace.
Kuzynek (?) pisał przed niedawnym czasem;
złote to serce ale rozstrojone i przymusem
wszędzie umelancholizowane. – O „nowych
talentach” mało Ci mogę donieść; nie-
które z nich robią jakie-takie nadzieje.
Młody i za mało czytany Gaszka (z Prze-
myśla) próbuje się w liryce, toż samo
Nowakowski i Topolnicki. Historyk
i literator Łoziński ma jak się zdaje
zdolność i pracowitość, lecz zato brak
samodzielności a charakter jego najbrzyd-
szej i najniebezpieczniejszej skrytywiony (?).
Redaktor dostał już drugie ostrzeżenie za najmniej
[illegible] [illegible] obstrzone [illegible] [illegible]
Schmitt zaczął [illegible]

(: do Paryża :)

Lwów – 3. Kwietnia 856. –

Najdroższy mój Minnu!

Niemiłem bywa towarzystwo, w którem gość zapowiada rychłe odejście, niemiłym list, na którego krótkość piszący przygotowuje nas z góry. Ale cóż mam zrobić nieszczęsny tym razem – Dlaczego? pytasz; bo piszę po dopiero co przebytym paroksyźmie febry, który chociaż daleko słabszy niż poprzednie, zmęczył mnie niesłychanie. Siadam do pisania z bólem jeszcze głowy, blady jak śmierć i obrzucony febrowemi po ustach wyrzutami. A jednak łatwo mi pisać i miło mi, bo to do ciebie mój jedynaku, bo piszę w nadziei że się niezadługo zobaczymy. Ale zły duch w postaci Katzmana, który mnie odwiedził w czasie paroxyzmu twierdzi że nie jeden jeszcze list dostanę od ciebie nie jeden jeszcze napiszę. A kto wie? kto wie czy nie odwlecze się czas Twego przyjazdu? – Dotąd wierzyłem zawsze stawianym od ciebie terminom, lecz

[illegible]

w febrze takowéj jakoś zwątpić. W ogólności nie staram się teraz zastosowywać Kantowej „Macht des Gemüths, seiner krankhaften Zustände Meister zu werden." Próbowałem tego i w ostatniéj febrze; udawało mi się nie źle, lecz potem tem większe znużenie i wyczerpanie było.–

Nie bój się jednak o mnie, mój najdroższy; leczę się homeopatycznym sposobem, który mimo niedowiarstwa mego i nieufności w wszelkie niesubstancjalne i dynamiczne działanie bardzo dobrze na mnie działa, tak że n.p. dzisiejszy paroksyzm przechodził cały bez natężenia i czuję nawet powrót apetytu.–

Otóż tyle napisałem, a wszystko o tobie. Wybacz choremu – febrycie. Byłbym może ochlejszym jeszcze, gdyby nie wieść pewna, co mnie ~~pocieszyła~~ – pocieszyła i zasmuciła razem.–

Piszę do ciebie a widzę przez okno wiosnę dające promienie oświecają – Szpaki w koronie naszych oficyn, śpiew ptaków (t.j. wróbli i szczygiełków) dochodzi aż do pokoju. Nie wiem jak komu ale mnie przynajmniej śpiew takiego kosa lub takiej szczygiełki na bezlist= drzewie w początkach kwietnia nie mniej smutny, jak wszystkie trele słowika na rozkwitłym bzie lub jaśminie.

– – – – Ich kann nicht lachen, singen
Ich liege matt im Grase
Ich höre fernes Klingen
Wie träumend, ich weiss nicht wo.

Lecz bywaj mi zdrów mój jedyny drogi najdroższy – tysiącem, miliónem uściśnień! Całuj Twego Lusia i napisz mu przecież coś stanowczego (Cmb. jeśli możesz.)

Twój do grobu ten sam
Lusio

Pytasz się o Barasia? Otóż szanowny ten obywatel ciągle mnie nagabywa o subskry= bowane pieniądze i chciał nawet

/.

~~200~~

pisać do ciebie. Mówi, że
ma nieprzyjemności, że
wyjechać nie może. (22) Byłbym
ci doniósł o tem jeszcze
w październiku, lecz
nie chciałem cię kłopotać
rzeczą, której jak sądzę, nie
możesz zaradzić z daleka.
Pytasz się o Akademiję?
Taka jak dawniej, kubek
w kubek. Pytają mnie
znajomi wszyscy o ciebie
czy nie myślisz dalej chodzić
na prawo, gdzie jesteś: itd.
czyli raczej pytali mnie, bo
sprzykrzyło im wreście się
pytać. — Kurs letni zaczyna
się.

[illegible] się całuje, Rodzice
moi, bracia, Stas Pawl. pozdrawiają
cię serdecznie — Mścica od tąd
niema, Kom. zawsze nie
pisze; wszystko jak dawniej.
Wreszcie przyjeżdżaj, przyjeżdżaj
mój drogi — jakkolwiek byśmy [illegible]
widzieć się w tej chwili i [illegible]
mimo zaprzeczonych ust. Bądź zdrów mój [illegible]

(: do Bruxeli :)

201

Lwów – 30. Kwietnia 856.–

56

Drogi, jedyny mój Minio!

Więc do Brukseli znowu Ci pisać! – tych kilka słów
najwięcej mnie rozradowało z całego Twego listu – więc
bliżej mnie będziesz, więc wracasz! Wierz mi, mój naj=
droższy, to niezmierne, niewypowiedziane szczęście! Tyle
miesięcy Cię nie widzieć, a w każdym miesiącu tyle dni
tyle godzin tęsknić za Tobą i obaczyć Cię znowu, to
nadmiar szczęścia, któregom naprawdę nie godzien! Odje=
chałeś zielone jeszcze drzewa, dzisiaj znowu się zielenieją,
lecz nie jest to ta sama, co przeszłego roku zieloność;
upłynęła wielka część peryodycznej zmiany natury,
a ja przez cały czas ten żyłem połową tylko życia,
bo Ciebie nie miałem przy sobie. Lecz teraz wracasz,
najbliższy list Twój odbiorę już zapewne z Krakowa
(ale jeśli w Brukseli nie odjedziesz dla mnie kilka
chwilek). – Rozumowałem, co mi się dziać będzie na
myśl, że jesteś w kraju, a że Cię jeszcze nie widzę,
lecz mniejsza o mnie; jeśli mnie kochasz, zabawisz
dłużej w Krakowie, bo wszakżeś pisałeś mi w dawniej=
szym liście, że Twoja Matka dłuższy czas tam zo=
stanie, a mój Minio jest o tyle dobrym synem
że nie zechce opuścić swej Matki. – Czyż nie tak?

Lecz reszta listu smutne na mnie zrobiła wrażenie:
nic nie piszesz o sobie, o swojem zdrowiu, jakbyś
nie wiedział, że to mnie najwięcej obchodzi. Dalej
wyrażasz się w sposób tak mi bolesny, żebym po=
winien odwdzięczyć Ci się po sprawiedliwości. Czyż
nie wiesz, że bez Ciebie niema dla mnie szczęścia,
że każde Twoje hipochondryczne słówko rozrywa
mnie do głębi? – Czemże zawinił, że mnie karzesz?

Wreszcie przykrość mi wielką sprawił list Ro=
mualda; szlachetny, dumny, ileż się musiał prze=
zwyciężyć, aby list podobny napisać. Jestem prze=
konany, że dla siebie nigdyby nie zrobił tego kroku
lecz biedny, tak młody, a już ma ojcowskie troski!
Obyż mu się tylko udało wychować swoich braci; Innego
nie znam, ale najmłodszy Staś bardzo mało
zdaje mi się obiecywać. – Dziś rano odebrałem list

292

Wiśniewskiego z załączonemi pieniędzmi; miał-
jak się spodziewałem tyle delikatności, że nie
domyśla się niczego. Dziś jeszcze przesyłam
Romualdowi tę sumę i w liście do niego zupełnie
nie myślę o niej wspomnieć, bo świętą dla mnie
jego duma. – Lecz obok tej dumy jedną ma
słabość Romuald, którą mu świat łatwo za
złe wziąć może, to jest nie uważa czasem na
słuszne nawet wymagania innych. Tak n. p.
matka Mikołaja chciała wziąć do siebie siostrę
Romualda, która była u Zagórskich; Romuald
obiecał w samej rzeczy przywieźć siostrę, lecz
daremnie czekała, daremnie dwa razy przyjeżdżała
sama po nią; i pod różnemi pozorami zostawiono
dziewczynę u Zagórskich, którzy wyjeżdżają w
lecie do Wiednia, a niezgłębiony Romuald nie
wie, gdzie znaleźć przytułek dla siostry, bo
obrażona Tadeuszka nie chce o niej wiedzieć.
I cóż naturalniejszego nad to wszystko? Romuald
niedba o drobnostki życia, na których inni
zakładają całe swe istnienie. –
Co do mnie, febra moja ustała zupełnie; czuję
się znów silnym i tem więcej ufności mam do
wyleczenia mego, że się obył bez chiny, homeo-
patycznemi tylko środkami. Mimo oczywistego
jednak faktu nie pojmuję, jak mogą działać
te na biljony spotęgowane cząstki i, wiecznych
[illegible], mimo wszystkiego nie wierzę w home-
opatję. –
Redaktor odebrał niedawno ten, o którym
pisałem, wyjątek z poematu Brzozowskiego
lecz, co dziwna, nie z Paryża, ale z Konstanty-
nopola. Będzie drukowany w jutrzejszym numerze
„Dziennika literackiego" – tak jest, „Dziennika",

bo ten feniks zmartwychwstanie jutro po raz
trzeci pod dawnym tytułem, lecz w zupełnie
zmienionym zakresie. Będą to mniej więcej
„Nowiny" wychodzące 3 razy na tydzień i Redaktor
ze szczególną genialną prawie szczęśliwością wyciągnął
na nowo ten dziennik w chwili, gdy „Nowiny"
po bankrutnem ostrzeżeniu co dzień się spodzie-
wają ostatecznego gromu. Abonnenci „Nowin"
będą dostawali „Dziennik literacki", który się
zatem nie będzie potrzebował obawiać konsumcji,
lecz chyba nagłej apopleksji, jeśli Redaktor
zimnej wody nie zechce się napić.

Mieliśmy tedy nie przyjechać; z wielkimi więc
nie [illegible] z dawnych naszych znajomych prócz
Leonka i Katarzynki. Lecz Leończo przy całej
swej nerwowości, a Katarzynko przy całej szlachetno-
ści i rozumie nawet — to nie Ty, mój najdroższy,
mój jedyny, najukochańszy [illegible]! Czekaj
mnie choć połowę tego, co ja Ciebie, a więcej nie chcę!
Może to zarozumialsze w swoje uczucia, lecz
przebacz mi je!

Tyle miejsca jeszcze próżnego, a tyle bym Ci
jeszcze pisał, że przeklinałbym pocztę wiedeńską,
że odchodzi o 5., a zegar, że pokazuje mi czwartą.
Bywaj mi więc zdrów mój jedyny, a może to
mię na długi czas Cię żegnam!! Tysiące, miliony
uścisków i jeszcze — i jeszcze uścisków! Bądź
zdrów mój najdroższy i pisz, pisz mi z drogi

Twój nad wszystko wyraz Cię kochający

Ludwik

Katarzynko serdecznie Cię
ściska — moi Rodzice
pozdrawiają przychylnie.

(: do Paryża :)

~~219~~
58

Lwów - 1. czerwca 856.

Drogi mój jedynaku!

Miesiąc już minął od ostatniego Twego listu;
odpisałem nań natychmiast, ciesząc się jak
dziecko, że piszesz z Brukseli a zatem że wracasz
już z pewnością. Jeśli list ten zastanie Cię je-
szcze w Paryżu, to ostrzegam Cię naprzód, że
w brukselskim nie wiele znajdziesz szyku i
ładu; napisałem go zwykłym trybem moich
listów do Ciebie: co mi dyktowało serce, to pi-
sałem wyraz po wyrazie, a serce, jak wiesz,
zwykło się wyrażać nie zbyt zwięźle i treściwie.
W kilka dni potem przejeżdżał tędy Mieczek
Dzied (utarł się znacznie, zresztą dawny); wiele,
bardzo wiele mówiliśmy o Tobie, a on mnie
zapewniał, że podług własnego Twego listu
w tych dniach będziesz w Krakowie. Tymcza-
sem właśnie odbieram list od niego, donoszący
mi, że podług listu Karola Szalińskiego 7.go
jeszcze nie wiedziałeś, kiedy wyjedziesz z Paryża.
Tam jeszcze zatem piszę do Ciebie, chociażbym
miał nawet znudzić Cię tak częstemi listami
lecz darmo; - pisać do Ciebie jest mi rozkoszą,
i taką rozkoszą, że nawet w obec Ciebie nie
podobna mi ~~się~~ odmówić sobie tego małego
egoizmu. Pytałeś się o moje zdrowie - oddawna

/.

już straciłem febrę i jestem zdrów, o ile nim
być mogę nie widziawszy Ciebie prawie całych
dziesięć miesięcy. Uwierz mi, nie byłby to frazes
gdybym czas ten porównał do wieku, bo wszak-
żeż bywałem smutny, jeśli cię raz tylko na
dzień widziałem, a dziś – dziś może i pół jeszcze
roku upłynie, zanim cię znów uściskam,
bo w połowie lipca muszę z Ojcem moim
jechać do Rossyi, kto wie na jak długo. Nie
wiem cobym oddał, żeby nie musić jechać,
lecz nie mogę wynaleźć żadnej dla rodziców
dostatecznej wymówki, a w tak dalekiej
podróży Ojcu koniecznie trzeba towa-
rzystwa. Bardzo dla mnie korzystna może
być ta podróż, lecz gdyby się tyle zwlec mogła,
żebym cię choć w przelocie uściskał! Trzeba
się będzie tłuc po Kamieńcach, Moskwach
i Petersburgach za nieszczęsną tą naszą
spuścizną, której zaniedbać niepodobna,
chociaż prawdopodobnie nawet kosztów
podróży nie pokryje. Od tygodnia prawie
wyłącznie jestem zatrudniony pilnem
uczeniem się po rossyjsku i ćwiczeniem
się we francuskiem. Gdybym tylko
swobodniej mógł się puścić w tę podróż!

Lecz widzę już, że mówiąc o sobie ciągle się
rozkwiliłem; będę więc pisał o czem innem,

coby cię mogło zająć, a to wcale mi trudno przy-
chodzi, bo chociaż znam Cię tak dobrze,
boję się jednak, czy względem nieobecnego
nie straciłem miary i nie donoszę Ci
czasem błahych i drobnostkowych wia-
domostek. Jeżeli jesteś jeszcze w Paryżu
to dowiesz się dopiero z tego listu, że naj-
delikatniejszym, jak umiałem sposobem
posłałem 500 złr., na ręce Romualda, aby
je użył tak, jak osobnym listem miałeś
mu to wskazać." Odpisał mi Romuald, że
pieniądze te „odesłał na miejsce przezna-
czenia". Kaźmunio nie może sobie dać
rady, że to nie on pomógł Romualdowi.
Nie mogę Ci zataić mój drogi, że po powro-
cie Twoim do Lwowa czeka Cię tysiąc naga-
bywań, czasem jednostronno-śmiesznych,
częściej niedyskretnych. Prawda, że to mrówcze
prawie niedogodności, lecz wątpię, czy miło
człowiekowi, jak go obsiądzie całe mrowisko!
Bądź więc przygotowany naprzód i zbrojny
niewzruszoną umysłową równowagą. Po-
zwól każdemu ściągać cały wszechświat
na swoją własną osóbkę i nie niecierpliw
się, gdy np. Schmitt znowu (jak sam mi
mówił) będzie płakał o pieniądze, gdy
Maszkowski okaże się obrażonym za nie-
przysłanie obiecanego Marcelowi wsparcia,

Miecio i Kadunnio całują Cię, Rodzice moi, bracia Stasio, Redaktor, Dzwonecki i t. d. zasyłają ukłony i pozdrowienia. Addio!

gdy Redaktor będzie Ci wypominał, czemuś nie zaraz przysłał dane Ci przez Lenartowicza i innych poezje i t. p. Ot, i Zylewiczowa udawała się do mnie, lecz pojmiesz że pieniędzmi nie mogłem jej wesprzyć, a chociaż wystarałem się dla jej syna o przenoszone nieco odzienie to na mało się zdało; chłopiec przestał chodzić do szkoły, bo za leniwy na studenta, za mały na żołnierza a na rzemieślnika za nadto dumny ze swego szlachectwa. –

Miecio ciągle pisze i bardzo pięknie pisze, lecz za wiele czasu marnuje i mnie marnować przymusza, chociaż nie tak mu się w tem poddaję, jakby Ci się mogło zdawać. Nieraz samemu mi było przykro, ograniczać przyjaźnię jego chęć zbyt częstego widywania się. – Od kilku dni umilkł, bo zakochał się na nowo w obojętnej mu dotąd dziewczynie. Dziwna rzecz ta miłość u poetów! Nim raz się zmienią w miłości, już dziesięć razy zmienili swoją ubóstwianą, a jednak odgląd[n]ąwszy od tego, ich miłość jest miłością. A jak pięknie ją opiewają, a jak każda obsgonna w ich wszach! –

Lecz zapisałem się nadto, a tu ledwie mi zostało dwa miejsca na uściskanie Cię po tysiąc – po miljon razy, mój kochany, drogi najdroższy – napisz mi jak najprędzej wielce w sobie i donieś jeśli możesz, kiedy z pewnością wrócisz; wszyscy mnie kochasz, wszyscy mi ufasz jeszcze? Twój na wieki Ludwik. Kochaj mnie choć jedna!

(: do Krakowa :)

Lwów - 15/8 856.

Najdroższy - jedyny mój Minin !

Pisałeś mi o fatalizmie - ja wierzę, że zawisł
jakiś fatalizm nad widzeniem się naszem.
Dowiaduję się teraz, że jesteś w Krakowie, a
ja - jutro wyjeżdżam niezawodnie. Gdyby
zwlec można tę podróż! gdyby przyspieszyć
Twój przyjazd! - Awięc długo, długo jeszcze
nam tęsknić! - Przynajmniej proszę cię
i zaklinam mój najdroższy, nie zostawiaj
~~mnie~~ mnie długo bez wiadomości o sobie.
A wszakżeż na ostatni list Twój czekałam
pół trzecia miesiąca! Nie robię ci wyrzutów
mój drogi, bo wiem, że mnie kochasz i
przeczułam niektóre przynajmniej z tych
cierpień, które cię nękały w ostatnich czasach.
O jakżeż gorąco chciałabym być przy Tobie
i przekonać się naocznie, żeś nie mniej
jak dawniej żelazny. A wszakże ztrudzenia ~~[illegible]~~
powszechne zawody wszak nigdy nam
nie odbiorą nadziei i energji, a własne
Twoje cierpienia - prawda że znikły w Krakowie?

/.

Wiem o wszystkiem od Mieczka D.– O! nie-
zawodnie to obałamucenie tylko, fałszywy
alarm, intryga może czyja?– Może chciano
się mieć wcześniej w Krakowie?– O, nieza-
wodnie tak jest!– przeczucie mi to mówi
i zdrowe rozumowanie. Gdzież logika
zdrowa w tym liście?– gdzie kauzalny
związek?– Prawda, żeś już spokojny – a
może nawet pewny swego szczęścia?– Ty
musisz, musisz być szczęśliwym!– Nie
mów mi, że nim jesteś i będziesz śród
zawodów i rozczarowań; wiem o tem,
i sam tak będę szczęśliwym – lecz nie
o tem szczęściu tu mowa. Wiem, że nigdy
nie będziesz
„wędką sprośnych roskoszy tutaj złowionym";
bezpieczny jestem o rycerza ludzkości, a
więc śmiało nazywam szczęściem ziszczenie
dawnych serdecznych nadziei.–

Chcesz, bym ci coś doniósł o moim Kto-
sin.– Długo się wahałem, bo zbrodnią mi się
wydawało opowiadać cierpiącemu przyja-
cielowi o własnem szczęściu.– Dziś ufam

w dobre Twoje przeznaczenie i podzielę się
z Tobą tem, co nieraz mi dało treść do
marzeń i zachwycenia. – Tego roku dopiero
w pierwszych dniach czerwca widziałem
mego [illegible]; byłem u nich na wsi, bawiłem
cztery dni sam z Nią, w towarzystwie
tylko siostry i natury. – O drogi, jakie to
były te dnie! – Żyłem na pół tylko, a
zarazem podwójnie. Sądzę, że jestem kocha-
nym; kto inny byłby pewnym tego na
mojem miejscu, lecz wszak wiesz, żem
niczem nigdy nie zaspokojony. – Mam
kwiatek, dany mi dobrowolnie – mam
wiele innych oznak – powinienem czuć
się szczęśliwym. I jestem nim. Mój ojciec
po drodze odwiedzi krewnych naszych
w Brzeżanach, ja wstąpię jeszcze tam gdzie Ona. –
Ależ mógłbym ci napisać, lecz nie czynię
tego, nie jakobym miał „stracić miarę
w obec ciebie", lecz że odjazd się zbliża a tu
tyle jeszcze mam do czynienia. – Za przy-
toczony on wyraz całuję cię przepraszając;

jak mogłeś takie wyciągnąć z mego wnioski? Był to żart rzucony mimochodem — a Ty wątpiłeś o mnie! — Kogoż na całym wielkim świecie mógłbym tyle kochać co ciebie? — Kogoż bym kochał, gdybym ciebie nie kochał? — Jadę teraz w podróż, która może bardzo być dla mnie ważną, myślę korzystać i pracować jak najwię-cej; a jednak wolałbym zostać, aby ciebie ujrzeć mój najdroższy! —

~~Ai~~ Pobyt nasz w Rossji jak będzie nie-stały, że ~~a~~ niepodobna mi dać ~~mi~~ ci dokładny adres; najlepiej 2–3 dni po ode-braniu tego listu pisz do mnie do Ka-mieńca podolskiego (poste restante), a list niezawodnie mnie zastanie, ~~[illegible]~~ bo do 1. września nie wyjedziemy z Kamieńca. Zaspokój mnie jak najprędzej i daj twój adres. — Gdybyś nie mógł pisać w tym czasie to dowiesz się o moim adresie od Miecia R., Romualda albo Kadunnia. — Pierwej nie mogę pisać, bo nie wiem, dokąd adresować listy. — Przypomnisz tym mnie sobie, jak wrócę, mój ty najdroższy, jedyny kochanku? — Ściskam cię w duchu niezliczone razy, nad życie kochający cię

Ludwik

Adres Kadunnia: M. K. syn p. Zabłotów, w Tracapach.
Adres Miecia: przez Kołomyję, Obertyn w Żukowie.
Adres Romualda: przez Nadwórnę, w Majdanie. —
Schmidt wyjechał gdzieś od dawna i Wysocki na dłużej — u niego zatem zostawiam Twoje książki i kilka wierszy uprzedzających cię cokolwiek o niektó-rych ludziach lwowskich i stronnictwach. —

17 – 61

(: List zostawiony dla mnie we Lwowie :)

Lwów 16/8 855.

Drogi Mirciu!

Spisałem się i zlatałem do zupełnego umęczenia; dzisiaj i wczoraj 17 wygotowałem listów i byłem w mnóstwu miejscach z pożegnaniem lub za interesami.– Teraz mam chwilkę czasu; użyję ją na wypisanie Ci różnych drobiazgów, których nie można było włożyć do listu, a które przydać Ci się mogą.– Będzie to zapewnie prawdziwa „silva rerum", zbiór plotek może, ale najprawdziwszych.– Będę pisał krótko, rapsodycznie, i o tem tylko wspominał, co Ci się może przydać przy powrocie do dawnych mniej więcej stosunków. Trudno że się powtarzam; więc uniewinnij formę dla chęci — i bez dalszych przedmów!

Opinja o Tobie w ogólności dobra, mniej jednak, niż przed wyjazdem Twoim. Łatwo to będzie naprawić. Jaki-taki wstrząsa głową i pyta, czemu nie powracasz. Jest tu Estreicher, niezmiernej pilności bibliograf i poczciwy wesoły chłopiec; ten pisał do Białeckiego z zapytaniem, czy Ty w samej rzeczy niszczysz swoje zbiory i ledwie

co wyszedłszy z pod opieki trwonisz w Paryżu
majątek? – Czytałem odpis Białeckiego; gorąco
Cię broni, zasłaniając podróż Twoją wyższemi
powodami. – Wieść o zaniedbywaniu zbiorów
ma puszczać Schmitt, skarżący się wiecznie. –
Szerzono tu za pewne, że przedajesz Medykę
Czartoryskiemu, za 5, to za 6 kroć sto tysięcy. Jadąc
w Czerwcu do Rzeszowa szybkowozem, miałem
za sąsiada jakiegoś szlachcica-rządcę, któremu
opowiadał Dzwonski, jako ty bawisz już z tydzień
we Lwowie mając pełnomocnictwo od swojej
Matki do sprzedaży Milna. „Żeby też to Włodzi=
mirz (Dieduszycki) kupił!" – Pisałem Ci
że D. dowiedziawszy się o mieszkaniu twojem
na 4. piętrze wyszedł na Twoje skąpstwo i mówi:
„kiedyż mu się rozwidni w głowie?" –
Wielu z życzliwych Tobie ubolewa nad małą
troskliwością Twoją o majątek, nad ściąganiem
i odwłóczeniem wszystkiego. – Między tymi
jest mój Ojciec. – Oburzył on się raz do żywego
za list Twój z wymówkami pisany do Wiśniew=
skiego; nie jedno musiałem wysłuchać. Ledwie
to zrobiłem, że W. nie podziękował za miejsce. Bądź
co bądź, przesoliłeś zanadto swój pasztet i niesa=

[illegible] [illegible] zrobiłeś Cedrowiczowi, który jest i rzetelny niezmiernie i zdatny. Jak sobie postępuje w Medyce, sam poznasz najlepiej.—

Czy wiesz, że Maszkowscy obrażeni na ciebie? Obiecałeś Marcelemu wsparcie i nie posłałeś go. Zatorucki ledwie wstrzymał ojca Marcelego od napisania listu dziękującego ci za obietnicę i krzywdzącego cię z niej.— Również Romualdowi bardzo miało być bolesnem* dwukrotne zapominanie się wsparcia dla Szczęsnego. Kochany, biedny mój Minim! Krezusowe bogactwa nie wystarczyłyby do pomożenia wszędzie tam gdzie Rozum i Miłość każe, gdzie ludzie proszą. Miej jednak tyle siły nie obiecywać tam, gdzie nie będziesz mógł wypełnić obietnicy. Odmowna odpowiedź mniej zrazi, niż niedotrzymanie przyrzeczenia.— Tak, ~~[illegible]~~ przed niedawnym znowu czasem wymówił się przed Zadu-Redaktorze skargą na ciebie o jakiegoś Jegomościa, któremu obiecałeś ekonomstwo, a potem nasyłającego zbyłeś 10. reńskiemi. „Chciałem mu rzucić te 10 reńskich i nigdy — o nic mu już nie mówić.“—

W powrocie Twoim niezawodnie uda się do ciebie Żylewiczowa; robiłem dla niej co mogłem i jawiłem się zwykle z pomocą wtedy właśnie, gdy była najpotrzebniejszą.— Synowi jej jednak nic nie daj do ręki; chłopiec przestał chodzić do

230

szkoły, po części z braku książek, po części — z lenistwa. Załączam poświadczenie Żylewiczowej, że odebrała przeszłoroczne składkowe pieniądze.

Barąnowski umył ręce od odpowiedzialności za wiadomą Ci składkę. Zwalił wszystko na Ciebie. „Żeby tylko Mieczysława nie prześladowali tem i nie sekwestrowali za granicą!" —

Z ubiegłym kursem skończyłem prawa; coraz mniej na wszechnicy ludzi, z którymi zaczęliśmy studja i którzy myślą o czemś więcej prócz adjutum. Jeżeli będziesz dalej uczęszczał na prawa, to warto by pomyśleć o zostawieniu rozsądu. —

Poznasz może innego Gaskę — poetę. Może opisowe same rzeczy, raczej pisał; niema w nim żelaza, niema rodowej nuty, niema studjów, niema powołania w poezji. Za to wiele pańszczykowości — Mało w nim nadziei. —

Poznasz Walet. Łozińskiego od redakcji Gaz. Lwowskiej. — Młody to chłopiec, który nadzwyczajną pamięcią swoją łapie wszystko co słyszy i odmawia potem — a stąd niesie ma wystawienie i mówi o wszystkiem. — Brak w nim charakteru. Posądzają go o szpiegostwo. — Będzie li schlebiał — w podłości. — Jednak zdaje mi się, że się wyrobi na pisarza; Szajnocha nim kieruje i dresuje go do tego zawodu. Łoz. jest ateistą, bo potępał

kilka frazesów, kilka niekonsekwencyj. – Mnie ma za bigota. – Przypomniało mi to jedno na pół miłe, na pół przykre przejście moje z Ktosiem. Pisałem ci w liście, żem był w Krepelnikach; wkrótce potem przyjechał Ktoś z matką do Lwowa za interesami. Czekałem na nią raz w kościele i tam ją ujrzałem. – „Wszak pan taki pobożny?" zapytała mnie Sieborska. – „„A ciocia ma pana za wielkiego ateusza!"" odezwał się Ktoś i podniósł na mnie wielkie swoje, badające oczy. – Musiałem zatem odbyć wyznanie wiary, które się oczywiście nie zgadza z jej wyznaniem, lecz musiało ją jednak zadowolić. – ~~Zawinnym~~ Nadto jestem, aby obłudą zdobywać sobie szczęście, lub rozganiać nią grożące mi chmury. A zresztą, niepotrzeba tego nawet, bo odwaga nasza w myśleniu, żądza gorąca prawdy, towarzysząca nam mimo tyle estetyczności, jakiej oddają naszemu kierunkowi, że nic łatwiejszego jak zarzucić na siebie ten płaszcz i udrapować się nim jak najokazalej. – Marzący mój Ktoś przebaczył mi rezultaty dla kierunku. –

Cóż ci mam donieść nowego o innych przyjaciołach naszych lub znajomych? – Miecio R. zawsze jednakowy, ujrzysz zapewnie, że spotężniał talentem, ale zarazem i niepohamowaną żądzą sławy. Zachęcam go ciągle do pracy, bojakżeż obędzie się bez niej poeta, a tem bardziej historyczny? Z przyjaźni

i temperamentu woli przesiadywać u przyjaciół ~~woła~~ po długich godzinach; a ledwie co wziąwszy książ=ke do ręki, skarży się na ogrom pracy.– Możeby kierować go do niej przez ambicyę, chociaż niebez=pieczna to droga.– Wiesz, że ku wielkiej radości Korneła i Redaktora stał się wierszopisem, wahają=cym się przynajmniej; lecz mnie mało o tem mówi, bo jak zazwyczaj, miewa i teraz swoje „arrière-pen=~~sée~~sée".– Dręczy go teraz myśl, że nigdy kochać nie może, bo też w samej rzeczy od odjazdu Twego mieszkanie miał wiele romansów. Odwiedzył się naprzód Lewandowskiej i porzucił ją potem; dziew=czyna więdnie powoli, a on zawiązał romans z jakąś nieznajomą mu czarną damą. Bał się o moją przyjaźń, więc innym tylko ~~~~ wyznał, że był to zmysłowy stosunek. Zakochał się potem w stro=czonej sobie Helenie Mogilnickiej, bo ją ujrzał w ciemnej kaplicy, oświeconą przez kolorowe szyby, zatopioną w modlitwie.– Nakoniec zakochał się w p^nie Politkowskiej, u której rodziców dzień tylko bawił.– Może być, że i te mi doście przyczyniły się, że czasem za surowo i za bezwzględnie obchodziłem się z nim.

Nałóg z dzieciństwa, słabości skutek,
Że się w szyderstwo przelewa smutek.– Azaliż
nie miałem być czego smutnym?

O Kazimierzu pisałem ci niejedno. Ukryty to cichy dostrzegacz i psycholog z zamiłowania.– Żało=wał odjeżdżając, że nie mógł Ciebie „poznać".– Donosiłem

Ci, ile go sraziły listy nasze pisane tylko, aby coś napisać.– Przecież to, zwichnięciem tylko były te błaznujące nasze listy, jeśli je pamiętasz.– Długo trwało, zanim mi uwierzył, że go kocham.– Ma wiele serca, nie mało rozumu, lecz bardzo mało pochopności do działania i ~~sam~~ ufności w swoje siły, a nic ~~an~~ żądzy wyszczególnienia się.– On i Miecio to dwa bieguny.–

Z Kamińskiego nic nigdy nie będzie, sangwinik i nic więcej.– Dotąd próżnuje w Stanisławowie.

Czemu Dobrz. także sangwinikiem?– Byłby prócz redaktorstwa zdatny i do innych prac, więcej wie-kujących.– D. żyje iskrami.– Mnóstwo zaczyna, niczego nie kończy. Podziwiam siłę jego w pożyciu ze swą żoną; na pozór wszystko jak najlepiej, ale ta żona cudzołożyła z Kosteckim, czekała za nim do kaźni i ledwie że nie oszalała z wściekłości. Kostecki dziś skruszony, u Dobrzańskich pozorna swoboda.–

Między Dobrz. a Zacharjasiewiczem ciągła wojna. Zacharjasiewiczowi trzeba odmówić charakteru i zdol-ności.– Próżny, pochlebujący, zarozumiały, siedzi na dwu stołkach, i jest-to literat z potrzeby i z próż-ności. Będzie się chwalił z pracy, a próżnuje, będzie opowiadał o pochlebnych zdaniach o swych powieściach, a z tych powieści przyczynia się Dobrzański więcej prawie od niego, bo daje często charaktery, wytyka je, naraża się z nim i gotową powieść poprawia.–

Od Twego wyjazdu widziałem kilka razy Brunona; prawie zupełnie już umilkł, i gospodarka zatruwa mu życie. — Zresztą ma w sobie wiele intrygantskiego ducha; niejedno nieporozumienie zasiał we Lwowie.

Pisałem Ci, że poznałem Bajgerta; skoro przyjedziesz, będzie pisał do Ciebie. Kornel go korzystnie uprzedził. B. silną bardzo ma głowę, i poezja jego płynie z głowy przeważnie. — Najsilniejszym jest w Stumdeseniach i w poematach republikańskich smagających arystokracyę i królów. — Ma lat ze 28.

Jeśli będziesz pisał do Kornela, to nie potępiaj Francyi, lecz opisz przecież pierwsze niemiłe wrażenie Paryża. —

Papier się kończy, a tu już tylko godzina do wyjazdu. Żegnam Cię mój najdroższy — milionem milionów uściśnień!

Twój do grobu

16/8 836.

Lucio

Mogą być w tem piśmie omyłki i niedorzeczności, lecz wytłumacz je, bo nie mam nawet czasu odczytać com napisał. — Addio! unico mio!

~~2~~35

66

Zostawiam p. Wysockiemu nast. ks.

Książki:

Skarga

Scherr

Tomira

Podróż do Tatrów

Dziewica Orleańska

Sejmik w Lądowej Wsi

Pan Wojciech z Łomny

~~Bdzg~~ Córa Piastów

1 tom. Ansichten d. Natur, (z. późniéj.)

Büchner

Moleschott

Katechizm demokrat. (od Roman)

Pan Tadeusz

Gawędy Syrok.

Atlas de moyen age —

Marceli Emminowicz ciotka:

Noc letnia

Djabeł z Łomny

Trzy poemata

Lilla Weneda

Anheli

Beniowski

Do Marcelego nie strzeż; niechay to człowiek (w tendencyi nie zbyt skrzywiony) i dość uczciwy, skoro Mieczek R. zaprzyjaźnił się z nim.

67 – 94

(: List adresowany do Krakowa, zwrócony do Lwowa, otrzymałem w końcu w Medyce :)
26go Września 856.

Moskwa – 10. września ~~29. sierpnia~~ 856.

Drogi, kochany mój Minin!

(Wiemy obopólnie o sobie, że nie zmieniają się nasze kierunki i myśli, a znamy się do tyla, że każdy z nas odgadnie łatwo usposobienie drugiego, wiedząc śród jakich znajduje się wpływów. – Sapienti pauca. – Otóż piszę teraz do ciebie śród nieustannego dzwonienia z wież kościelnych, z miasta, gdzie „sorok sorokow cerkwow". Turkot, hałas, ruch na ulicach, 14.000 fiakrów pędzi we wszystkich kierunkach, mnóstwo obcych, azjatyckich strojów; a całe to życie pobudziła koronacja cesarza, który, jak mówi Petersburska gazeta, „darował miru mir." – Przez 3 dni w całem ogromnem mieście było oświetlenie; rząd sam wyłożył na nie przeszło <u>sześć miljonów</u>; cóż? czy nie wspaniały to

238

widok?– czy nie warto było przyjechać do Moskwy, aby być jego świadkiem?–

Dotąd mało jeszcze poznałem ten nowy Babel; widzę tylko domy, a przedewszystkiem ciągle prawie sklepy; Moskwy jeszcze tak jakbym nie widział. Zresztą nie tak wiele tu do widzenia. Co do ludzi, z niewielomą tylko mówiłem, a mniejszą jeszcze ilość poznałem; i przelotne jednak zetknięcia dały mi sposobność poznać cokolwiek i charakter narodu i niejeden rys niezłomnej konsekwencji, z jaką się porusza massy-nerja najobszerniejszego w świecie państwa. I w kraju odgadywałem ją poniekąd, i nie myliłem się w głównych i wybitniejszych punktach, lecz tutaj wyobrażenia moje wypełniają i uzupełniają się powoli.– Czemuż nie

mam Ciebie ?, czemuż nie możemy wszystko nosić razem jak dwie równo naciągnione struny ?–

W Kamieńcu bawiłem tylko trzy doby i daremnie oczekiwałem od mego Kochanka listu, o który tyle go prosiłem.– Przez Podole, Wołyń, małą i białą Rossyę przeleciałem tylko; w 9 dniach i 4 czy 5 nocach odbyłem całą, konstuminową drogę do Moskwy. Ileż razy, pośród rozmaitych, najczęściej przykrych wrażeń stawałeś ty przed oczyma mojej duszy, a po tobie ktoś jeszcze inny, a przed wami i nad wami Coś jeszcze wielkiego i nieśmiertelnego.–

W Żytomirzu byłem u Kraszewskiego; nieoceniony to człowiek; bardzo jasno i rozumnie widzi rzeczy; wiele nauczyłem się od niego o miejscowych stosunkach i potrzebach.–

Tyś zapewnie już we Lwowie; dla pewno=
ści jednak adresuję list do Krakowa;
nie frankuję go, aby prędzej odszedł;
ty tak samo rób ze swojemi listami. Pisz
jak najprędzej, nie oczekuj moich
listów, chociaż dość ich mieć będziesz.
Adresuj: L. W. à Moscou, poste restante.
Napisz mi wiele, wiele o sobie i donieś
czyś odebrał ozdobioną dla ciebie u Wy=
sockiego paczkę i pisany do Krako=
wa list.- Wszakżeż mnie kochasz
jeszcze, wszak nie zapomnisz o
mnie?- Gdybym wierzył w sny,
sądziłbym, żeś się zmienił, bo dwa
razy mi się śniło, żeś mnie powitał,
ale tak zimno, że mi serce pękało.
Nie myśl jednak najdroższy, że
przypuszczam nawet myśl o czemś
podobnem; wszakżeż jestem prze=
konany... sen mara...-
Bądź zdrów mój najdroższy - gdyby to
na skrzydłach można zlecieć!
Kochaj mnie i bądź szczęśliwy!
Twój dozgonnie
Lusio.

Moskwa — 5. paźdź: 76.

Jedyny, najdroższy mój przyjacielu!

List Twój niewymowną mnie przejął boleścią. Smutny jestem — smutniejszy od Anhellego. O bracie mój drogi! to nie może się tak skończyć, twój cichy sen musi się urzeczywistnić, ty musisz mieć pierś miękką, na której byś się oparł. Wierz mi, ufaj mi najdroższy! ona będzie Twoją. O gdybym mógł być razem z Tobą — jabym Cię przekonał. Tyś uwierzyłbyś w przyszłe szczęście swoje. Nie o szczęściu mędrca tu mówię. Kochany, jedyny mój Mimiu! Wyciągam ramiona ku stronie gdzie Ty jesteś i biorę Cię w objęcia, i mimo tak długiego rozłączenia czuję oddech Twój i patrzę w Twoje oczy, w smutne oczy Twoje...; jeżeli mnie kochasz, ~~to~~ potrafisz to samo, a uwierzysz że lżej Ci będzie na sercu. — A wszakże,

jeżeli biedny, zbolały mój przyjaciel zawsze jeszcze rozumnym, to rozbierze wszystko i obaczy, że niczego jeszcze nie utracił stanowczo. Tysiąc razy przebiegałem Twe wyrazy i śród zwątpienia znajduję w nich nadzieję. Jeżeli Ktoś Twój zasłużył być Twoim, to Cię kocha, a więc Twoim będzie. Wiem ile mogą ~~po~~ drobne ~~miłości~~ namiętności bez miłości i rozumu, lecz u Ciebie namiętność i rozum i miłość! Miej nadzieję, co większa, miej pewność! A przedewszystkiem, <u>nie stawiaj wszystkiego na jedną kartę</u>! – Bądź rozumnym i uzbrój się w <u>cierpliwość</u>!

Może się uśmiechasz gorzko nad temi słowami? a w takim razie źle czynisz mój bracie. Nie obwiniaj

mnie, że rozumem chcę przekonać cierpiącego, lub innemi słowy, ślepemu mówię o kolorach. Wiem co należy cierpiącemu, lecz wiem oraz, co należy Tobie, istotnemu, niezmiennemu Twemu Ja. O drogi, przeczuwam, coś i pierwej wycierpiał. Wiem gdzie byłeś; domyślam się, coś działał i coś znalazłeś oraz. Lecz wszakże ludzie naszego nastroju duszy nie tracą nadziei a tem mniej szczęścia. Wszakże my nie powinni znać odczarowania? Czasem tylko wolno wątpić — na chwilę — „homines sumus". Wierz mi mój jedyny, że i na mnie przychodzą chwile wielkich cierpień, niewypowiedzianego smutku,

...... i że zda się mnie
Że się wszystko skruszy,
Czego łakniem w duszy,
Co jak dla własnej
Maluje się w śnie, —

Że śród falowania
Najdzielszych pokoleń
Czystych naszych chęci
Nie dojrzeje płód
Że wszystko co święte
Daremnie upada
W bolesne serca,
Jak na morza spód!

2/144

/.

Ale powtarzam: to chwile – chwile tylko, a jeżeli przeczytałeś uważnie ostatni list mój, to pojmiesz, że nie łatwo mi się wypatrzeć chwil takowych, poznawszy choć trochę kraje przez które przejeżdżałem, i żyjąc teraz śród kościołów tylko i sklepów, sklepów i kościołów. A jednak chronię się jak mogę smutku, bo on gorszą od arszeniku trucizną; ten zabija ciało, tamten kwijetyzmem usypia ducha. Smutek – to duchowe opjum. Lekarstwem przeciw niemu praca; to też pracuję – stosownie do chwili. Ale wsi zbierałem pieśni ludu, tutaj studjuję dzieła Rossyjskiego i literaturę ojczystą wedle rozmiaru pozwolonego mi czasem. – Wszakże i Ty nie próżnujesz, a praca Twoja niezmiernie ważniejsza i konsekwentniejsza od mojej. – O zazdroszczę Ci! – Lecz drogi najdroższy, dbaj o swoje zdrowie! To Twój obowiązek dla ludzi – to Twoja ofiara dla mnie. Wszakże ja jednego mam Ciebie na całym wielkim świecie i wiesz dobrze, że nikogo nie mogę mieć więcej. Oby i Tobie było drogiem własne zdrowie; a będzie niem, bo będziesz szczęśliwym, i osobiście szczęśliwym! Żegnaj mi jedynaku mój i pisz, pisz jak najczęściej do Twego Lucia. –

List adresuj po francuzku poste restante Wilkoszewy. Choć wyjadę do Petersburga, list mnie dojdzie pod tą adresą. –


Василій Блаженный Église de St Basile

Moskwa – 23/11 paźdz. 856.

Jedyny mój Miniu!

Odebrałeś niezawodnie odpowiedź
moją na pierwszy list Twój z Me-
dyki; odtąd dwa jeszcze odebrałem
liściki. O, dzięki ci mój luby za
Twoją pamięć, za przyjaźń Twoją.
Ufam sobie, drogi, jedyny mój
przyjacielu, że pokrewieństwem
uczuć i myśli pozostanę godnym
Twej przyjaźni, ale czuję to głęboko,
żem nie godzien takiej jak Twoja

…mimy na wszystko a zatem bezpieczni i ufni bezpieczeństwem

miłości, tak pełnej zaparcia się siebie i
poświęcenia. Nie zasłużył na to dobry
kierunek ze zdolnościami, które
ledwie co wychodzą po nad mierność.
Wierz mi mój jedyny, że nie piszę
to z fałszywej skromności, nie chcę,
abyś zbijał moje słowa; widzisz
nawet, że przecież coś przypisuję
sobie: rezultat to bowiem własnej
krytyki i rozmyślania nad sobą.
Bez Twojej miłości wszelkie warunki
szczęścia nie zrobiłyby mnie szczę-
śliwym, - ale miłość taka jak
Twoja boli mnie - i przestrasza.

/: Prócz tego, wierząc w najnieochybniejszą konieczność, niemożna przyjść do poznania tego wszystkiego co się stanie w przyszłości, i nic dziwnego: nie znamy wszystkich czynników. Fatalizm (rozumny) zatem przeradza się w ufność, która tem więcej zbliża się do pewności, czem więcej zapoznajemy się z czynnikami i z samymi sobą (wzbogacamy tem wiedzę, umacniamy się wewnętrznie, a oraz przygotowaniemy [illegible] :/

Nie mówię, że we mnie są wszystkie
warunki zewnętrznego Twego szczęścia,
bo choćbym był najnadzwyczajniejszym
człowiekiem,

„pomyśl tylko ty, czemże ja jestem?
„Garsteczką prochu, co jutro w otchłanie
„Będzie rodziła chwasty i lilije...."

O drogi, wszakże nie przestaniesz kochać
nieśmiertelnych rzeczy? Musisz je
kochać, choćby dla samego wewnętrz-
nego spokoju, który pocieszył mnie
w Tobie prawie jak niespodzianka,
chociaż spodziewałem się go i oczeki-
wałem od biednego, zbolałego, sko-
łatanego mego Minia, którego
znam i któremu mogę zatem
choć część przyszłości wywróżyć.
Ty będziesz szczęśliwym jak niewielu!
Spokojny w duszy, pewny spodzie-
wania wielkich życzeń (mniejsza o to,
czy wcześniej czy później) będziesz

i zewnętrznie szczęśliwym, kochanym i sam się będziesz uśmiechać nad zwątpieniem swojem. Przeczuwam, obmyślam się, kombinuję, że rzeczy nie zupełnie tak stoją, jak je widzisz w chwilach zwątpienia i smutku. O wierz, wierz twojej przyszłości a nie kochaj mnie więcej od siebie, bo dręczę się tem i robię sobie wyrzuty, sam nie wiem za co. —

Pieniężny interes zupełnie mnie się nie tyczy; jest-to rzecz mojego Ojca, który sam Ci odpisuje. Jam najzupełniej neutralny. Dziatek według [illegible] myśli niepoprawny mój Minia! Ale dość, nadto nawet o tym! —

Jeszcze jedno: co ma znaczyć owo francuskie proroctwo? opisz mi go dokładnie, ciekawy jestem — czy ściąga się może do tej spuścizny /:?!!:/

Zazdroszczę Ci towarzystwa Romualda i Mieczka; do pierwszego załączyłem list w liście do [illegible]; od Mieczka nie mam dotąd odpowiedzi i piszę na Twoje ręce, bo nie znam jego adresu. Odpisz mi niebawem, mój jedynaku i pociesz Kochającego się nad życie

L.

Kilkarazy pisałeś mi o fatalizmie. Co do mnie, upatruję w nim prawdę, ale nader częściową. Fatalizm jest poczuciem konieczności, i o tyle zgadzam się z nim, lecz jeśli wierny Stworzycielowi swemu, zechce być wyrzeczeniem, wyrokiem, przeznaczeniem z góry, to wtedy nie mogę pogodzić tego pojęcia z innemi memi przekonaniami ./.

od 28 Listop. do 2go Grudn. 858.

~~283~~
73



Le Monastère Smolni.

Petersburg – 28/~~16~~ List. 1858.

Najdroższy mój Mirmiu!

Opóźniłem się z listem do Ciebie; czekałem na Twoją odpowiedź, a zresztą nie chciałem pisać tak jak pisać mogłem. Listy moje miały by barwę nie mogącą się szczycić tą trzeźwością, którą im przypisujesz. Zaprawdę, nie lękam się obnażyć przed tobą słabości moich; wszakżeż ty czytasz w mojej duszy. Inna była przyczyna. Nie chciałem w obec smutnego być smutnym.

Gdybyś mnie widział był wtedy – mój bracie,
Jak ja samotny byłem i ponury----

Czemuż się smuciłem? „Łza z nad Sekwany, Tybru, Dunaju" i t. d. – zwątpienie niejednym miłym śnie to tego, to drugiego rodzaju – może i dziwaczne jakieś usposobienia,

nie oddając się roztargnieniu wrażeń – wszystko to wprowadził we mnie taki stan cierpienia, taką melancholiczną prawie, ale przemijającą na szczęście obojętność, że mój Ojciec dziwił się niewrażliwości mojej i skarżył się na nię. Ale! cóż robić?; nie każdemu dał pan bóg --- zachowywać zawsze trzeźwość i równowagę rozsądku!–

A czyż Twojej cierpienia nie bolały mnie, mój ty drogi – mój jedyny bracie? Z wyjątkiem kilku bolesnych szczegółów znałem stan rzeczy w sercowej Twojej sprawie. Cierpiałem wiele, więcej może niż sam byłbym cierpiał na Twojem miejscu, ale oraz przemyśliwałem godzinami nad przełamaniem trudności. Chciałem ci radzić: Zapukać do przywiązania Miecia Dz. i wziąć go do celu – wziąć sobie ojca zrzeczeniem się posagu, – prze-

straszyć swoją matkę groźbą sprzedania
majątku i wyjścia gdzieś do Ameryki -
może i porwać Ją ? - wszystkie te plany
stawały mi w myśli. Ale pocóż mi to
pisać ? Wszakżeż Ty najlepiej obmyślisz
wszystko i potrafisz być konsekwentnym
stokroć konsekwentniejszym niż ja
byłbym w podobnym przypadku. - Bądź
dobrej myśli - wszak o Nią tu chodzi a Ona
Cię kocha! - Nie pisz mi : „a jednak to ko-
bieta" ; wszak to nie kobieta szalejąca
za strojem i balami, upajająca się wietrzną
zalotnością na salonowych parkietach,
dotknięta wszystkiem do zmysłów a nie zaś
do duszy, ślizgająca się mimo i trzpiotowato
po wygładzonej ~~[illegible]~~ powierzchni towarzyskiego
życia! Nie widziałem nigdy Twojej Ottilii
ale wiem, że serjo umie myśleć o przyszłości
i że nie tylko serce Jej, lecz i rozum i rozwaga
nie pozwolą ~~Jej~~ poświęcić całego życia
jakimkolwiek względom. Czyż ktoś nie
zakochany, czyż ktoś, nie kobieta, aby
nie miał zamarzyć o szczęśliwej przyszłości,
a jakież inne marzenie podsunąć Jej
w zamian ? Chyba zbytkowe życie, zwie-
dzanie kąpieli, wojaż do Włoch lub do
Paryża ? A jakież światły jakiś tam panicz
wyjdzie na porównaniu z Tobą ? [illegible]

względem rodziców da się zrównoważyć innemi pobudkami – i więcej niż zrównoważyć, bo ktoż obliczy, jak wysoko się te spotęgują. Boisz się nieporozumień i potwarzy, czy istotnie nie miał byś mieć środków zapobieżenia temu? – Nie sądzę.

2. grudnia 856.

Przerwałem list, bo Ojciec mój spóźnił się ze swoim. List pognieciony i pokreślony, jak przeszłość tych co wiele cierpieli, jak może – zapewnie – moja przyszłość. Odczytuję to, com Ci pisał, a czarne te kreski tak mi się zdają pedantyczne tak zimne! A jednak Ty wiesz, jak Cię kocham! O, i ja mam prawo powiedzieć: O, bo ku Tobie ta miłość ma,
Tak niezmierzona jak morza toń,
O głębsza jeszcze; to mówię ja,
Com widział morze! –

Widziałem je, ale ściętę lodem, jak niejedno serce, na którego dnie „manch schöne Perle," jak powiada Hejne. Bądź spokojny – ufny – mężny – czynny! Gdybym mógł z pewnością obliczyć czas, kiedy się będę mógł rzucić w twoje ramiona!... Czuję, że niedaleko. Za 2 tygodnie ± wyjeżdżamy z granitowego tego miasta, za 5 tygodni będziemy w Kamieńcu, za 6 tygodni może być, że będę we Lwowie. Bądź zdrów mój jedyny – mój najdroższy Miniu,

Twój do grobu
Lusio.

P.S. Chcesz, żebym pisywał Ci często – obaczysz, jak jestem posłuszny. Ty zaś ze swojej strony, mój najdroższy, nie ociągaj się i odpisz natychmiast stęsknionemu za Tobą przyjacielowi do Kijowa (poste restante) nie frankując listu.

ИМПЕРАТОРСКIЙ ДВОРЕЦЪ ВЪ СПБ.
(Pałac cesarski.)

Petersburg – 23/11 grd. 1886.

Drogi mój Minin!

Z dnia na dzień ściąga się nasz odjazd – to lekka choroba mego Ojca, to ta lub owa osobliwość do zwiedzenia; – a ~~za~~ czas, jakby na przekorę, niesłychanie idzie opieszale, i mam na czole niecierpliwość krwawą, gryzącą.....

Chce mi się czasem uśmierzyć ją wyobrażeniem, że pobyt mój tutaj – to ledwie atom wieczności, lecz z drugiej strony ten atom w nieskończoność podzielny a każda jego miljardowa cząstka – każda stosunkowo taka drobna chwila jest prawdą i niezatarcie działa w naszem życiu. Sekunda cierpienia jest także cierpieniem. Nie wiem, co mi na to powiesz; kto inny

powiedziałby pewnie: „powinieneś przezwyciężyć siebie." Tłumaczę na swoje to bohaterskie „przezwyciężyć siebie", a jednak nie rozumiem, co znaczy „powinien". To tylko się powinno, co można – a co można, to jest. W ogólności, tracę wiarę w powszechną obowiązkowość etycznych prawideł. Więcej niż kiedykolwiek pobłażam drugim. Nie sądźcie, abyście nie byli sądzonymi.

Tak jest, mój najdroższy, nie patrzę już dzisiaj na ludzi z wysokości własnego, o ileć może wyższego stanowiska, nie potępiam tych, co nie mają żądanego przezemnie kryterjum, chociaż na sobie samym nie przestałem go używać.–

Nie wiem sam po co wpadłem w ten temat i po co rozumuję? Znać, że natura ciągnie wilka do lasu. A wszakżeż chciałem o czem innem pisać, chciałem od serca pogadać z Tobą, mój drogi, mój jedyny Minim.

Nie pytam się jak w Twej głowie, ale powiedz, jakże w sercu Twojem? Prawda, że się zbliża rozstrzygnienie, i że rozstrzygnienie to spełni najpiękniejsze Twoje nadzieje? Cenię to, że czas jakiś jeszcze – miesiąc najwięcej, a powitam Cię szczęśliwego, t.j. uszczęśliwionego. O jakże się nie mogę zdoczekać tej chwili, jak daleko jeszcze do niej!

.. Wenn ich nicht so vernünftig wär,
Ich hätte mir was zu Leide...

Zbliża się dzień Twoich Imienin; będą Ci życzyć różni różnie, szczerze i obłudnie; ja, mój bracie życzę Ci to samo, co zwykłem życzyć z każdą myślą, każdem wspomnieniem o Tobie. Wszakże zrozumiesz, ocenisz to, mój najdroższy! A resztę życzeń moich – to życzenia warjata Machnickiego: „Na wszystkich świętych i t.d."

Chciałbym Ci pisać o Petersburgu, lecz jednem słowem trudno go zformułować, a odrębnych obrazków – na list byłoby za wiele. Co do mnie samego, bywam gdzie się trafi, i w takich domach gdzie z kobietami wita się po męsku i gdzie całuje się je w rękę, i gdzie one całują w czoło. Bywam u młodych ludzi, gdzie śpiewają się piosnki i kurzą fajki i na placu siana, gdzie w kości gram z muzykami.

392

Kładę się często po północy, wstaję ze świtem, t.j. po dziewiątej, czytam dzienniki, o których u nas ani słychu, piję herbatę w ilości, o której się nie śniło naszym filozofom, bo 6 szklanek dziennie. Oto po krótce życie moje w Petersburgu. Nieprawdaż, że trudno mu pozazdrościć?

Ojciec mój przychodzi i każe mi się zbierać; jedziemy do botanicznego ogrodu. A co i na co? Czas policzony, bo przed trzecią zmrok zapada, a pojutrze jedziemy do Moskwy. Bądź mi więc zdrów, najdroższy mój przyjacielu, i przyjmij długie-nieskończone uściśnienie

Od tęskniącego za Tobą

Lucię

Mój Ojciec zasyła Ci przyjazne ukłony. — Pisz mi niebawem do Kamieńca „poste restante". Nie frankuj listu, albo zarekomenduj go. Jeżeliś we Lwowie, to popędź i chłopców naszych do pisania.

16/1 857

~~303~~
77

Żytomierz 16 stycznia 857

Najdroższy mój przyjacielu!

Dobiłem się nakoniec swobodnej chwilki dla napisania listu do Ciebie. Wybaczysz mi mój jedyny, że piszę niezwięźle i bez obmyślenia, bo myśli moje się rozstrzelają i nie mogę ich skupić. Na dwa moje listy nie mam odpowiedzi i – może dostanę je w Kamieńcu. W przejeździe przez Kijów wyczytałem z niewypowiedzianą boleścią w liście mojej Matki wiadomość, żeś Ty „trochę słaby". O zaspokój mnie mój jedynaku, bo mnie dręczą tysiączne niepokoje i przeczucia. Pisz mi, proszę natychmiast, bo trudno mi inaczej będzie

dojechać zdrowym do Was.
O ile bliżej do Was, o tyle więcej
tęsknię i rwę się — a tu jak
na złość tak mało w tej Rosyi
kolei żelaznych! — Dwa tygodnie
jednak najdalej, a zapomnę na
Twoich piersiach, żem kiedykolwiek
cierpiałem i tęskniłem. Chciałbym
przespać ten czas, aby mi zbiegł
niepostrzeżenie, bo pojmiesz łatwo
że trzeba natężenia władz umy:
słowych, aby się nosić czego można
a przytem umiejętnie pakować
bryczkę — i to codzień tak, śród
nieprzerwanej 10 dniowej podróży.
Zachodzą okoliczności, utrudniające
jeszcze to wszystko. Lecz czemużeś

wszelką nieprzyjemność jeśli
pomyślę, że bliski ten czas, gdy
Cię uściskam po raz pierwszy od
półtora roku!- W imieniu tej
nadziei, w imieniu przyjaźni
naszej proszę Cię mój drogi, odpisz (jeszcze raz)
mi natychmiast do Kamieńca.
Ach, jeśli kochasz swego
dozgonnie niezmiennego

Lutek

Otrzymałem w Madrze 22/1 837. odpisałem 24/1 837.

306

Kamieniec - 28. stycznia 857.

Drogi - jedyny mój bracie!

Za trzy - cztery dni wyjeżdżam do Galicji, która mi teraz podwójnie drogą, bo w niej uściskam Ciebie mój najdroższy - Ciebie za którym tęsknię już nieskończoność. Toż nie pisałbym Ci, gdyby nie list Twój ostatni. Dzięki Ci za list ten, bo widzę ile mnie kochasz, lecz wybacz oraz, że Ci powiem: dlaczego było tak pisać? Minim! ty nie pojmujesz twego Lusia, jak pojmowałeś go dawniej, a raczej Ty podejrzywasz go i posądzasz!.... A jednak, jam ten sam co dawniej, co w ostatnich listach, jam taki, że możesz mnie kochać nietylko z przyzwyczajenia! - Nie chcę, abyś przy powitaniu się naszem miał jakąkolwiek o mnie wątpliwość, i dlatego piszę.

Wissen giebt eine Stimmung" - : święte to słowa! Lecz inne usposobienie daje zdobyta, inne zdobywająca się wiedza. Czyż nie wiesz, jaka to droga? Czy po

obu jej stronach nie ma błędnych ogni-
ków, wabiących wędrowca, co chciałby
spocząć i usnąć na chwilę, zanim
pójdzie dalej? I zabłądzenie zatem
jest do przebaczenia.

Lecz nie bój się bracie mój, ja nie
zabłądziłem. Umiem odróżnić światło
z gościnnej chaty od płomyka bujają-
cego nad bagnem ~~lu~~ lub cmentarzem.
Zaprawdę, powiadam ci, że nie zbłą-
dziłem. „Nie lepiej – odpowiadasz na to,
bo grzeszysz rozpustą duchową". Zba-
dałem siebie i zdaje mi się, że daremnie
się niepokoisz, jak matka owa, co
gorączce przypisuje silny puls swego
dziecka, rozgrzanego biegiem. Wyjmu-
jesz z mego listu urywkowe twier-
dzenia, i uważasz je za symptom
okropnej choroby, którą mi przypisu-
jesz. Czemże są owe twierdzenia?
Względnemi, elastycznemi prawdami,
które zawsze miałem za takie. /.

3/09
80

Czyż mało ich nastręcza się myślącemu? Czyż nie występują potem, podobnie do łuszczącej się skóry lub przerastających paznokci?

Zajęcia przynoszą usposobienie, lecz i usposobienia nie przychodzą bez pojęć: jest to odwieczne, nieprzełamane oddziaływanie. Obierz myślące indywidua z usposobień, a na jedno się zgodzę. Możnaby ułożyć filozofję hipochondryi, filozofję smutku, wesołości i. t. p. Będzie to wprawdzie zmącone źródło, filozofowanie raczej niż filozofja, budowa, dla twórcy tylko swego zdatna do mieszkania, coś ~~nakszt~~ na kształt metampsychozycznego systemu Ujejskiego, ale wszakżeż ja nie grzeszę takim nierozumowym kierunkiem. Cała moja wina, że miewam niekiedy usposobienia, nachodzące mnie niezależnie od woli, i że zanim zdążę je wyrozumieć i roztopić w myśl, już one przyprowadziły ze sobą myśl jaką, czarną lub jasną, sofizmat ./.

raczej niż filozofem. I cóż stracę
na tem? Myśl ta zostanie mi
w pamięci tylko, a nie w przekona-
niu. Listy moje od ciebie przejrzę
za powrotem; przypomną mi szybko
mijające fazy uczuciowego mego życia,
bo chociaż nigdy nie byłem pod pano-
waniem uczuć, jednak je mam i
miałem. Nigdy nie dążyłem do nie-
wzruszonego spokoju Bramańskiego
mędrca, nigdy nie chciałem, aby du-
sza moja była „jak światło na bez-
wietrznem miejscu", chociaż z drugiej
strony nie szarpią mnie uczucia
i nie miotają mną. Jam dawniejszy.
Wierz mi zatem mój jedyny, że przestraszyły
cię pozory i nierozsądek mój, który
mi kazał umieszczać w moich listach
tak błahe i przemijające rzeczy; ale
ja chciałem, abyś ~~mnie~~ widział naj-
tajniejsze komórki mej duszy ta-
kiemi, jakiemi właśnie były w owej
chwili. Obojętnych, bezmiłosnych nie

2)

28/1 837 3~~11~~

81

wprowadzam tam, to też zmiany żadnej nie postrzegli by we mnie; inaczej postąpiłem pisząc do Ciebie; odsłoniłem Ci ułomności moje, nieznaną nikomu „petite guerre", myśląc, że nie potrzebujesz tego zapewniać, iż zostałem przy dawnym kierunku, dawnych ważnościach i dawnych we wszelakim względzie przekonaniach.–

Piszesz mi: „smutny jesteś, zwarzony..." Któż nie cierpi, co kocha? Cierpię, bo kocham. A kocham go? dziewczynę, jak powiadasz!!! Hahaha! śmiech mnie bierze i przykro mi, bo to Ty mówisz, Ty co tak umiałeś czytać w mojej duszy, Ty psycholog! I zkądżeś to przypuszczenie, że dla kropli zapomniałem o morzu? Smalonych dubów Ci naplotłi: pisałem do domu że tęsknię, a oni innej tęsknoty nie pojmują! Kocham Ją i nie bronię aby czasem spokojne chwile przyszła do mnie myśl o niej, cicha i wiotka – ale

312

takie rozstęsknienie się miałoby być powodem mego smutku? obok miłości dla „ziemskiego aniołka" nie miałbym znać innej? Nie, bracie, nie tak wązka pierś moja! Przypomnij sobie, com Ci mówił o tej miłości, com Ci pisał o niej – i dziś tak samo w mojej duszy, i nigdy nie był i nie będzie inaczej. Nie straciłem miary uczuć moich. –

Smutek ten mój był głębszym, jak żeby mógł pochodzić z tęsknoty za kochanką. „My orły przed podróżą – za spławami czekające", a tu nie widać i nie widzi wiosny! My tęsknimy za królestwem bożem, a tracimy czasem wiarę w jego przyjście, bo tyle nędz, ciemnoty, obojętności, i nierozumu, a tak szczupła garstka „wiernych." Ciemno, zimno, głucho. Toż chwilami tracę ufność i źle mi i serce moje płacze i życie tak mi dopieka jak południowy upał. Lecz to tylko chwila, taka n.p. chwila, w jakiej

pisałem ostatnie moje listy do Ciebie,
a pisałem je wtedy, bo nigdy więcej
nie czułem potrzeby duchowego zetknię-
cia się z miłującą Twoją duszą. Pisałem-
li, mówisz, o miłości osobistej. Rzeczy-
wiście, pisałem i o niej, jednak nie prze-
ceniając jej. Nazwałem ją „najmilszem
Twojem marzeniem," bo sam ją tak
nazwałeś w swoim liście, a ja rozumia-
łem pod tem najcichsze, najtajemniej-
sze ~~[illegible]~~ życzenie, które właśnie w tej
ciszy i tajemnicy jest miłem. Czyż
pisząc od siebie, mamy ważyć wy-
razy? a ja, widząc ranę Twoją, czyż
miałem się jej dotknąć szorstką ręką?
Nie mogłem, sambym cierpiał zanadto.
Lecz dosyć, dosyć tych wyjaśnień, zanadto
nawet! Zdaje mi się, że jedno słowo
powinno było wystarczyć, bo wszakże
rozłączenie nie zatarło pokrewieństwa
dusz naszych, wszakże znają się jak
dawniej! Toż nie powątpiewaj o mnie
mój najdroższy, nie przyjmij mnie nie-

dowierzającem pytaniem.- Dziś na myśl szczęścia które mnie czeka, i któremu trudno mi prawie uwierzyć: obaczę Ciebie! Na wszystko co mi świętem i drogiem, przysięgam Ci mój Ty niewierny Tomaszu, że stokroć silniej za Tobą tęskniłem, niż za ziemskim owym aniołkiem. Lecz cicho! bo znowu wpadam w temat, który ledwie co porzuciłem.

Mało brakowało, a byłbym został tu jeszcze miesiąc i wrócił z moim Ojcem dopiero; tymczasem inaczej zrządziły okoliczności. Dzięki im, bo byłbym się urwał.

Mieczkowi R. oddaj list tutaj załączony, Wiśniewskiemu kłaniaj się odemnie. Do widzenia - do widzenia! Drogi, najdroższy mój kochanku!

Twój dozgonnie niezmienny

Lusio

Ojciec mój zasyła Ci przychylne ukłony i pozdrowienia.

Lwów – 23/2 857.

Najdroższy mój Minim!

Prawie tydzień siedzę już we Lwowie – jutro dopiero jadę: musiałem czekać imienin mojej Matki, przypadających na dzisiaj. (Czemuż nie zostałem jeszcze u Ciebie mój najdroższy? (Egoizm to tylko, bo teraz Tyś kartowniejszy, choćby tylko dla tego, że nie masz komu się skarżyć.)

Kilka tych dni spędzonych u Ciebie dało mi tą siłę, że z uśmiechem znów wszedłem w zwykłe kolej codziennego mego życia. Na wstępie samym spotkało mnie wezwanie do konskrypcyjnej komisji, a potem pieśń o doktoracie (Ojciec mój przyjechał)–.

Chciałeś mieć kilka rzeczy o „brewin: kieladzie lwowskiej", jak ją nazywasz w jednym ze swoich paryskich listów; – dlaczego nie? Darowski z domyślnym uśmiechem wypytuje się o przyczyny

326

twego pobytu w Medyce i twierdzi, że nie choroba Mecia temu winna, lecz spóźnienie się indemnizacji. Pan Mieczysław-to najwięcej przyczynił się do roztrąbienia Twego zajścia ze Schmidem; Schmid bowiem zaręcza, że po przejściu pierwszej „furji" z nikim o tem nie mówił prócz tych, którzy go sami zapytywali. Szanowny śpiewak kilkuset sonetów, dou trajedyj i t.d. i t.d. złagodniał znacznie, chociaż dla konsekwencji tobie przypisuje winę, sobie zaś tylko gwałtowność. Pokazywał mnie ów list Twój okrzyczany i dziecińswo tylko i najzarozumialsza próżność mogą się gniewać za niego. A zresztą miałeś śmieszność pisać, że „kochany Pan tak mało zna ciebie". – Kochany pan nie grzeszy psychologją. – Kochany pan jest jednak do tyla szlachetny, że „młodzieńcowi zaczynającemu działać w świecie nie chce psuć opinji" i nieproszony nawet daje słowo honoru na zupełne o tem zajściu milczenie.

Mimo tego jednak p. S. rzeczy że nie
zrobi pierwszego kroku do pojednania
i z bolem serca opuści zbiory, w których
przywykł widzieć potęgę swej istoty —;
zostawi to czasowi, a on albo zachowa
li pana Schmida, albo przyniesie drugą,
bo zwykłą koleją ludzkich rzeczy już
nie jeden spekuluje na tą posadę (mię-
dzy innymi Horoszkiewicz).
„Ale to wszystko fraszka” powiada p.
S., a raczej pocieszy jego obywatelski kie-
runek, „to wszystko fraszka obok naj-
nowszego ~~t~~ryjumfu odniesionego przez
p. Wisłockiego.” Kto ma uszy, niech
słucha: P. Wisł. został w najkomiczniejszy
sposób członkiem towarzystwa gospodar-
skiego. Russocki, Łaszkowski i Dr. Zer
wprowadzili go tam na pół przez „nefas”
jak mówią niektórzy. — Włodz. Dzie-
duszycki i Darowski pokazali dość
jeszcze cywilnej odwagi, głośno oświad-
czając, że czarną gałkę rzucają. Darowski
zaspał, że ~~na~~ po niewczasie wniosku Russockiego nie
odparł przemową; Dziedduszycki chce

wystąpić z towarzystwa; na dobrej woli się skończy.- Stare „safandułty" milczą obojętne.-

U Żmorskiego raz dotąd byłem; nie trudny do poznania. Grzeczny aż do galanterji, łagodny aż do bojaźliwości. Grzeczność jego wśród etykietalności swojej łatwo przechodzi w serdeczność, skromność i cichość nie wyklucza dość wysokiego cenienia siebie.- Dyplomata, nie wiem czy z natury czy w skutek przebywania swego u Sadyka, albo niepewnego swego położenia we Lwowie. ~~Niech~~ Z nikim nie chciałby zerwać, o nikim źle nie mówi. Niech wilk będzie syty, i owca cała. Miłość jego lub nienawiść za słabe, aby przejść w namiętność; to też nikomu nie zamąci on wody. W widzeniu rzeczy bardzo trzeźwy, widzi zawsze przednią i odwrotną stronę; nie sądzi przed zbadaniem.- Słyszałem że niegdyś pisał [illegible] fantastyczne wiersze, dziś zbyt wiekowy a zbyt mało poetyczny, jak żeby nie oceniał praktyczności w życiu.

/.

Ztąd pochodzi że nie potępia bezwzględnie przemysłowej dążności „Świtu", ale owszem broni go choć nieśmiało. Co do reszty dziennika tego tyczących się punktów zasła-nia się Zmorski niewiadomością, w której jak się zdaje, z umysłu zostaje. Nie zna „curriculum vitae" redaktora, nie czytał dawniejszych numerów dziennika. Widzi że redakcja jest prawdziwą „spelunca latronum", lecz jak sam mówi wita się zawsze uprzejmie z Ryglewiczem, Kątkowskim i spółką. – Prócz felietonowych wierszy opracowuje on niektóre rubryki politycznego przeglądu, jako to: Księstwa Naddunajskie, Turcja i Rossja. Zbyt prawy, aby w artykułach tych rzucał inne myśli prócz poczciwych, lecz oraz zbyt nieśmiały i słabo jeszcze w Galicji stojący, aby wpływał na resztę redakcji i wydawcę. – Ciągle powraca do tego, że pismo to będź co bądź istnieje, mniemając oraz, że za oddaniem się jakimś ludzi i za wpłynięciem pewnych

żywiołów dał by się zreformować. Radzi
przynajmniej próbować, a nie zabijać
rozmyślnie przedsiębiorstwa, od którego
wszedł nie wiedząc nic wcale o jego
dążności. – Chce on à tout prix zostać
w Galicyi, „aby ją poznać," a nie widzi
dla siebie innego sposobu utrzymania.
(Jako odpowiedź na to wspomniałyśmy
niby nawiasowo o ~~[illegible]~~ przypadku dzien-
nika Dzikowskiego.)

Lecz dość już o tych rzeczach, tym
bardziej że sam Zmorski niebawem
będzie pisał do Ciebie. Widzę, że cały
prawie list zapełniłem doniesieniami
o innych, tym więcej czczemu, że na
myśli mi nie kto inny, ale Ty
mój drogi, mój najdroższy Minim!
Pozazdrościłeś mi jeszcze na odbitek
Twoich listów i nie oddałeś mi ich,
w których każde słówko, każda
kreska tyle dla mnie droga. Nie

dałeś mi obiecanej fotografji, a jednak
ciągle Cię mam przed oczyma mojej
duszy! O, tak! Tyś silny, ufny, nie-
złamany, wesoły (w tem znaczeniu
słowa, w jakiem wesołość jest następstwem
i towarzyszką mądrości). Tyś i w małych
rzeczach konsekwentny, Ty pamiętasz
o moich prośbach i szanujesz siebie i
myślisz o sobie i swojem zdrowiu.
Wierz mi, że o każdej porze dnia myślę
o Tobie i cieszę się widząc Cię to przy
książce, to przy ludziach, to na przechadzce.
Precz mi ze zmarszczkami na czole,
z boleśnie zaciśniętemi wargami!
Rozpisałem się, a czas nagli. Za
trzy godzin będę już w drodze - do
Kornela (?).- Bądź spokojny i wierz,
żem gotów na wszystko. I mniej
będę rozmarzonym młodzieńcem,
niż nim byłem. Serce mi bije nadzieją
i obawą. Smutno by mi było, gdyby...
lecz pocóż wywoływać możliwości?

Żegnaj mi zatem, mój Kochanku,
Ściskam Cię milionem uściśnień
wołam raz jeszcze: „odwagi! ufności!
wytrwania!" i zostaję

Dozgonnie Ci wiernym

Lusio

Do Miecia R. nie mam
czasu pisać osobno i
uściskaj poczciwca i
namawiaj go aby był
zdrowym. Krajkę i futro
odwiezie Wiśniewski.
Rzędzińskiego nadeśle Króć
Jegomość jak wiosna będzie
najprędzej. – Rodzice moi, Władzio,
Stasio etc. pozdrawiają was.
Pisz prędko do mnie do
Złoczowa (poste restante)
za recepisem. Jeszcze raz
bądź zdrów, mój ukochany!

odp. z Medyki do Złoczowa 3/3 857.

Lwów - 24/3 857.

Jedyny mój Miniu!

Od dwu tygodni jestem już we Lwowie, a dzisiaj ledwie zebrałem się napisać do ciebie. Zapewne zapominam o Tobie? - czy tak, mój kochanku? Oh! nie, nie i jeszcze raz nie! Kocham cię jak dawniej, tęsknię za Tobą, wyczekuję powrotu Twego, abyś mi radził, abyś mnie cieszył, abym miał kogo cieszyć, abym nie był samotnym.... ale list arcy-trudno mi pisać. Co znaczą martwe te słowa i znaki? Trzebaby chyba po mistrzowsku pisać i czytać po mistrzowsku.-

Co do mnie, nie porównam się do tej sztuki. Chcesz jednak, abym ci pisał o pobycie moim na wsi i o rezultacie, którego się dobiłem. Dziwny, powiadam ci, dziwny! - a inny, niż się spodziewałem. Chciałbym ci opowiedzieć wszystko, wszystko, co mogło napawać mnie nadzieją, ośmielić do stanowczego kroku - ale jakże mi opisać to, co nie da się opisać, co polega na jednej

przelotnej myśli, na jednem spojrzeniu, na jednym uśmiechu?– Obliczyłem na zimno i mniej ulotne, mniej powietrzne symptomaty i zdało mi się, żem pewien szczęśliwego skutku. Dziś trzy tygodnie, jak rzeczy się rozstrzygły. Odebrałem dwie równobrzmiące odpowiedzi: najpierw przez siostrę a potem od niej samej. Odpowiedziano, że się mnie ceni, poważa, ofiarowano mi uczucie ciche, spokojne, bez gwałtownych i namiętnych wzruszeń, coś nakształt przyjacielskiej sympatji, coś nakształt owej „treue Schwesterliebe", którą Toggenburgowi obiecuje jego kochanka. Jak ów „pieśniarz" swój zapamiętał każdy „makaronizm" starosty, tak ja pamiętam każdą żyłkę na tej rączce, którą trzymałem, słuchając mego wyroku. Lecz jakżeż ci opiszę ten akcent, to podniesienie oka, ten głęboki dźwięk prawdy, z którym mi odpowiedziała: „o, nie!", gdym się jej zapytał z dziką niecierpliwością, czy nie kocha

kogo, i czy do nikogo większej niż do
mnie nie czuje sympatji? Smutna
pociecha! Jedno wyproszone uściśnienie
ręki, trwające cały wieczór wspomnienie, jej-
oto wszystko co nastąpiło po tem dziwnem
zajściu.

Zrazu zdało mi się, że mnie piorun
raził, ale była to sekunda tylko — chwilę
potem bliższy już byłem zachwycenia,
niż rozpaczy. Zresztą nie sądzę, aby że
już wszystko stracone i myślę sobie
niekiedy: ona mnie kocha ciebie miłością
kobiet naszego narodu, a młoda, na wszystko
wrażliwa rozkołysana wyobraźnia sądzi
że to nie miłość. Za rok znów mam ją
zapytać; wiem że dobrze możnaby użyć
tego roku i jeśli jest iskierka, rozdmuchnąć
ją w płomień, ale czyż potrafię w każdej
chwili w tem być konsekwentnym i wy-
rachowanym? Może być, spodziewam się,
ale przekonany nie jestem.

Jeszcze jedno: Byłbyś więcej niż niespra-
wiedliwym, gdybyś ją winił. Miłością nie
koniecznie zdobywa się wzajemność; nie
da się ona wymusić, wywołać, lecz sama

Konrad i Wallenrod – ściskają Cię. –

przez się przychodzi. Ani ów dany mi
kwiat kaliny niech Ci nie daje powodu
do zarzutów; dała mi go, bo zdawało się
jej, że połowa duszy mojej przywiązała
się do tej prośby, do tego pragnienia, bo
odjeżdżałem i byłem wzruszony, bo ona
była wzruszona i niespokojna, bo był
miesięczny wieczór i t.d. i t.d. – Przeczuła
sympatję mi i chciała mi dać na drogę
talisman. Dziś postąpiła sobie, jak jej
kazała szlachetność duszy. –

Tyle o tem. Rozpisałem się o sobie, chociaż
więcej myślę w tej chwili o Twojej przyszłości, o Twojem szczęściu. Stan duszy
Twej przeczuwam tak, jak mi go odmalowałeś
w ostatnim Twoim liście. Ufaj! bądź
niezłomnym! wszak jesteś optymistą!
Jeśli stosunki pozwolą Ci prędko się
ustalić, to wracaj do tego tak teraz
sierocego Lwowa; w przeciwnym razie
pisz nieociągając się, bo słów Twoich łaknie

przyjaciel Twój dozgonny

List do mnie bądź łaskaw zarecepisować,
bo już 2 listy od Ciebie odebrałem z naruszoną
widocznie pieczątką. – Cóż matka Twoja
Błogia? cóż Twoja nialka? – Peder(?)
jestem żądny dowiedzenia się wszystkiego – a Ty wiesz
dobrze, że to nie ciekawość.

Lwów – 16/6 857.

Jedyny mój Minio!

Nigdy więcej nie czuję niezbędnej potrzeby Twojej przyjaźni jak pod nieobecność Twoją; tydzień Ciebie nie mam, a przez ten tydzień życie moje nieznośnie nudnem się stało i smutnem. Jeden tylko list otrzymałem od Ciebie – dlaczegoż musiał być taki mało pocieszający? z któregoż się dowiedziałem, że nie ma w Tobie silnej nadziei we własną przyszłość, nadziei któraby była silniejszą od cierpień, w których nieraz jak najsilniej całą istotą wierzę? Nie napisałeś tego w liście, a jednak na gruncie jego tkwi zmartwienie, niesmak i niewiara. Drogi mój! nie będę powtarzał com mówił tyle razy, ale ty sam przypomnij sobie niektóre z naszych rozmów, własne twoje mniemane jeszcze nadzieje... i żyj, żyj z nadzieją i wiarą. Ta, co ją nazywają siostrą tych obojga, i miłość pomoże Ci w tem. —

Na liście Twoim przez omyłkę położyłeś datę: „Lwów...“; i widać więc, że często

346

bywasz tu myślami, za co zresztą
odwdzięczają ci się poczciwi Żwirowianie
zaciekawiając się nad tak nagłym
odjazdem. – Czy przed wekslem uciekł?
Et! nie – z matką się pokłócił.. Ale
gdzie tam! chce niespodzianie zrewidować
gospodarstwo i t.p. Schmitt mówi żeś
się udał do pana Tytusa, Dr. Napoleon
afektuje najzupełniejszy brak zadziwienia
twierdząc, że u takiego dziwaka rzecz
taka wcale jest naturalną. Jeden
tylko redaktorski instynkt domacywał
się prawdy – bałamuciłem go jak mogłem.

Nic zresztą ze Lwowa nie mogę ci
donieść ciekawego; wszystko po dawnemu.
Był tu dzień jeden Wallenrod, który w Zło-
czowie rozserdecznił się jakoś. Dopytywał
się o ciebie, co zresztą wszyscy robią, wyjąwszy
tych co końca świata wyczekują. Przed
kilkoma dniami obawa była na najwyższym
szczycie, wszyscy kupowali „wielką kometę"
mądrą rozprawę i drugą jeszcze poznańską

broszurę tejże samej treści. Przebaczamo nieprzyjaciołom – żony nie przeczą od siebie mężów i t. p. Rozmawiałem z ubogą przynajmniej 60. letnią ślepą i przekada na myśl śmierci... Nie ~~[illegible]~~ rozumiałem jej i ona mnie nie rozumiała, gdy nieraz pół żartem pół serjo życzyłem sobie końca świata. Szczególniejsza anomalja! –

Co do mnie, wdrożyłem się w naukę i postępuję w niej. W lipcu robię rygorozum. Skończyłem wiadomą ci pracę; tejże mi szła bo nie wiedziałem, czy na co zdać się będzie mogła. Vedremo... – Nie piszę więcej, bo jakaś jest niecierpliwość we mnie, coś jakby przeczucie rychłego przyjazdu Antonia – zostawiam obszerniejszy list na później i ściskając cię miljonem uściśnień zostaję

Dozgonnie niezmienny

Lz

Kornela uściskaj ode mnie i powiedz Mu, że się zajmuję gorliwie poleconym mi przez Niego interesem. Medyka musi wiedzieć już o wszystkiem przynajmniej z Wiśniewiczy pisałem do moich Rodziców, donosząc że Kornel zabawi tam całe lato. O przeniesieniu tych rzeczy postarałem się Kordjanka uczadzj. – Żeby się nie utopił przy łowieniu ryb.

348

Medyka – 16/7 857.

Jedyny mój bracie!

Długo nie pisałem; wybacz człowie-
kowi muszącemu być magazynem
najróżnorodniejszych rzeczy i powsta-
jącemu ztąd usposobieniu. Mimo
miłości mojej nie mogłem się
zdobyć na krótki choćby liścik.
Pracuję z wszelkiem wysileniem
nad oschłym i wstrętnym przed-
miotem i wysilam się równo-
cześnie, aby nie zupełnie stracić
opinję u poety, który żąda nie-
odbicie brzmiących słów, rozsłucha-
jącego ciągle wszy zapału i jakiejś
że tak powiem, nieustannej
dymiącej i palącej się lokomo-
tywności ducha. Robię to, o ile

mi pozwala sprowadzać na
chwilę usposobienie i uwagę
na to, że będąc pilniejszym,
musiałbym każdą prawie noc
ofiarować na gawędę, z której
w gruncie oba nie wiele sko-
rzystamy. Jak mi się wydat-
kowało – o tem ustnie. –

Nie dziwię życzenia tych, coby
chcieli się dłużej widzieć w Medyce
wiem, że teraz nie bardzoby sko-
rzystnie wpłynęła na ciebie; do
widzenia się za 8–9. dni we
Lwowie. Ale ty zwodzisz mnie
daremnemi obietnicami i nie
będziesz pewnie ani u Dr. S., ani
nie wystarasz się o paszport.
Co gorsza – z listu twego wnoszę,

~~351~~
92

że niemniej jak dawniej omdlały
jesteś i beznadziejny, że nie wierzysz
w swoją przyszłość, którą ja
widzę jasno, bo kocham Cię więcej
niż ty sam siebie kochasz. O!
napisz mi inny list - taki, abym
nie musiała płakać, ile razy
myślą przeniosę się w Twoją
bliskość; a nikt ~~[illegible]~~ nie wie, jak
to dzieje się często, ile to sił mi
odbiera! -
Może jednak dobrze się stało, że
odwlokła się Twoja podróż; chłodniej
będzie -; o mój najdroższy, lepiej
będzie, lepiej być musi!
Kartkę załączoną chcę zaraz
odesłać do moich Rodziców, a w
sobotę zapytaj się proszę Wła-
dysława, czy odebrał wspomnianą

382

w liście książki. Gdyby ich nie było, to chciej proszę kupić Fischera „Handelsrecht, bearbeitet von Ellinger; dritte Auflage" (1 f. ? kr.) i przysłać mi je zaraz. Do Adama o to nie piszę, bo byłyby wyrzuty, że tylko przez niedbalstwo nie dostałem tej książki. – Do widzenia się mój jedynaku

Twój do śmierci niezmienny
brat i przyjaciel

NB. Nie przyznałeś mi się, że się nieraz tłejski „w tej zapędzał" logicznemi (?) dowodami również że płakałeś raz na łódce przy wschodzącem słońcu. „Przed kim? mówi Ty; przed słońcem? nie potrzebowałem się pytać". Tempora mutantur

Medyka – 9 września 857.

Najdroższy mój Mieciu!

Daremnie czekałem na list Twój – miesiąc się kończy od Twego wyjazdu a dotąd ledwie kilka słów Twoich z Dębicy zaspokoiło mnie – na chwilę. – Prawda że wybredne są moje chęci, że nie możesz codziennie mi pisać, jak ja codziennie czytać pragnąłbym, ale można już było oderwać się do osamotnionego Lusia, będąc sam w obcem miejscu, bo podobno pan Włodzimierz nie wyjechał z Tobą. O nie ociągaj się mój jedyny – pisz natychmiast po odebraniu tego listu, a adresuj do Lwowa, bo jutro tam wyjeżdżam.

Cóż Ci donieść o sobie? Chyba ową starą piosnkę, że Cię kocham jak zawsze, że bardzo często myślami jestem przy Tobie, oprowadzam Cię w duchu po morskich brzegach,

Nie wiem, czy powierzona ci przeze mnie praca zda się na co lub nie? – W każdym razie odwieź mi ją, bo mi będzie potrzebna. –

362

Domyślam się jak też wyglądasz
i smucę się dostrzegając na twej
twarzy śladów smutku i niepewno-
ści w swej przyszłości. A tu jak
na złość nic nie wiem o
Tobie i rosnę sobie ot tak na
wiatr i bez najmniejszego oparcia.
Jakżeż ci w Ostendzie, jak ci
było w Krakowie? Niech mój
jedyny, a drogie serce Twoje wy-
nagrodzi ci te trochę poświęconego
dla mnie czasu.
Jutro wyjeżdżam do Lwowa –
Zobaczysz może za powrotem
żem stał się trochę lepszy, trochę
czynniejszy. Tyle o sobie a teraz
trochę o naszych znajomych.
Kornel przed tygodniem wyjechał
do Lwowa – zawiózł sam prolog
na otwarcie nowo urządzonego
teatru – jeden i ten sam zawsze.
Mam odwagę mówić z nim o

wszystkich jego szaleństwach
i niedorzecznościach; mówiłem
z nim o nich i przekonałem się
o nieprawdopodobieństwie aby
miał kiedyś poszaleć. Ugnie się,
jeśli nie będzie mógł inaczej.
Kosteckiego nie ma od 2 tygodni,
nie daje znać o sobie; nieszanowaniem
prawie jest rzeczą że opuści Korpelę.
Bonno odjechał z tąd przed godziną
zasada to nieadowania, również „Lęw
bezogiezyny" w liście, który odebrałem
przed kilkoma dniami i w którym
skarży się na krótką naszą pamięć.
Chciałbym dalej pisać, ale mo-
mi się myśli i sklejają oczy — go-
dzina spóźniona, a jutro skoro
dzień wyjeżdżamy — ściskam cię
więc po miljon razy i całuję
Twój dozgonny
Lucio

Kosz[illegible] [illegible]!

Najdroższy mój Marcin!

Ludwik śpieszy stąd nademną, każąc streścić się w kilku słowach, pośpiech i rozstrzygnięcie w wilję wyjazdu naszego niepozwala zwierzania tłoczących się myśli, więc ślę li tylko moje serdeczne uściśnienia z życzeniem, by elektryczność bałwanów wody morskiej władała o Twe życie więcej urzędnie (materyalizm najoczywistszy), niż dać może ciągłe panowanie woli nad schorzałemi śledzionami.

Twój wierny przyjaciel

Wiktor.

64 - 94

Lwów – 5. paźd. 857.

Najdroższy mój Minin!

Wyjechawszy przed dwoma tygodniami do Lwowa, najmilszą w świecie zastałem niespodziankę, bo list Twój z Berlina a w dwa dni później drugi z Ostendy. Leniwy jestem w pisaniu, nawet do Ciebie, lecz zato w czytaniu i odczytywaniu Twoich listów kombinuję, domyślam się, przeczuwam, odgaduję to co jest między wierszami. Nie uwierzysz, z jaką chciwością schwytałem w siebie każdą o Twojem zdrowiu, o usposobieniu Twojem wiadomostkę. To manna dla mnie. Donoś mi obszerniej, więcej o sobie, a dorzuć ci opis okolicy, towarzystwa, a nawet lube Twoje przyjazne słowa. –

Cóż ci doniosę z naszej mieściny? Romanowski przyjeżdża w tych dniach i ma objąć obiecane mu stypendium przy bibljotece Ossolińskich. Bronio siedzi na wsi i Szutka odbyła na swojej budowie powiastki. Kornel trzy tygodnie

z górą przepędził we Lwowie i prolog swój poświęcił Tobie, „bratu od serca". Tak się obawia zimowych w Medyce nudów [?], że chciał na zimę zostać we Lwowie, ale wszystko rozbiło się o brak pieniędzy.

Ojciec Jan w najsmutniejszem położeniu; po nie wiem który raz schwytał żonę z ekspedytorem na gorącym uczynku, poczem gwałtowna nastąpiła scena, prowadząca za sobą zerwanie małżeństwa na tydzień. Przez ten czas wszystkim wszystko opowiadał Redaktor, aż mu się udało sprowadzić napowrót opierającą się wszelkiemi sposobami żonę. Równocześnie w milczeniu knują się spiski, które mu zapewne odbiorą i tytuł redaktora. Powiadał, że z radością powita tę chwilę i odtąd dopiero pomyśli o swej literackiej i finansowej przyszłości.

Zresztą cicho tu i nudno. Co do mnie siedzę sobie na poddaszu, myślę, czytam,

piszę. Nauka zabiera mi kilka
godzin dziennie a w pozostałym
czasie wykończam teraz dla dziennika
artykuł o Wielogłowskim, który będzie
dobrym, jeżeli tak jak chcę silnie i
dobitnie potrafię w nim wszystko po-
wiedzieć. Nie ma większej rozkoszy nad
chwilę tworzenia w głowie, tem przelewaniu
na papier towarzyszy czasem niezado-
wolenie. –

W krótce Ktoś ma tu przyjechać; marzę
o nim we śnie a we dnie pracuję, aby
być godnym ciebie. Ucieszysz się widząc
że więcej niż dawniej dbam o miłość
ludzką. Na dnie wszystkich moich
czynności i myśli jesteś Ty mój drogi.
Myśl o sobie i bądź swoim własnym
przyjacielem! Zostań w Ostendzie
jak tylko można najdłużej; ja ci
to mówię, który jak najprędzej chciałbym
cię uściskać, bo dopiero z Twoim powrotem
całem żyć będę życiem.

Bądź dobrej myśli, kochaj mnie i staraj
się o swoje zdrowie, w którem wielka
istotna część mojego szczęścia. Ściskam
cię milion razy

Twój dozgonny brat i przyjaciel
Ludw

Rodzice moi - Władzio - Stasio -
Ojciec Jan pozdrawiają cię serdecznie.
Wiktor od tygodnia we Wiedniu.

372

Lwów – 31. października 857.

Najdroższy – jedyny mój Miniu!

List Twój z 17. b.m. dopiero wczoraj mnie doszedł; były na nim stampile Pragi i Wiednia. Dzięki ci za ten list mój jedyny bracie – zasmucił mnie trochę, choć nie tyle ile bym chciał. Nadszedł w dzień odjazdu Kłosia, który tu bawił przez tydzień....

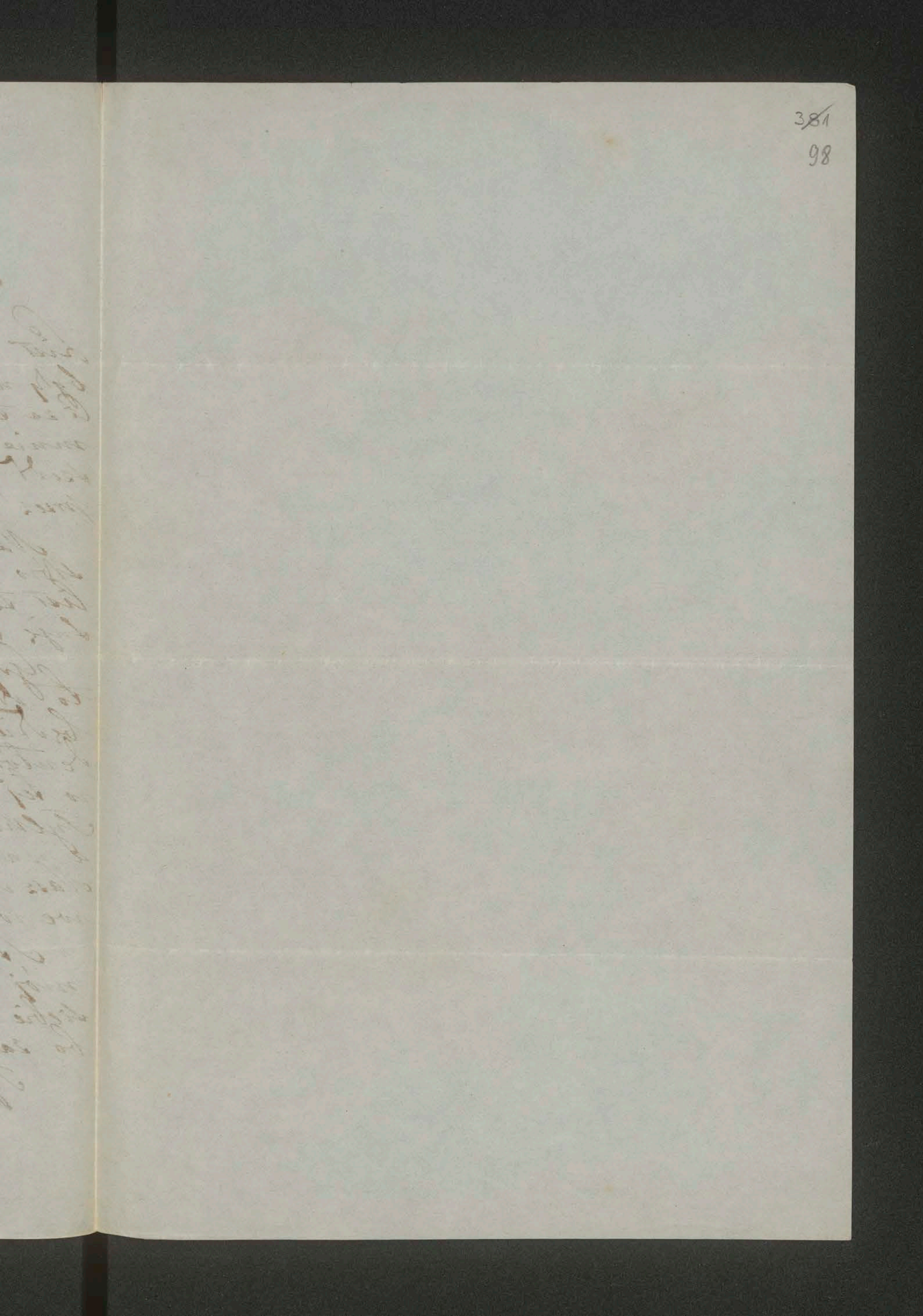
Na los szczęścia piszę do Brukseli, piszę słów kilka, bo nie mam nadziei, że cię list ten dojdzie. Za to jutro <u>obszernie</u> rozpiszę się do Wrocławia.

Gdybyś nie miał jeszcze wracać do Pragi, to <u>donieś mi gdzie mam pisać</u>. Jeśli będzie podobnem, to staraj się o korespondentów i o artykuły dla dziennika, który w tej chwili stanowcze przebywa przesilenie. Tylko p. Henryk zostaje przy nim, wszyscy a nawet autor „Uniwersału" odstępują go. Nasz Miecio ma misję wyswania. Szczegóły we wrocławskim liście.

A teraz całuję cię milionem uścisków, mój drogi, mój jedyny przyjacielu! Nie opuszczaj siebie samego – ufaj szczęśliwej swej gwieździe, bo zaiste warto żyć!

Tyle na dzisiaj. Twój dozgonny brat i przyjaciel

Ludwik



387
99

Lwów - 12. listopada 857

Drogi - najdroższy, jedyny mój Misiu!

Zapewne odebrałeś moje listy pisane równocześnie z Brukseli i Wrocławia, teraz piszę z Krakowa, choć za kilka już dni może się wciskam bo - Kraków pusty. Wierz mi mój najdroższy, że czuję cierpienie, które ci to sprawi. Ale radość mi: ja Ją widziałem, ja słyszałem Jej głos, ja dostrzegłem tego smutnego na ustach uśmiechu, tego wyrazu niewyczerpanej dobroci. Widziałem Ją przez kilka minut na podium w operze i nic nie mówiąc zrozumieliśmy swoje myśli, oboje myśleliśmy o Sobie. Bądź dobrej myśli mój jedynaku, a wszystko będzie dobrze, choć po niejednem może cierpieniem. Skądże było to widzieć z taką pewnością, skądże było tak.

388

Lwów 12. listopada 185[illegible]

niezachwianie w to wierzył?

Dziś o 11. w południe wyjechał Ojciec z Matką i z Mieciem do Horniowa; zabawią tam do końca listopada, potem obiecawszy krewnym wrócą do Krakowa inną może drogą. Zdaje mi się, że oczekują cię w Horniowie. Tu we Lwowie u Matki Twojej nie byli.

O sobie już nie mam ci co pisać: wszak prędko obaczymy się znowu: Siedzę po całych dniach, a nie tylko się uczę, ale produkuję cokolwiek jak n.p. umieszczony niedawno w „Dzienniku" artykuł o [illegible]. Pierwsza to praca do której się wziąłem był con amore. Ciekawym, czy w Krakowie zrobiła jakie wrażenie?

Kazałeś mi w dawniejszym liście donosić ci o [illegible] „futilités" naszych; strasznie to małe i nikczemne

389.

100

rzeczy, ale nie zawadzi o niej
napisać dla obeznania się z te-
raźniejszym stanem rzeczy. Skład
redakcyi Dziennika się rozpadł:
Dzierzkowski, Zachar. Widman:
Łosiński zakładają nowy dziennik
dla którego koncesyi niezawodnie
mają wyrobić. O. Jan przeciwnie
związał się ściśle ze Smarzewskim
Wł. Zawadzkim i z Kornelem. Konrad
obowiązuje się dostarczać rocznie
12 prac krytycznych a z podróży
nadsełać listy, bo trzeba Ci wiedzieć
że najdalej do 2 miesięcy wybiera
się do Palestyny. Liczy i na twoje
towarzystwo. Zdaje się że na wszystkich
tych rzeczach nic tyle nie ucierpi
co Twoja kieszeń! –
Te wiadomostki mają Ci na dziś
wystarczyć. Nie chcę wracającego do
kraju [illegible] innemi ludźmi nie
bardzo pocieszającemi. Dość bolesny

390

jeszcze mieć czasu do różnych przykrych spostrzeżeń! O mój jedyny! jakież ludzie są rzadcy! jakże więc cenną jest w każdym jedna dobra strona, jeden piękny przymiot, jedna silna [illegible]!

Zapełniłbym całe wolne jeszcze miejsce wymienianiem tych osób, którzy mnie proszą o przesłanie ci ich różnorodnych sentymentów poprzestanę jednak na [illegible] Ks. Marcelim, Dobrz. i [illegible], tudzież na moim Ojcu, Władziu i Stasiu. Dla D. dobry jaki artysta albo [illegible] dla dziennika pisarz byłby najmilszym gościńcem.

Chwilka tylko czasu zbywała mi na ten list; pisałem go [illegible] i bez zastanowienia, toż wybacz [illegible] jego.

[illegible] cię jak mogę [illegible] Twego serca i [illegible] się w [illegible]

Twój [illegible]
Lucian

Medyka – 27. czerwca 858.

Najdroższy!

Sama data zatęczonej karteczki Marcelego
przekona cię, że od chwili odebrania ostatnie-
go Twego listu zbierałem się do odpowiedzi.
Cóż kiedy oschła pamięciowa praca utrudnia
mi swobodne zebranie myśli, kiedy ledwie
kilka na mnie ukradzionych chwil mogę po-
święcić pisaniu do ciebie, a list w którym
bym nie odgadł teraźniejszego stanu Twej
duszy, raczej przykrym byłby dla ciebie niż
miłym.

Od tygodnia jestem w Medyce: samotność
mniej mnie rozrywa i pedantycznie prawie
rozdzielenie godzin pozwala mi bez wielkiej
przykrości dziesięć godzin dnia poświęcać
nauce. Szczęście to moje, że mam duszę z
klapami (sit venia expressioni!): zamknę
jedną z nich i natychmiast bez trudności
oddam się zajęciu choćby najbardziej nie
harmonizującemu z tem co mi na myśli.
Na chwilę tylko potrzeba mi czasem odświe-
żyć sobie myśl i serce, a powiadam ci bez
wszelkiej sentymentalności, że w takich
chwilach najczęściej Ty mi jesteś na myśli.
Z dziwnym skradkiem rzeczy wesoło marzę o
Tobie; nie wiem czy to niepoprawny opty-
mizm, czy dobre może przeczucie

Kazałeś mi donieść sobie o wszystkich naszych (?) komedjach, tragedjach, epopejach i t. d. Zaprawdę, nie mam o czem pisać. Wiedz tylko, że Antyfar przeprosił na klęczkach swoją małżonkę, zrujnował się na podniecające jej apetyt potrawy i troskliwy o nadwątlone jej zdrowie, wyprawił ją nareszcie wraz z dziećmi na żętycę. Jakżeż ja jeszcze mało znam ludzi, podjąłby się choć ze słabą nadzieją zmiany li ambasady! Jeżeli czytujesz dziennik, od „serca kobiecego" zacząwszy, a skończywszy na petytach, to przyznasz, że i ~~bez~~ ze względu odbijającej się w każdym wierszu impotencji współpracowników, Antyfar podobny do biblijnego swego patrona, który jak wiadomo, był przełożonym rzezańców. A przecież niczego nie ma lepszego!

Ale ze spraw dziennikowych jedną jeszcze ciekawą rzecz mam ci do obwieszczenia. Król rzeczypospolitej babińskiej tylu już przeciągnął na swoją stronę rokoszanów, że mógł pozostałych uważać za rozbitych. Teraz zdobył główną pozycję nieprzyjaciół, księgarnię Wilda, a kilkoma dniami przed moim wyjazdem, najzawziętszy buntownik, szlachcic chodaczkowy prosił o amnestję. Szlachcica

fantowali za drugi, potrzeba nam więc
było zbyć powieść, która jest dotąd in petto,
a którą Dobrz. przyjął z radością, aby przewagę
grubego powieściarza sparaliżować współza-
wodnictwem Szlachcica. Czy to nie istny
praktyczny kurs polityki w miniaturze?

Rozpisałem się o rzeczach wszystkich, aby
znowu listu o dzień nie spóźnić, kończę
serdecznemi uściśnieniami i przyciskając
cię w myśli do kochającej piersi zostaję

Dozgonnym Twoim bratem

L.

Nie odwdzięczaj mi się mój najdroższy
i pisz spiesznie a obszernie — o sobie!

Co robi niepoczciwy Romuald? Nie zgrze-
szyłem przeciw niemu tak ciężko, aby
na taką karę zasłużyć. Na dwa listy (jeden
ze stycznia czy z lutego, a drugi pisany
razem z Miciem R. w kilka dni po Twoim
wyjeździe), na dwa listy ani słówka odpo-
wiedzi. Uczucie własnej godności nie po-
zwala mi więcej wprost zgłaszać się do
niego. Dowiedz mu z łaski twojej, że spra-
wunek, o który go prosiłem w ostatnim
liście, już mi niepotrzebny i że jeśli go
dotąd nie zrobił, może go zaniechać.

430

103 – 139

Lwów – 18. października 858

Najdroższy! Zaraz po odebraniu Twego listu chciałem Ci odpisać, a jakoś aż po dziś dzień się zwlekło. Tygodniowe wydalenie moje ze Lwowa, tygodniowa bytność mego Złotosia – a zresztą ciągły brak czasu i samotności uniewinnią mnie przed Tobą. Tęskniłem za wiadomością o Tobie, cieszyłem się słysząc żeś zdrów i że sił nabierasz, spodziewałem się nawet drugiego od Ciebie listu, ale pisać – nie mogłem i nie wiedziałem o czem. Dusza moja w tym czasie odbywała sen swój zimowy. Wyrabiała sama w sobie idee i poglądy jak niedźwiedź ssie własne łapy. Myślałem milcząc. –

O kółeczku, z którem i w którem żyjemy, również nic nie było ciekawego do doniesienia. Miałżemci pisać, że z uczynków i zaczepek redaktora powstała rzeczywiście zaciekła i ubliżająca polemika z lwowskim „przeglądem", a za nią usunięcie Dzierzkowskiego i nieskończony odtąd szereg gorszących skandalów? Miałżemci pisać, że Kornel dostał wtórego paroksyzmu publicystyki i wypalił artykuł

o scenie lwowskiej; w którym czczość treści, nieznajomość rzeczy i brak zupełny taktu ~~[illegible]~~ idzie o lepsze z najpatetyczniejszym patosem i najzarozumialszą zarozumiałością? Miałżem ci donosić drobne wiadomostki, z których jedyną ciekawą dla ciebie będzie bliskie ożenienie się P. Floryana z panną Sylewską?

Oto zamiast tych wszystkich rzeczy powiem ci, że cię kocham mój drogi jak dawniej i że i Ty będziesz mnie mógł nie mniej niż dawniej kochać. – Życie nasze zupełnie płynie oddziel-nie, a jednak bliżsiśmy może siebie niż sądzisz. Jeżeli list ten odbierzesz za granicą, wstrząśniesz może głową na to twierdzenie; mimo tego zdaje mi się, że się nie mylę.

20. paźdź. 858.

Dwa dni leżał ten list czekając na dokończenie; dziś go wziąłem na nowo do ręki,

ale „jak mi bóg miły" nie umiem czem zapełnić całą jeszcze kartę. Wierz mi jednak, że chociaż nie piszę więcej, a raczej nie umiałbym pisać więcej, że mówię, mimo tego ani nie zgłupiałem, ani nie ochłódłem dla ciebie, ale jestem zawsze jednym i tym samym, dawnym Twoim

Ludwik

Marceli dla kogoś ze znajomych (zdaje mi się, że dla Blanki) prosi cię o kupienie Lilli Wenedy, Kordjana i Beniowskiego.-

PS. Miałem już list pieczętować i przykro mi się zrobiło, żem tak krótko z Tobą rozmawiał. O, mój drogi, za każde słówko, któregom nie napisał, a które mogło się zmieścić na tej karcie, tysiące ci ślę uściśnień i pocałunków. Kochaj mnie i przebacz!

440

105

Lwów – 4. listop. 859

Drogi mój [illegible]!

Zlecenie dane mi w ostatnim Twoim liście wypełniłem tego samego jeszcze dnia –, lecz odtąd niepodobna mi było zebrać się na doniesienie Ci o tem. Otóż pod W. U. u Żorża dnia 28. paźdz. wieczorem i aż do 29. mieszkał P. Stanisław Łodyński z Miłatyna, młodzieniec 27/28 letni, znany w sąsiedztwie pod imieniem głupiego Stasia, niski, rumiany, pucołowaty, syn zresztą znanego pobożnisia, P. Hieronima Łod., bliski krewny oficera Bogdana. Znając tę osobę nie mogę się ani zdaleka nawet domyślać związku między nią, Tobą a W.

Tyle o tej sprawie. Chciałbym Ci donieść coś stanowczego o procesie

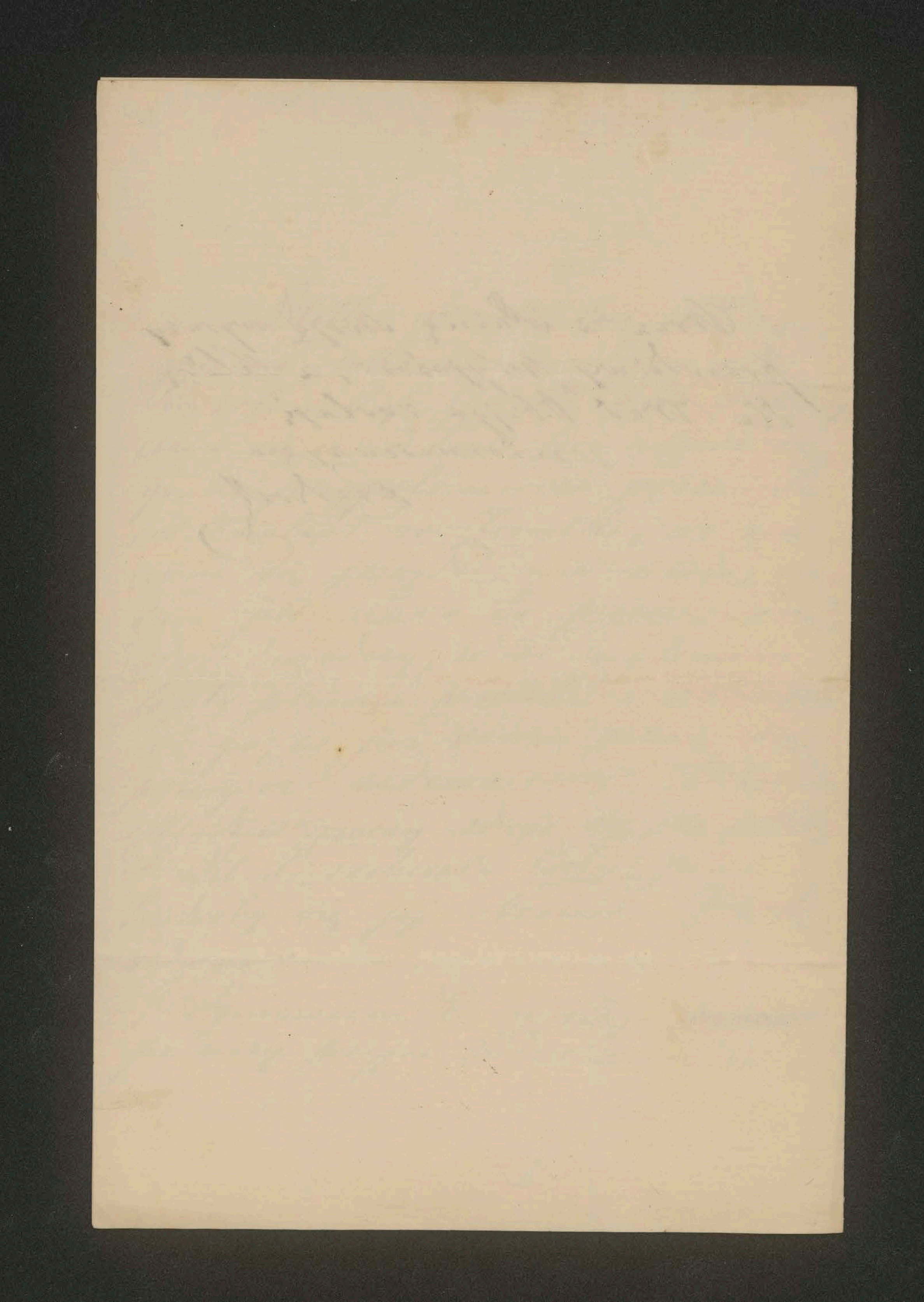
z Biletta Fiorelli, lecz dotąd na
próżno czekam na odpowiedź
Lewartowskiej. Zresztą bądź spokojny-
czasu się nie traci, lecz używa się
go na przygotowawcze prace. To
coś znalazł u Jezuitki, na nic
nam się przydać nie może, ow-
szem jest nam to przeciwnem,
gdyż świadczy, że od wiadomego
legatu płacono procenta i uznawa-
no go, co już samo przez się
przerywa zadawnienie. W takim
zdarzeniu rzeczy zdaje się, że jeśliby
P. Bil. F. zechciała <u>ciebie</u> pozwać,
trudnoby się jej obronić. Zresztą
<u>videremo</u>.

Tymczasem od zajętego ~~[illegible]~~
po uszy przyjm serdeczne uściśnienia

106

i Wraz z Panią swoję wyrazy
prawdziwej przyjaźni, z którą
dla Was Obojga zostaję
niezmiennym

Ludwik



Lwów – 8/12 859

otrz. w Medyce 9/12 1859.
odp. —— 9/12 859. R. i posł. mój dekret dziedzictwa w oryg.

Drogi mój Mieczu!

Od ostatniego mego listu zamarła nasza korespondencja; Ty zapewne oczekiwałeś nowego doniesienia o Twoich interesach, ja zaś w tym samym przedmiocie chciałem ci donieść coś stanowczego. Tymczasem długo trzeba było czekać na odpowiedź Lewartowskiego i nie mało stracić czasu na zamówienie i wypisanie potrzebnych alegatów z registratury i tabuli, tudzież na sklejenie potrzebnej informacji jakim takim włoskim językiem. Prócz tego zaszła nowa okoliczność: sąd lwowski pozwolił na intabulację owych 14000 liwrów na Milnie z przyległościami; nowa więc sprawa, nowy rekurs (tym razem jednak tylko do lwowskiego

sąd wyższego. Obecnie wszystko
już wygotowane do podania
do Wenecji; informacji i allegatom
towarzyszy zalonik zawierający
10 cekinów, które z przesłanej
mi sumy 100 złt. kupiłem, wydawszy
poprzednio dwadzieścia kilka złt.
na odpisy, stęple, porto i tak. zwane
„Beschleunigungsgebühren" a zatrzy=
mawszy 10 złt. u siebie na dalsze
wydatki. Antycypacja ta 10 cekinów
powinna by jak na początek
wystarczyć zaleconemu mi od
Lewartowskiego „dottore Antonio
Somma", chociaż o ile mi donosił
szanowny kontr-admirał, adwokat
włoski nie umoczy pióra bez sowitego
wynagrodzenia.–

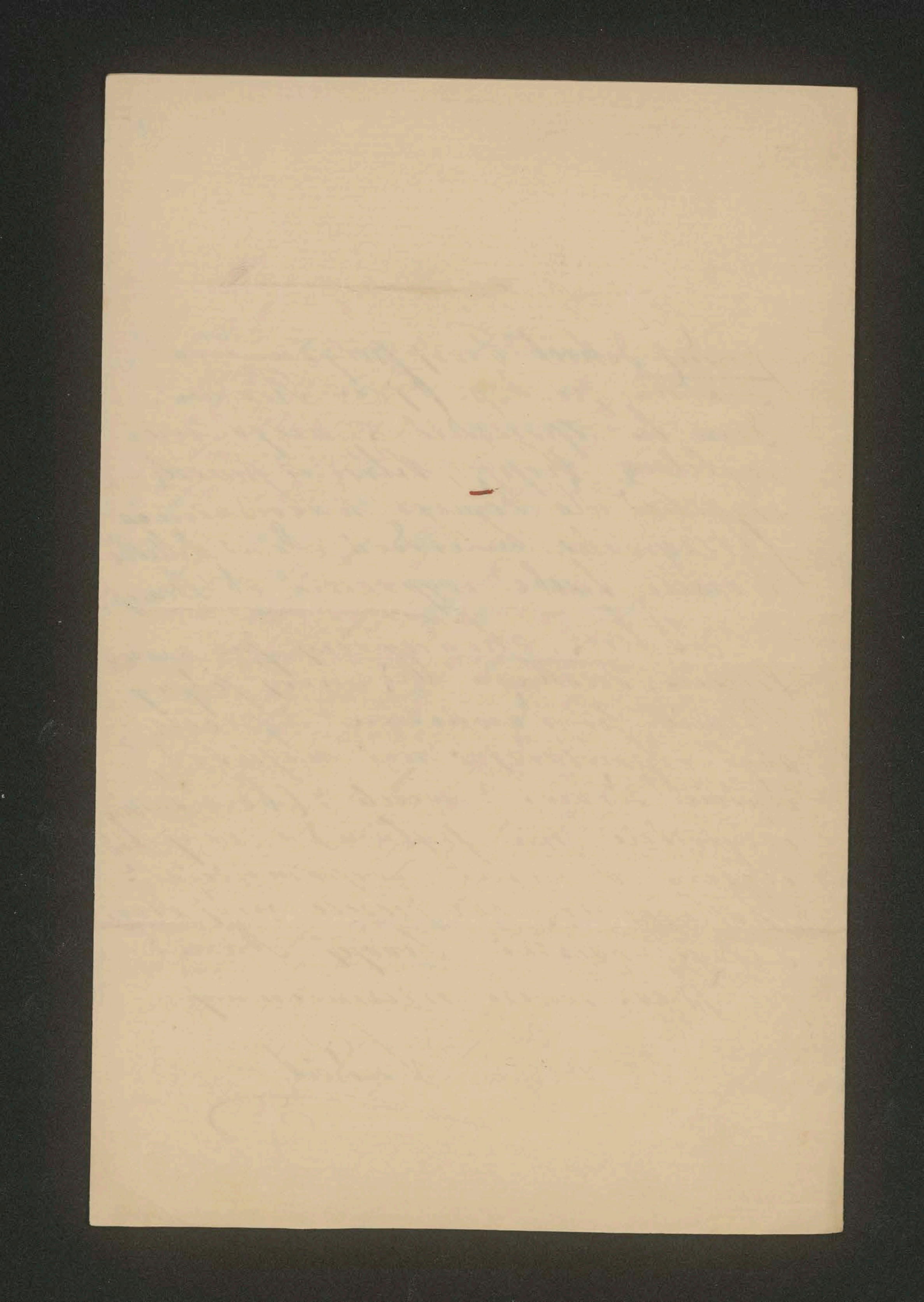
Mój drogi, chciej dla nieprzeciągania
dalszego rzeczy tej przesłać mi jak naj-

prędzej dekret Twój przyznania
spadku po ś. p. Ojcu Twoim.
Dam tu sporządzić z niego wie-
rzytelną kopję, którą ci prześlę — i
oryginał dla łatwego unaocznienia
fałszywości twierdzeń Pani Abella
Fiorelli trzeba wyprawić do Wenecji.

A teraz skończywszy już z in-
teresem, ściskam Cię mój jedyny
Bracie po dawnemu i proszę
abyś odpowiadając mi napisał,
czyście zdrowi? weseli? (bo o szczęściu
oczywiście nie pytam) i czy choć
czasem o mnie wspomnicie?
Ściskając Cię raz jeszcze mój drogi
całuję rączki Twojej Pani

Wasz zawsze niezmienny

Ludwik



109

Lwów – 13. stycznia 860.

otrz. w Medyce 23/1 860. R.
odp. z Medyki 7/2 860 R. z załączeniem 100 fl. u.a.
(odesłałem list do drukarza 8/2 860 z Med. R. 100 florenów)

Drogi mój – najdroższy!

List Twój z 30. grudnia nie zastał mnie we Lwowie – odebrałem go przed trzema czy czterema dniami wróciwszy z Szczepelnik, gdzie jeździłem aby nabrać cierpliwości do życia. List ten ucieszył mnie więcej niż może sądzisz, a i skruszył też w pewnem znaczeniu. Widzę żeś jednym zawsze, niezmiennym – a niezmiennym i dla mnie, niezmiennym mimo choroby, o której wieść przejęła mnie do głębi smutkiem i obawą. Jesteś zawsze sobą a przytem kochasz mnie jak dawniej, choć postępowanie moje ~~xxx~~ w ostatnich czasach nie było wprawdzie ale zdawać się mogło prawie chłodnem, prawie obojętnem. Niegdyś dnia jednego nie mogłem się obejść bez ciebie – za pierwszej Twej bytności w Medyce – przed pięciu laty – w tygodniu trzy czy cztery wymienialiśmy listy –, a dziś od trzech

miesięcy ledwie raz w interwale kilka tylko pobieżnych przesłałem Ci słówek. A jednak z tem wszystkiem powiem Ci jak Piotr niegdyś powiedział Chrystusowi: „Ty wiesz że Cię kocham". Rozumiesz serca ludzkie — znasz moje — toż dla ostatecznego wytłumaczenia dość będzie kilku słówek. Używałem dawniej często tak dla ~~Ci~~ siebie jakoteż i dla Ciebie; zdawało mi się wtedy, że znoszenie się ze mną było Ci potrzebnem,* że potrzebna przyjaznych słów częstsza wymiana. Dziś masz przy sobie kogoś,* co Cię kocha i jeśli nie we wszystkiem rozumie to we wszystkiem odgaduje, kogoś co miększemi odemnie i bardziej gojącemi umie przemawiać słowy. Z wejściem tego Anioła w Twoje progi w przyjaźni naszej, o ile Ciebie się to tyczy, ważna nastąpiła i nastąpić musiała zmiana, zmiana przyjaźni

młodzieńczej na męską. Uczuciowa, sentymentalna stronę naszego stosunku straciła dawną przewagę; dziś nie umielibyśmy całować się całemi godzinami, jak to – pamiętasz? – dawniej bywało, dziś zdałbym się śmiesznym napełniając me listy zaręczeniami przyjaźni. Nie sądź żebym był ślepym na postęp objawiającey się w tak zmienionym stosunku, na piękną nawet jego stronę, ani też żeby mi brakło ochoty do listów do przyjaciela, z którym wszystko a wszystko nierozerwanie mnie łączy. Nie piszem jednak, bo odwykłem od wymiany myśli mówić z Tobą, bo zacząłem się przyzwyczajać do samotnego, niepodzielanego myślenia. Idee moje, „jako pająki, ciemni robotnicy" rozsnuwają się teraz tylko w moim mózgu, z ludźmi wolę mówić o fraszkach.

Ty znasz zalety tego stanu Jerzy, znasz i ciemną jego stronę — i ostatnia niezawodnie przeważa. Wiem o tem toż po ostatnim moim wyjeździe na wieś, po ostatnim tym „zamarzanie" którego sobie pozwoliłem, staram się wyjść z jaskiniowej atmosfery, w której bawił mój duch, a której trawiący wpływ wydał się naturalnym, choro zważywszy cały dzisiejszy mój stan. Roznamiętniać się sztucznie do obowiązkowej pracy, a roznamiętniać się do niej aby się nią nie zabić — nie dozwalać tej namiętności, temu zamiłowaniu rozciągać się po za pewne godziny dnia, aby żyć także, przedewszystkiem dla czego innego —, z głową pełną prawniczych argumentacyj przechodzić do żywego życia, do artykułów krytycznych, do nudnych odwiedzin i nudniejszych rozmów, do rozmyślania nad owemi sprawami, które pojmujemy zgodnie uczuliśmy się przyjaciółmi, —

2/

(13/1 860)

111

do pracowania dla dalekich, dalekich
jeszcze rzeczy, do składania wierszów
chłopskich, pisania listów do mojego
Antosia i t.d. i t.d. —, przechodzić
tak duchem to w stężały, to ~~znów~~
w płynny stan, to znów w gazowy,
a chronić go przytem przed uronieniem
choćby jednej cząstki, przed utratą
sprężystości —, widzieć gdzie a czuć się
bezsilnym, zazdrościć często stanowi-
ska i sposobności tym którym
się niczego więcej nie zazdrości i
zazdrościć nie może, nie mieć oparcia
w świecie i gruntu pod nogami,
z ogromnemi żądzami być zamkniętym
w małej klateczce, przywiązywać cele
do wierz wierzchołka a nazywać
się „dependentem,” czuć się wyrastającym,
wyrosłym po nad sferę adepta, a musieć
zastosować się do niej, wziąć z konieczno-
ści cierpliwość za kark i czekać ze
wszystkiem, ale to ze wszystkiem,
nawet ze spełnieniem tak często
człowieczych i sercowych rzeczy jak mi-
łość moja dla Niej — to ból zaprawdę,

aby kosłnieć, obojętnieć, zamykać się
chwilowo, dość aby stać się smutnym
a cierpkim, unikającym ludzi aby
się z nimi nie kłócić i nie gardzić
nimi a szukającym ich aby próżno-
wać i zapędzić czas który ciąży.
Tak usposobiony, nie chciałem, nie
mogłem pisać do ciebie i dziś pisząc
musiałem szybko zrzucić z serca.
Za szczerą tą spowiedź przeszlij mi
choć kilka przyjacielskich a mędrych
słów a będę spokojny.

16. stycznia 880.

Wiesz o tem mój drogi że
są choroby umysłu, w których
cierpiącemu źle anatomizować swój
stan. Sprawdziło się to na mnie po
napisaniu powyższego ustępu—: rzuci-
łem się na sofę i przebyłem kilka
godzin w stanie, który „hinbrüten" nazy-
wa się u Niemców. Nazajutrz na
dzień dobry oddano mi list Twój prze-
słany przez okazję— miłe zarazem i

niemiłe przebudzenie, bo ton większej
części tego listu, owo „kochany Lu-
dwiku" powtarzane rozmyślnie ~~po~~
kilka razy okazywały mi jawnie,
że szybko Cię dotknęło dotychczasowe
moje milczenie. Doszedłszy do tego
miejsca mego listu wyrozumiałeś
mnie już zapewne, toż nie będę się dalej
uniewinniał, pewny że cokolwiek
bądź się stanie, czy spadnie na mnie
surowa przestroga czy słowo udziału,
w żadnym razie na serjo chwilowo
nawet nie zwątpisz że Cię kocham
tyle, więcej może nawet niż dawniej.
Tyle o sobie, a teraz do innych przejdźmy
rzeczy.

Tu najprzód powiem ci o Mieczku
Romanowskim, któremu patronujesz
w ostatnim twoim liście, że nie pi-
sałem do niego z podobnych jak ~~co~~ do
Ciebie przyczyn. Co większa, Tobie mogłem
wszystko powiedzieć bez wyjątku, co
w obec niego nie uchodziło. Widziałem
nieraz nauczycieli swywolnych, ale nigdy

nie czynili tego w obec swoich
uczniów. Pisać do Mieczka szczerze
w chwili rozstroju, byłoby ~~albo~~ i
wlewać w ogień oliwę i zrzec się
dobrowolnie pewnej nad nim wyż-
szości. Przytem wszystkiem nie podobna
mi dłużej ociągać się z listem do
niego, tem bardziej że dziś już potrafię
pisać rozumnie.* – Zresztą czas by
mi już coś zrobić dla jego przyjemno-
ści, czas rozpędzić dziwne jego podej-
rzenia i nieporozumienie z powodu
„Dziewczyny ze Sącza" i Szajnochy.

O Lwowie nie ma co pisać –
głupio było, głupio będzie. Dwa wy-
chodzące tutaj dzienniki, „literacki"
i „przegląd" mielą plewę i żrą się
po dawnemu na zabój. Otworzyła się
~~b~~ niedawno między temi organami
nie stronnictw, nie idei ale kilku
ludzi – walka o parę słów rzuconych
przez Widmanka w komissji eduka-
cyjnej, w której Twój bibljotekarz
odznaczył się sporą dozą zarozumia-
łości, a „przegląd" nieprzytomną błęd

przewrotności i niesumienną choć trafnie na głupotę publiki obliczoną taktykę. Zresztą inserviet notitiae iż redaktorowie „przeglądu" mają ciebie za główny filar „dziennika" i usiłowali kilkakrotnie przekonać ~~mnie~~ mnie o jego nicości a nawet szkodliwej stronie, licząc zapewne na to, że „za moim wpływem" ustaną lub zmniejszą się sukursa, a tem samem wielki ich nieprzyjaciel upadnie.—

Jeśli już zacząłem mówić o naszych pismach perjodycznych, to donoszę ci najprzód o „dzienniku", że wychód jego i redakcyja jest od nowego roku wspólną własnością pp. Jana, Henryka i Władysława (Zawadzkiego). Trójka to najgorzej dobrana, bo nie uzupełniająca się wzajemnie nawet do jedności, kłócąca się ustawicznie, rachująca się z każdym krajcarem prenumeracyjnym, a przy zdarzonej sposobności oszukująca się nawet delikatnie. Dla dwu ostatnich współredaktorów dziennik dziś już jest prawie tylko dojną krową. Co do „przeglądu" powiem

ci, że w redaktorze jego Rapackim
poznałem człowieka komplikowanego
niesmiernie acz nie najpewniejszego
charakteru, wymownego nieraz, dowci-
pnego często, obdarzonego niezmiernym
sprytem dziennikarskim i instynktem
czułym na kierunek zkąd wiatr po-
wiewa, gotowe~~go~~ do użycia wszelkich
środków i jednego słowa za przebiegłego
mózg lub za drogiego na narzędzie.
Zresztą agitacja, którą p. R. prowadzi
w swoim „przeglądzie", agitacja stu-
dencka trochę i ~~[illegible]~~ przedsiębra-~~[illegible]~~
na na popularny bo niestety szla-
checko-polski sposób „hejże na So-
plicę!" nie wydaje owoców; wszystko
się rozbija o apatję i brak cywilnej
odwagi. Ten i ów powie: „a to
ostro napisali!" i na tem koniec.
Na nic się nie przydały przykłady z
Węgier i sposobności nastręczone prze-
pisami o języku szkolnym, naradami
o gminnej ustawie i t.p. Adres
~~idącego~~ akademików niebyło żadnego,
nikomu na myśl nawet nie przyszedł-

owszem młodzież uniwersytecka
podbuntowana dziś jeszcze od
dawnych naszych kolegów. Lepsza
przyszła generacja jeszcze nie podrosła.
Tyle wszystkiego co cię może
stąd zdaleka obchodzić, bo zbytecznem
byłoby ci donosić n.p. że Krajewski
znowu przeniesiony do Lwowa a
to do samego prezydium namiest=
nictwa, że Korner (któremu oddałem
natychmiast Twój list) próżnuje
i zapewne do śmierci próżnować
lub innemi słowy gospodarować
będzie, że p. Hipolit coraz częściej
się zapija i t. p. Zamiast wiadomo=
ści tego rodzaju wolę ci donieść
niecoś o sprawie przeciwko pani
czy tam pannie Fiorelli i przesłać
poprawiony przez Krabatę koncept
rekursu, który założyłem przeciw
intabulowaniu legatu na Milnie.
Równocześnie z podaniem rekursu
posłałem informacyę do wytoczenia
procesu restytucyjnego i żądania
zniesienia zapadłego wyroku panu

Antonio Somma, zaleconemu mi przez Lewartowskiego wenec-kiemu adwokatowi. Po długich wahaniach się co do języka, napi-sałem tę informację po francusku, a zaprawdę nie mała to śmiałość napisać przeszło trzy bite arkusze o przedmiocie specjalnym w języku, który bardzo tylko niedokładnie posiadam. Spodziewam się jednak, że nie bardzo mnie wyśmiejesz, gdy za widzeniem się przeczytam Ci mój francuski memorjał i że dobremi przynajmniej chęciami i jasnym dostatecznie wykładem uniewinnisz usterki stylistyczne i gramatykalne. Co do treści tej informacji muszę Ci nadmienić, że opierając się na pobieżnej wzmiance Twojej Matki, jakoby pierwotny pozew przesłała Potuli-ckiemu z prośbą o radę, wpadłem na myśl polecenia p. Somma, aby w procesie restytucyjnym oprócz Dyletty przypozwać i Potu-

4/

(138/1866)

115

nickiego twierdzęc, że ten pełnomocnik Twojej Matki ~~polecił jej~~ poradził jej nie bronić się przed weneckim sądem. Tym sposobem da się łatwiej wykazać brak winy Twojej Matki, bez którego prośba o restytucyę byłaby bezskuteczną. Korzystając z bytności swojej w Rzeszowie uzyskałem od P. Płotnickiego obietnicę, że uzna sądownie swoją przewinę; będziemy więc mieli restytucyę z powodu złej czyli raczej żadnej obrony adwokata. Rozumie się, że P. Płotnicki będzie musiał dla formy i ze swojej strony zamianować jakiego pełnomocnika w Wenecyi, aby się oświadczył ze swoją deklaracyą.–

W chwili gdy to piszę, odbieram list od weneckiego mecenasa z którego wyczytuję przedewszystkiem, że przesłana mu antycypacyja 4 napoleondorów w złocie ~~za~~ niedostateczną mu się wydaje. Posyłam Ci ten list wraz z zapytaniem, czy

rzucić Orzelkowi jeszcze jakiś kę-
sek, czy czekać aż się wykaże choćby
tylko z rozpoczęciem pracy. Odpo-
wiedź tę chciej mi dać niebawem,
bo w rzeczy tak ważnej nie ~~można~~
~~się zanadto czekać~~ można się ociągać
z napędzeniem adwokata, przypomnie-
niem mu sprawy i najważniej-
szych jej punktów —, toż w tych
dniach odpiszę p. Lomnie, a chciał-
bym sprawy o honorarjum dotknąć
się w sposób życzeniom Twym
odpowiedni. Resztę oddana mi
kwota 100 złr. wa. wyczerpała
się zupełnie, jak ~~to~~ się przekonasz
o tem z załączonego rachunku.

Rzeczy prawnicze to mają od
siebie, że ~~trudno~~ trudno znaleźć spójnię
między niemi a idealniejszemi życia
stronami —: toż chcę wybrnąć z jury-
sterji odesłałem powtórnie ostatnią

Twój list. Zaraz na wstępie jego wyczytuję ciekawą dla siebie nowinę, że bytność moja w Perepelnikach przybliżyła mnie znacznie ku upragnionemu celowi. Wiadomość ta musi być mylną, skoro pierwej nic o niej nie wiedziałem. Bytność moja w Perepelnikach dała mi kilka dni, kilka chwil niezamąconego uczucia szczęśliwości, dała mi poznać d dna poczciwe moje dziewczę a zatem pokochać je jeszcze więcej i roskochać oraz w sobie tak, że po świeżo odebranym jej liście uczułem wyrzuty sumienia za obudzenie w niej tak gorącego uczucia ⊕ a z niem razem tęsknoty i smutku może jeszcze na długo. Zresztą wolno nam już dziś jawnie pisywać do siebie — i na tem koniec. Innego postępu nie ma w naszym stosunku; niewiadomo, w którym dniu, miesiącu a nawet roku nastąpi połączenie nasze —, w żadnym razie

nie nastąpi w czerwcu, jak to tak serdecznie prorokowała Twoja Pani. Wreszcie dała mi Pokutyńska zupełne pełnomocnictwo do wydobycia z kąd sumy potrzebnej na wyprawę – i z tem może najtrudniejsza usunie się przeszkoda; i tak wydaję pozwy jej dłużnikom, bronię ją przeciw wierzycielom, wyrabiam przyrzeczenia w kasie oszczędności i t. d. i t. d. Z tem wszystkiem tysiączne jeszcze czekają mnie trudności: trzeba się będzie targować o każdy dzień przyspieszenia, targować o każdy grosz procentowego procentu i t. p. a to wszystko w taki sposób aby nie rażąc, nie dotykać biednej mojej Aniełki, która tyle ma w oczach, ilekroć o podobnych mówi się przedmiotach.

Oh, dajmy pokój tym myślom i strofom! Wolę się zwrócić ku waszemu szczęściu i życzyć z głębi duszy aby nie zamąciło się niczem. Piszesz mi, żeście oboje „dość zdrowi"; to mało, to nic nie znaczy. Nie donosisz mi, czy zupełnie ustały nerwowe ataki, nie piszesz, czy zostałeś przy dawnem postanowieniu i czy przyjedziesz do Lwowa. Nie mścij się mój drogi za milczenie moje i odpisz mi spiesznie, po dawnemu. List Twój jeden może mi wynagrodzić niepodobieństwo widzenia się z Tobą – z Wami w Medyce, aż chyba nie wiem już kiedy.... Tymczasem ściskam Cię po bratersku i proszę abyś kochał Twojego serdecznie przywiązanego Ludwika.

Pani Twojej przesyłam [illegible] uszanowania [illegible] i [illegible] za to, że pamięta o mnie [illegible].

117

Lwów — 8/2 866
otm. 9/2 866. [illegible]

Drogi mój Mieczu!

W jednym z ostatnich twoich listów zapraszałeś mnie do siebie — odpowiedziałem ci wymijająco. Teraz jednakże kiedy dłuższe nieodbieranie listu od ciebie i nadaremne oczekiwanie zapowiedzianego przybycia Twego do Lwowa zaczyna mnie nabawiać coraz większego niepokoju o Twoje zdrowie, kiedy zresztą opowiadania Gromanowej zbijają zarzezania jeżdżącego z okazji ertrwieńka, żeś całkiem zdrów i dobrze wyglądasz, umyśliłem dzień jeden poświęcić ~~byłam~~ odwiedzeniu Ciebie mój najdroższy. Wiem że jedno spojrzenie na ciebie, jedno twoje słowo powie mi więcej niż tysiące pobocznych doniesień. Przyjadę zresztą

ze Lwowa

w tę sobotę, o godzinie 1/2 do 1. w południe –; zarządź więc tak mój drogi, aby konie w stosownej porze mogły mnie czekać w Szczymiach, a oraz donieś mi proszę jak najspieszniej, jeśliby może odwiedziny moje między przypaść w czas wydalenia się Twego z Medyki lub w porę z innego powodu niestosowną.

W nadziei bliskiego obaczenia Was poprzestanę na teraz na serdecznem uściśnieniu dłoni mój jedyny i ucałowaniu rączek Twojej Pani

Twój
niezmienny
Ludwik

118

Otrz. w marcu 19/3 860 R. i odp. R.

Lwów – 17/3 860

Drogi mój Mieczysławie!

Na list Twój stanowiący jeden wielki zarzut odpowiadam czynem, to jest z jednej strony przesłaniem ci kwitów towarzystwa kredytowego, z drugiej zaś dwu termometrów, z których jeden pokojowy tylko, drugi zaś może służyć tak do pokoju jako i do kąpieli.–

Spóźniłem się z wysłaniem tych Twoich poleceń, lecz mimo tego nie chcę się uniewinniać prawdziwemi zresztą okolicznościami j. t. że kasa towarzystwa kredytowego otwarta tylko podczas godzin, w których jestem w kancelaryi, że łatwo zapomnieć czy chodzi o termo- lub o barometry i t. d. W najgorszym razie i na Tobie ciąży część winy, bo przecież można mi było powiedzieć że

polecone mi sprawy są pilne,
że rata do towarzystwa od
dwu miesięcy zaległa a termo-
metry potrzebne dla zdrowia
Twej żony. O wszystkich tych
rzeczach dopiero z listu Twego
się dowiedziałem a przecież już
sam rozsądek wymagał uprzedzić
mnie o nagłości poruczonych mi
komisów a tem samem oszczę-
dzić sobie przyczyny jeśli już „nie
„gniewu, ani gniewka, może
„nawet i nie gniewerku to
„przynajmniej małego gniewu-
„siątka".–
Tyle co do pół-humorystycznych
Twoich żalów. Co się zaś tyczy
„oburzenia w całem znaczeniu ~~T~~
„tego słowa", które sprawił ~~na~~ Tobie
„nierozważny frazes" w „Dzien. lit."
żałuję bardzo, że nie [illegible]
w tem zdaniu. Nie warto zaprawdę
pisać jeśli już i Ty nie zadajesz

sobie pracy pojęcia zdania w
stosunku jego do całości, ale
wyrywasz je samo jednostronnie wykła=
dasz w nie o czem piszącemu
ani się nie śniło! Zdaje mi
się, że tylko rozstrzygnięciem
Twojem w obecnej chwili można
stymacyi potrzebny Twój Komen=
tarz. Nie myśl że zarzuty
Twoje zamyślam zbyć ogólni=
kami, owszem winienem
samemu sobie odeprzeć je w
najmniejszych nawet szczegółach,
ale za kilka dopiero dni będę
miał czas po temu. Obecnie
~~jes~~ zajęty jestem dokończeniem
„zbrodniczej" pracy, na którą
powstajesz, a zresztą chciałbym
aby przesłanie termometrów wraz
z kwitami nie opóźniło się
z powodu dzisiejszego listu. Do
rychłego zatem dłuższego pomó=
wienia ze sobą! a tymczasem
rzuć z siebie gniew i oburzenie

i przyjmij serdeczne moje uściśnienia z tem samem sercem z jakiem Ci je przesyłam. Pani Twojej Matki [illegible] odemnie i Kochaj mnie jeśli możesz.

Twój niezmienny

Ludwik

PS. Jeśli kiedykolwiek wolno mi było prosić Cię o ofiarę to teraz. W tych dniach zajdzie zapewne ważne dla was a więc i dla mnie zdarzenie, które jak sądzę uzdolni Cię raczej do wszystkiego innego niż do pisania. Przecież odżałuj proszę pięć minut czasu i napisz do mnie dwa słowa o tem. Będzie to z Twej strony jeden z największych dowodów przyjaźni, dla mnie jedną z największych rozkoszy.

L

otrz.

Lwów – 29/3 886

otrz. w Medyce 31/3 886 R
odp. 11/4 886. R.

Drogi mój Mieczysławie!

Ważna osoba ten Twój Jasiek, którego sprawami tyczącemi się jego już drugi mój list się zapełnia. Otóż Matka moja, mogąca być w tym względzie powagą, przesyła wam radę, aby mu w kąpieli i główkę zwilżać, lekko przytem ją mydlać. Ma to pomagać lepszemu wzrostowi włosów, a w ogólności ku lepszemu utrzymaniu czystości, prędszemu wykruszeniu się ciemieniuszka a bodaj nawet czy nie ku wzrostowi sił umysłowych. Również ofiaruje się moja Matka z pośrednictwem swojem w razie jeśliby tak wyborna niańka jak Malwina gotowość tę miewała uznać za zbyt miękką dla ciebie. Przy tylu dzieciach tyle już było niańek iż wybór łatwiejszy dla mojej Matki niż dla kogo innego.

Co się tyczy zabezpieczenia życia Twego Jaśka, nie wiele obiecujące są

wkładki. Dwa takie dawniejsze towarzystwa upadły, a z istniejących najlepszą reputacją ma towarzystwo „Der Anker". Przesyłam Ci obszerną o niem wiadomość inseratową, z której zdaje mi się wynikać że korzystniej by było odkładać coś perjodycznie do własnej szuflady niż do funduszów takiego towarzystwa.

Jakżeż tam wygląda ten Twój malec? jaki ma głos? jakie oczy? co się z niego rozwinie? Żal mi że nie mogę być ani na chwilę przy kolebce w której spoczywa poczwarka na niewiedzieć jakiego motyla. Chyłowski dowiedziawszy się o jego chrzcie kazał mi napisać do Ciebie z zapytaniem czy wzięto go przy tym obrzędzie na krzywe pałasze. Imię dane Twemu synowi zbudowało jednych, innych (jak n. p. Samowara) zgorszyło. Mimo najlepszej woli nie mógł tego pokryć.

Ciekawe teraz studja psycholo-
giczne musisz robić nad sobą,
nad żoną, nad dzieckiem a co
większa zbierać do skarbnicy du-
szy uczucia nieznanego dawniej
rodzaju szczęśliwości. Dziwne, dziwne
to życie!

Jak się ma Twoja Pani? czy będzie
szczęśliwa będąc matką i karmiąc sama?
ale czy nie szkodzi jej to mimo że
teorja inaczej powiada?

Bądź co bądź spodziewam się za
jakiś miesiąc wpaść bodaj na dzień
do Medyki aby swoje Was obaczyć.
Tymczasem około 3. kwietnia wyjeż-
dżam do Perepelnik i wrócę 11½. Jeżeli
już nie przed odjazdem to po powrocie
spodziewam się kilku słów od
Ciebie, o Tobie, o Was wszystkich.
Wiadomości które mam przez Wiśniow-
skich zbyt skąpe i powierzchowne.

W tych dniach będziesz miał gościa
który nie wiem czy w porę przyjedzie.
Gościem tym p. Olgierd Sabiński. Arna-

tem go niespodzianie czyli raczej zdarzyło się niespodzianie że z tym ideałem powagi — grałem w bilar w kawiarni! W wyrazie ust jest niejakie podobieństwo między nami, a co do reszty nie mam dat potrzebnych do sądu.

Losy przesłane mi odsyłam ze smutną wiadomością że nic nie wygrały, jednak dobry uczynek dokonany już samem kupieniem tych losów: fundusz inwalidów powiększył się o jeden złr. mk. Już to do loteryi jak widać nie mam szczęścia.

Na zakończenie sprawa pieniężna. Odjeżdżający oddałeś mi 1300 złr. w.a. gotówką i obligacyi indemn. na 1000 złr, którą według kursu 72 złr. 15 kr. sprzedałem za 721 złr. 50 kr. Miałem więc razem 2021 złr. 50 kr. — Z tego zapłaciłem tytułem rat w towarz. kredytowem 357 złr. 29½ kr., 468 złr. 45½ kr i 1116 złr. 86 kr., czyli razem 1942 złr. 61 kr. w.a. Dodawszy do tego zapłacone za pierwsze dwa termometry 6 złr. wraz z 50 kr. za opakowanie wraz z pudełkiem, dalej 3 złr. za kupiony powtórnie termometr, wydałem razem 1952 złr. 11 kr. — Została więc kwota 69 złr. 39 kr. wal. austr., a że nietylko nie myślę zrzec się ~~[illegible]~~ uciążliwej (jak ostatni Twój list powiada) posady Twego komisjonera lecz owszem sądzę że przy licznych potrzebach młodego następcy tronu zlecenia Twoje i sprawunki będą częstsze teraz niż kiedykolwiek więc uważam za najstosowniejsze zatrzymać Z

Z u siebie tę kwotę do dalszego rozporządzenia Twego z prośbą abyś się do mnie „jak w dym" udawał. — Tymczasem ucałuj rączki Twojej Pani, oświadcz odemnie co należy Jej Matce jeśli jeszcze jest u was, a sam daj się z całego serca uściskać i kochaj Twego niezmiennego przyjaciela

Ludwik

Lwów - 2/5 886

odr. w Medyce 4/5 886 odcz
odp. 6/6 886 przez H. Schmitta i pos. wex. Bat. = 2500 fl.
płatny 18 marca b.r.

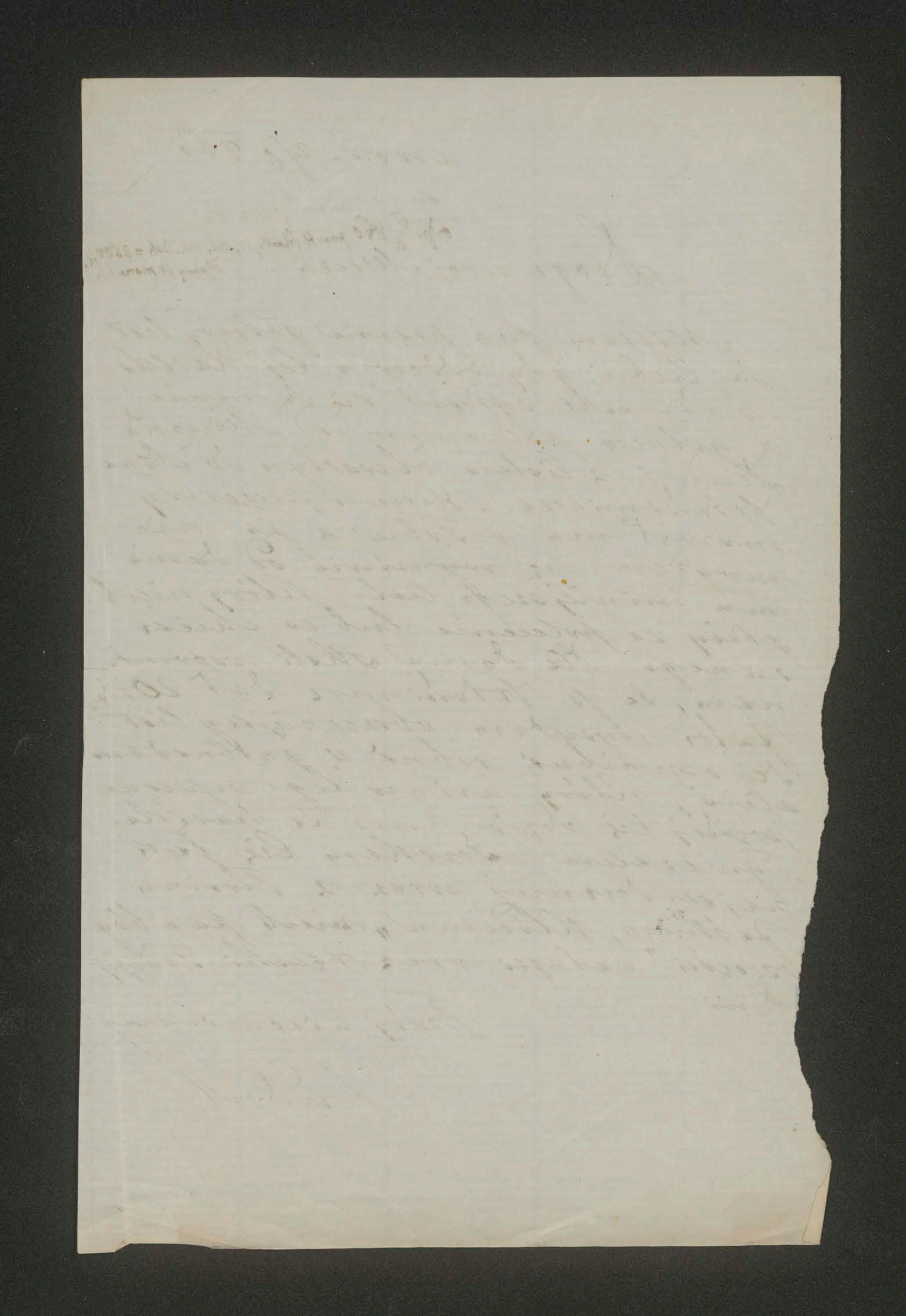
122

Drogi mój Mieczu!

Miałem już prawie gotowy list do Ciebie, gdy oddawca tej kartki p. Dołyński zgłosił się do mnie z ustnem poleceniem od Mieczka Kied. i z listem otwartym do Pana Włodzimierza. Mieczek prosiłby mówił mi o Tobie a ja nie mogłem się wymówić od dania mu niniejszego listu, który niech służy za polecenie lub co chcesz innego. Dla dania skali wspomnianom, że p. Włodzimierz dał 20 złr. Jutro wysyłam obszerniejszy list de omnibus rebus et quibusdam aliis, który mimo tego zapewne później się dojdzie niż ta kartka. Tymczasem ściskam Cię jak najserdeczniej wraz z Twoim Jaśkiem, któremu „niech pan bóg szczęści," całuję oraz rączki Twojej Pani

Twój niezmienny

Ludwik



Lwów - 10/6 886
odr. 13/6 886.

Mój drogi!

List Twój wczoraj odebrałem - odpisuję
nań obszernie, a kartkę niniejszą piszę
w sprawie nie cierpiącej zwłoki. Dowiedziałem
się w tej chwili o zdarzeniu, które niemało
cię dotknie dla samego charakteru sprawy
dla dnia zresztą w którym nastąpi.
razem się wszystkiemi tutemi przeszkodzić. Ste-
~~umieszczonym w tej twojej osobie~~ tem bardziej że sprawa ta niedy-
chanie tu godzina a przeprowadzenie planu
szalone i nie obiecujące skutku. Że wszystkie
spieszyć się będą nie podlega wątpliwości:
tości telegrafuję równocześnie aby
cię pobudzić do ostrożności i do wczesnego
odebrania z poczty tego listu, którym chciałbym
zwrócić twoją uwagę na nieznajome
ci zapewne względy i ostrzedź jeśli już nie
mogę przeszkodzić, to przynajmniej realnego
niebezpieczeństwa. — Wiedząc że zręczności
można ominąć kodeksowe szkopuły
wypisuję ci dosłownie dwa paragrafy
prawa karnego:

§. 163 Wer zur Herausforderung oder zur wirklichen Stellung des einen oder anderen Theiles auf dem Kampfplatze aufgereizt oder in anderer Art absichtlich beigetragen, oder demjenigen,

der die Herausforderung abzuwenden suchte, Verachtung gedroht oder bezeigt hat, ist mit Kerker von sechs Monaten bis zu einem Jahre; wenn aber sein Einfluss besonders wichtig gewesen, und eine Verwundg oder gar der Tod erfolgt ist von einem bis zu fünf Jahren zu bestrafen.

§. 5 Nicht der unmittelbare Thäter allein wird des Verbrechens schuldig, sondern auch jeder, der durch Befehl, Anrathen, Unterricht, Lob die Übelthat eingeleitet, vorsaetzlich veranlasst, zu ihrer Ausübung durch absichtliche Herbeischaffg der Mittel, Hintanhaltg der Hindernisse, oder auf was immer für eine Art Vorschub gegeben, Hülfe geleistet, zu ihrer sicheren Vollstreckung beigetragen; auch wer nur vorläufig sich mit dem Thäter über die nach vollbrachter That ihm zu leistende Hülfe und Beistand einverstanden hat. –

Rób i jak ~~?~~ uważasz za stosowne. Jestem pewny że potrafisz przewidzieć bezpieczeństwo własnej osoby z innemi względami.

Tymczasem ściskam Cię serdecznie mój bracie i zasyłam Wam serdeczne życzenia w rocznicę Waszego ślubu

Twój niezmienny

L

Pieniądze wzmiankowane na kopercie niech cię nie mylą – nie posyłam ci ich. –

Postępowanie dotychczasowe wiadomych ludzi było takie: P.Ł. zrezygnowany i pewny – P.D. podły zrozpaczony tchórz, P.P. lękający się o swoją skórę i nierozgarnięty. –

10/6 86

+ 2 alegaty (telegramy)

Lwów - 3. lipca 860.

odm. 6/7 860.
odp. [illegible] 6/7 i przysł. koni.

Drogi mój Mieczu!

W tej chwili (ósma wieczorem) przychodzę
od Mieczka aby dwoma godzinami przechadzki
wynagrodzić sobie zajęcie dnia. Dowiaduję
się że chcesz konie przysłać po niego a sądzę
że przy tej sposobności i ja się potrafię przy-
czepić nie wiele koniom ciężąc, proszę Cię
wraz z Mieczkiem o przysłanie koni tak, aby
przybywszy do Lwowa mogły wypocząć a potem
nas t.j. Mieczka i mnie zabrać w Sobotę
(t.j. 7. b.m. i r.) około 6. godziny wieczorem.
Zabawiwszy u Was przez niedzielę i odjeżdża-
jąc ~~w~~ znów wieczorem na noc do Lwowa
nacieszymy się przecież Waszym widokiem
przyczem ja w dodatku i tę odniosę ko-
rzyść że nie będę potrzebował [illegible] her-
kulicznego w porównaniu z [illegible]
[illegible] siłami dzieła, to jest zaczętego od
niewiem jak dawna listu lecz osobiście
będę się mógł z Tobą wytłumaczyć tam
gdziem winny i tam gdziem winiący. W
nadziei rychłego widzenia się z Wami
~~całuję~~ Ściskam Cię serdecznie a Pani Twojej
wraz z malcem rączki - ostatniemu i główkę
całuję.

Twój niezmienny
Ludwik

Vertatur

3/7 66

Przyłożywszy za „Ludwika" i „Verlatur" bibułę piszę: Zgadzam się! – Ja później t.j. w Sierpniu spodziewam się że bodaj na tydzień wyrwę się do Ciebie.

Twój
Miecz. R

Pani rączki całuję, Wgo Następcę ściskam.

Lwów – 1/8 860.
odp. 2/8 860 w Medyce

Drogi mój Mieczysławie!

Po zniesieniu się z L. napisałem ci zażalenie do ministerjum o passport i przesyłam ci je w załączeniu. Skoro urząd powiatowy doręczy ci odmowną uchwałę namiestnictwa prześlij to zażalenie wraz z odrzuceniem alegatami do Wiednia. Podanie to jest krótkie a zatem będzie czytane; możeby było dobrze, gdyby było grzeczniejszem i więcej uniżonem. Zmień jeśli tak sądzisz. Zresztą lepiej odwołać się do osoby ministra niż do samego ministerjum.

Za godzinę wyjeżdżam do Przepełnik na imieniny Anielki, to niech usprawiedliwi mój pośpiech. Ściskam cię po przyjacielsku, Pani Twojej zasyłam ucałowanie rączek, malca pozdrawiam

Twój niezmienny

Ludwik

Lwów – 1. listopada 860.

otrz. odp. 9° Listop.

Kochany mój Jasiu!

Słyszę od różnych ludzi że Twój Ojciec jeszcze do domu nie powrócił, piszę do Ciebie mój Jasiu z wielką prośbą której zapewne nie odmówisz swojemu i Ojca swego przyjacielowi. Oto ucałuj rączki swojej Mamie odemnie, i zapytaj się gdzie i jak trzeba pisać do Tata albo czy może na powrót jego tak niedługo już należy czekać żeby go list nie doszedł. – Dowiedziawszy się o tem, powiedz to Panu Wiśniewskiemu z prośbą aby mnie uwiadomił o wszystkiem co od Ciebie usłyszy. –

Nie chciałbym Ci przeszkadzać w ciężkich Twych a głębokich dumaniach ani przerywać domowych ćwiczeń głosu lub ważnych zatrudnień drewnianym barankiem, ale przymuszają mnie do tego ważne rzeczy, o których później się dowiesz a o których chciałbym z Twoim Tatem pomówić, albo choć trochę przez list się porozumieć. Donieś mi dla tego także i o tem, czy Twój Ojciec po powrocie nie wstąpi do Lwowa.

Skończywszy mówić o inte-
resie mogę Cię teraz zapytać o
zdrowie Twoje, o wzrost, o ząbki
czy się udają, i zapewnić, że Cię ko-
cham już dzisiaj i kiedyś pewnie
daleko więcej kochać będę, i jeśli się
będziesz starał być dobrym i po-
dobnym do swego Ojca.-

Mamie rączki całuję a Ciebie
ściskam serdecznie

Twój kochający Cię szczerze

Ludwik [illegible]

po ślubie

128

Lwów – 6/12 80r.

Najdroższy mój Bracie!

Trzy tygodnie minęło odkąd otrzy-
małem Twój list a dotąd nie podzię-
kowałem Ci ani za niego ani za
telegram którym mnie przebudzono
w pierwszy po ślubie ranek. A
jednak często myślą jestem przy
Tobie, często chciałbym abyś mógł
być świadkiem mojego szczęścia. Gdyby
to nie brzmiało tak oklepanie, po-
wiedziałbym Ci że mam anioła,
anioła pełnego niewyczerpanej słodyczy,
pełnego niewinnej delikatności uczucia,
otaczającego mnie na każdym kroku
swoją miłością i czerpiącego z tej miłości
ożywiające także i mnie życie i te
zalety niewiasty i gospodyni domu
o których osiemnastoletnim kochankiem

ani mi się śniły a które przecież
stały się potrzebne. Jestem szczęśliwy
tym rodzajem domowego szczęścia
które przez całe życie trwać może
(wiesz przecie że zapatrując się na in-
nych nabrałem trochę doświadczenia).
Przypominam sobie żeś mi mówił
iż w pierwszych czasach pożycia
nie podobna uniknąć małych starć
i nieporozumień. Dziwi mnie to,
bo w ciągu sześciu prawie tygodni
upłynionych po ślubie żadna chmurka
choćby najlżejsza ani na jedną chwilę
życia nam nie zaciemniła. A nie
myśl też, nie myśl mój drogi, że jestem
upojony, żem ślepy, żem pogrążony w
zapominającem o reszcie świata uwiel-
bieniu! Jestem zupełnie spokojny
i zupełnie siebie świadomy a przez to
właśnie tem szczęśliwszy. A muszę się
jeszcze pochwalić przed Tobą że ani na
chwilę nie przestałem być panem siebie,
a jeśli chcąc być sumiennym muszę

ograniczyć to moje twierdzenie i jedną
ale jedną tylko chwilę (obszernie
chwilę) od tego wyjąć, to przecież
możesz mi wierzyć, że aż po granice
człowieczeństwa we wszystkiem
umiem się miarkować. Ustały moje
spleeny, mówią że lepiej wyglądam,
czuję się zdrów i silny, pełen planów
i zamysłów na przyszłość. Mam
więcej czasu niż dawniej, toż więcej
niż dawniej pracuję, choć żal mi że
praca ta musi iść na inne niżbym
chciał przedmioty, na zajęcie się różne-
mi poruczonemi mi sprawami pra-
wniczemi i wypracowanie konkursu
przez Krakowskie Towarzystwo
naukowe rozpisanego, konkursu
trudnego ale obiecującego utylitarne a
zatem bardzo pożądane korzyści.

Gdyby nie przyjazd chorej siostry
mojej żony z jej mężem i dłuższy
ich pobyt w naszym domu, bylibyśmy
zapewne dotąd już przyjechali na kil-ka
dni do Medyki i prosili wypróbowane

już małżeństwo w błogosławieniu
dalszemu naszemu przyjęciu. Tym-
czasem musimy to odłożyć na
później, może do świąt Bożego
narodzenia, jeśli wam to będzie
dogodnem. Zanim to nastąpi pozdra-
wiam serdecznie imiennika Ko-
ściuszki, nieznanego mi jeszcze
a Ciebie mój drogi Bracie ściskam
po dawnemu, prosząc abyś mi
doniósł podobnie jak ja wiele o sobie
a kończąc list był trochę przytomniej-
szym niż ostatnim razem i nie
urywał w środku ale skończył a
przynajmniej się podpisał. - Nieda-
wnemu małżonkowi łatwiej by
jeszcze można wybaczyć takie bała-
mutstwo a przecież jestem przytomniej-
szy niż Ty po urodzeniu drugiego
dziecka i zakończając list według
wszelkich form całuję serdecznie
rączki Twojej Pani a Ciebie raz jeszcze
ściskam po bratersku.

Twój zawsze [illegible]

Ludwik

Poczciwa moja Żoneczka nie zadawała,
mając się tem że się to samo przez
się rozumie, kazała mi wyraźnie
oddać przyjazne dla was obojga pozdrowienia, co też niniejszem czynię.

24.12.1860

130

odebr. 25/12 80 w Medr.

odp. 26/12 R.

Kochany Mieczysławie!

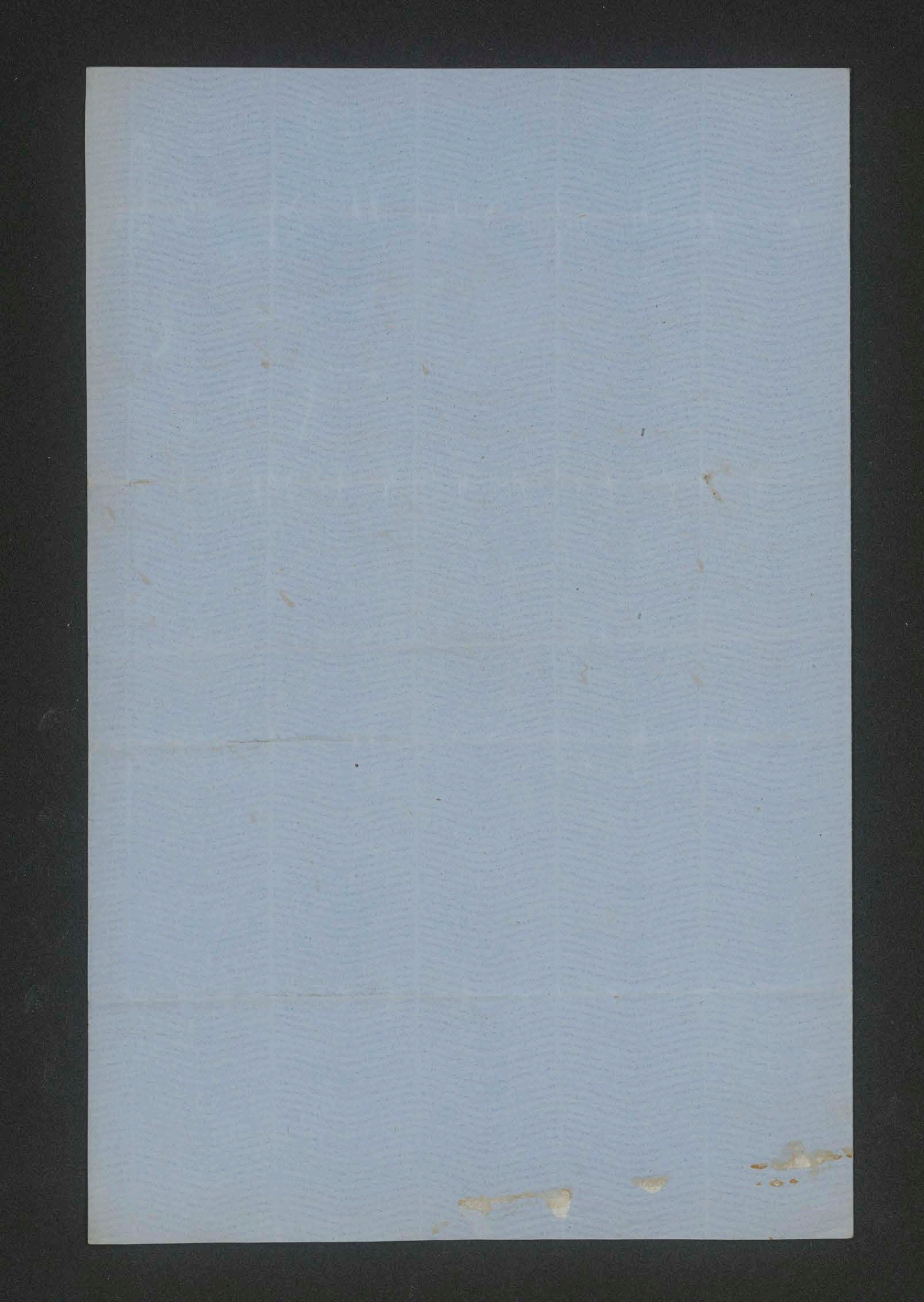
Nie miałem za pobytu Twego we Lwowie sposobności rozmówić się z Tobą o jakimkolwiek przedmiocie. Stykaliśmy się przypadkowo, krótko, prawie zawsze przy ludziach, prawie zawsze za pochodzącą z mojej strony inicjatywą, a przy zetknięciach tych doświadczałem od Ciebie jakiegoś chłodu, jakiejś z pewną wyniosłością połączonej niesprawiedliwości. Nie zapytawszy mnie o nic w dobrej wierze, sądziłeś z góry o mnie i o tem co robię lub czego nie robię i jakby umyślnie zamykałeś mi usta. Wyjaśnienia Twoje i wiadomości były zawsze przesadnie wypowiadywane, zawsze rzucane od niechcenia i zawsze potem urywane. Nie wchodzę w to czy postępowanie takie było słusznem, a nawet czy było rozumnem i dobrze na usposobienie moje obliczonem. Nie wchodzę dalej w to czy miałeś prawo do tego, czy od lat dawna już

sam poczułeś się do obywatelskich obowiązków, czy dawniejsze Twoje w tej mierze prace odpowiadały swoim zakresem pozycji Twojej i zdolnościom lub przeciwnie nie dość systematyczne były i nie dość wielostronne, czy będąc od trzech lat niezawisłym nie mogłeś większej zyskać wziętości w swojej okolicy i w kraju, który jak się to z obrad towarzystwa ogniowego okazało, dotąd dopiero na samym końcu między swymi mężami zaufania Cię umieszcza, czy byłeś dotąd więcej organizującym lub raczej więcej polemizującym, czy działałeś jako człowiek narodu lub więcej jako człowiek stronnictwa; nie wchodzę mówiąc w to, ale chciałbym jedynie podnieść tu jedną wątpliwość, którą mi zachowanie się Twoje podało. – Chciałbym Cię zapytać, czy możesz jeszcze i czy chcesz dopełnić obietnicy wyrzeczenia się osobistych uwiel

131

stosunków. Potrzeba urządzenia
stanowczego moich interesów
i zastosowania się do nich wraz
z moralną odpowiedzialnością
połączoną z wprowadzeniem trzeciej
osoby, przymusza mnie do tego
zapytania z prośbą abyś ze względu
na to że w sobotę na wieś wy-
jeżdżam, przed tym [illegible] dokładną w tej mierze
odpowiedź przesłać mi raczył.
Ściskając Cię serdecznie, zostaję
prawdziwym Twym
przyjacielem
Ludwik M

Lwów – 24/12 860.



Lwów – 30. marca 861.
odp. R. 4/4 861. Mod.

Najdroższy mój Mieczu!

Już przed odebraniem Twego listu
wahałem się długo między Scyllą,
Charybdą a Tobą. Potrzeba serca i głowy
radziła mi jechać do Ciebie, a jeśli
mimo tego postanowiłem dwa dni
święt przepędzić w Perepelnikach,
to uczyniłem to dla koniecznego
porozumienia się co do najbliższych
a ważnych dla mnie osobistych spraw
które radbym jak najprędzej stanowczo
urządzić.–
We wtorek rano będę z powrotem
we Lwowie a wnosząc z listownej
Twej obietnicy w kilku dniach będę
Cię mógł uściskać i opowiedzieć Ci
doświadczenia kilku tygodni, przepędzo-
nych tak zwanemi wrażeniami.
Już-to materjału pewnie mi nie
braknie. Ciekawe i ożywione mamy
tu teraz czasy. Nie będę Ci listownie
opowiadał dziejów wyborczej agitacji,
bo list musiałby urość w książkę. Tym-
czasem tylko tyle, że bliżej i lepiej po-
znałem mnóstwo ludzi, mnóstwo
sprężyn politycznego życia i że rozmaite
a nieznane dotąd przeszedłem wewnętrzne

doświadczenia. Kilka razy przemawiałem w komitecie, a raz miałem ~~[illegible]~~ rodzaj mowy która półgodziny prawie trwała. Wniosek mój upadł, zresztą sekretarz Kochany Szlachcicek drzemał (było to o 11. w nocy) i jak się pokazało nie zrozumiał mojej przemowy, to też „Przegląd" nie potrzebował i nie mógł mówić obszerniej o moim wniosku. Mając dziś więcej trochę doświadczenia, byłbym inaczej mówił osobliwie do Komitetu przeważnie z mieszczaństwa i z korzenników ~~[illegible]~~ (epicjerów) złożonego, ale przekonałem się przynajmniej że liczne zgromadzenie nie mięsza mnie ale ośmiela. Mówiłem dość gładko i konsekwentnie i zdziwiłem się dostrzegłszy w sobie przytomność umysłu która mi pozwoliła tykającej części słuchaczów zamknąć usta niespodziewaną dywersyją. — Bawiło mnie wrażenie mojej przemowy na różnych ludzi — i jedni widzieli we mnie ukrytego Sapieżyńca, drudzy gratulowali i t.p.

133

Sława moja oratorska trwała jeden dzień; zaczęła się w sobotę w nocy a skończyła w niedzielę popołudniu po świetnej i niespodziewanie efektownej mowie Borkowskiego. Czułem po tej mowie że we własnej nawet opinii ~~[illegible]~~ ułomkiem oratorskim się stałem.

Wszystko to fraszka. Ważniejszym jest rezultat wyborów w którego pomyślność wierzę ale o który oraz się boję. Ludzie kierujący tem wszystkiem albo niedołężni albo leniwi i wygodni. Zobaczymy.

Piszę ten list u Mieczka który się spieszy i marudzi. Ściskam cię więc serdecznie mój drogi i proszę abyś mnie kochał i nie zapominał o mnie

Twój niezmienny
Ludwik

Pani Twojej rączki całuję. Matkę ściskam.

./.

Na prośbę P. Kabatowej muszę Cię jeszcze prosić o przysłanie zwykłą okazją sześciu wazonków kamelji wysokości łokcia do półtora łokcia wraz z pewną ilością kameljowej ziemi, której nigdzie w Europie nie ma być tak dobra jak w Medyce. Każ ogrodnikowi aby do przesyłki tej dołączył [illegible] rachunek który P. Kabatowa zaspokoi. —

Sejm

Lwów - 5. maja 86.

Drogi, najdroższy mój Mieczu!

Równie jak Ty, zaczynam i ja mój list od interesu a raczej od sprawozdania o interesie który mi powierzyłeś. Przysłałeś mi dokumenta które mają być potrzebne do extabulacji długu „Rafała Korytowskiego ze Szczyrzyca". Przysłany przez ciebie ustęp z listu Szanownej Twojej Teściowej przekonał mnie że stara się ona przeprowadzić ważny jakiś (prawdopodobnie pożyczkowy) interes bez pomocy i porady prawniczej. Jeśli bowiem pod „długiem Rafała Kor." ma się rozumieć summa 4000 złr dla Skarbu rządowego na Szczyrzycu intabulowana (bo innego podobnego długu nie ma tam i nie było), to przesłane mi dokumenta są tego rodzaju że na mocy ich wykreślenie tej summy ze stanu biernego Szczyrzyca nastąpićby nie mogło, a co większa, właśnie dokumenta te wspominają że władza rządowa sama o extabulacyę tej summy prosiła. Przekonałem się też w samej rzeczy że summę 4000 złr w dniu 5. kwietnia b. r. ze Szczyrzyca wyextabulowano.

Nie rozumiem dalej co znaczy zapowiedź że mam wkrótce otrzymać „deklaracyę Bzowskiego od wyekstabulowania jego pretensyi z kontraktu dzierżawnego wynikłych", skoro w tabeli żadnych pretensyi dzierżawnych Bzowskiego ani śladu nie ma. Jest tam wprawdzie widoczna odmowna uchwała mocą której odrzucono prośbę fiskusa Krakowskiego o zaintabulowanie praw pochodzących z kontraktu najmu w dniu 16. lipca 858 między rządem a Feliksem Bzowskim jako pełnomocnikiem hr. Dzieduszyckiej zawartego, ale do pozbycia się tego ciężaru żadnej deklaracyi Bzowskiego nie potrzeba; owszem wystarczy tu jednostronna prośba Twojej Teści którą już wniosłem do Sądu i która dziś jutro będzie załatwioną.

Na tem kończą się wprawdzie poruczone mi sprawy, ale sądzę że Wam zależy na pozbyciu się innych także ciężarów, podałem oraz o ekstabulacyę odmownej uchwały zapadłej w grudniu z. r., mocą której odrzucono prośbę urzędu podatkowego w Skrzydlnie o zaintabulowanie należytości

135

prawnej 2940 złr. od Kontraktu z
Mieczysławem wymierzonej. Gdybym
miał w rękach Kwity towarzystwa
kredytowego podałbym także o
wyextabulowanie rat na rachu-
nek pożyczki 20200 złr już zapłaconych.
Muszę Cię jednakże uprzedzić że
niepodobnem mimo tego zdaje się
uzyskanie aby „w początku mają mieć
tabuly czystą": ciężą bowiem na Szczygrzycach
reszta należytości spadkowej po ś.p. Eu-
genii z Fredrzyckich w Krowcie
6938 złr 77½ kr. mającej się zapłacić
w 3 równych ratach w dniu 1. lipca
860 - 861 i 862, tudzież należytość od win-
kulowanych obligacyj indemnizacyjnych
którą oddzielnie wymierzyć mają.
Co do wyciągu tabularnego o którym
piszesz byłoby pożądanem dla oszczędzenia
czasu i pieniędzy abym mógł oddać napo-
wrót przesłany dawniej extrakt i dać go
jedynie uzupełnić.-
Przesyłam Ci odpowiedź towarzystwa kredy-
towego na prośbę o udzielenie oddzielnej
pożyczki na Skalmierzów. Nie wiem jakim
sposobem odpowiedź ta odesła się do Krakowa;
potwierdziła mnie ona w mniemaniu że
ważne majątkowe sprawy traktuję się czasem

Kamelję przypominam Twojej pamięci,
bo siostra mi o nie gdera a ja byłem
tyle nieostrożny żem obiecał

bez znajomości rzeczy i że przez to drogi czas upłynął.

W sprawie P. Diletta Fiorelli przesyłam Ci wyrok Sądu weneckiego, mocą którego skargę wiadomą ~~na~~ całkiem nau-nięto [?]. Adwokatowa korespondencja nie zdaje się naglić, jeśli z Wenecji nowych tymczasem listów nie otrzymałeś.

Proces z Batowskim nie daleko jeszcze [?] postąpił, bo stary lis chowa się przed woźnymi i jeżdżąc ciągle ze Lwowa do Kulikowa i z Kulikowa do Lwowa uchyla się od doręczenia sobie nakazu płatniczego, od czego wszystkie dalsze kroki zależą. Zrobię jednakże w tej mierze jak najprędzej potrzebne kroki.

Sądziłem że pisząc o tak osobistym przedmiocie ochłodzę się nieco i będę mógł spokojniej wspomnieć o sprawach publicznych które tu w moich oczach w niebyt pocieszający rozwijają się sposób. Skończył się niedawno tez sejm który galopował trochę z początku jak koń żydowski a potem ustał na siłach i w dziesięciu dniach sam się przeżył. Będąc przytomny na jego posiedzeniach widziałem z żalem ile ślicznych minęło sposobności ile wdzięcznych spraw nie wyczerpano lecz tylko po wierzchu muśnięto i t. d. Wybory do rady państwa osobliwie z gmin wiejskich [?] obrzydziły [?] to arystokracji która układając się z mniejszością dowiodła, że odwiecznie Abencourt [?] trzyma się z dyplomacją. Motorami tych głupich kompromisów byli Adam Sapieha, Potocki, Lubomirski i twój kuzynek P. Aleksander który czasami ubiera się w stoickie i katońskie draperje a w samej rzeczy ma tylko chwilową i trochę „potrzebną" tęsknotę [?] „fantazję". Charakterystycznem jest że prócz Adama Potockiego żaden z tych panów nie chciał pojechać do Wiednia, chcąc zapewne L

L aby inni wyprzęgali gorące kasztany i czując się dotkniętymi że ich nie powołano do izby parów. „O jakież ciekawe pobudki które rządzą ciałem bryły!"

Ale co tam mówić o tem skoro więcej należałoby się rzeczy o których wiedzieć z Tobą do pogadania. Widzisz Cię u jesz nie najdroższy [?] Co znaczy to nieprzerwane Twoje zatrudnienie się na wsi? Pisz do mnie, donieś o sobie i o swoich i kochaj swego

Pani Twojej rączki całuję – mocno ściskam

Ludwik

Lwów - 17/10 861

Drogi, najdroższy mój Bracie!

Z przerażeniem dowiedziałem się przed kilku dniami o niebezpiecznej chorobie Twego chłopca. Wiedziałem jakim dla Twej Żony ciosem byłaby śmierć tego dziecka a jakby i Ciebie także dotknęła, toż nie mogłem, nie śmiałem wtedy pisać. Dziś dowiedziawszy się z listów od Wiśniewskich i od drogiej Twojej Matki, że malec Twój prawie całkiem już ma się dobrze, toż piszę do Ciebie mój drogi i przypominam Ci obietnicę że jeśli Ci [illegible] pozwoli, będziesz na moim ślubie. Ty więc mój drogi, czem jesteś dla mnie, toż jeśli będziesz się mógł na dwa dni oddalić od dziecka i żony, wiem że przybędziesz. Ślub nasz odbędzie się we wtorek dnia 22-b. m. wieczorem, a pojutrze już wyjeżdżam do Perepelnik, tymczasem zaś mam tak czas i głowę zajętą, że przez trzy czy cztery

Dziś nie mogłem się zebrać do tego
listu, a ledwie zaczęty urywać muszę.
Ściskam Cię więc mój drogi Bracie
serdecznie a łaskawej Twojej Pani
rączki całuję i dziękuję P.S. z serca
za pochodzące z serca życzenia,
zawarte w liście do Ciebie pisanym.

Żegnam Cię mój drogi, mój
Ukochany Mieczu i proszę
abyś mi choć trochę sprzyjał

Twój zawsze jednaki

Ludwik

P.S. Przypominam sobie że na moje
przymówienie obiecałeś mi raz
przysłać kwiatów na nasze gospodarstwo.
Jeśli Ci to nie zrobi przykrości, to
wydaj teraz potrzebne w tej mierze
rozporządzenia, tak aby kwiaty te w
przyszłą niedzielę (t.j. 27. b. m.) przez Jero:
Fleje nadejść mogły. Między innemi

prosiłbym cię o jednę nieco większą
kamelję. Również bądź łaskaw zarządzić
aby pod adresem „L. W. przez Zborów
w Perepelnikach" nadesłano mi wieniec
dla panny młodej i trochę kwiatów
na ślubne bukiety. Odbiorę tę przesyłkę
we wtorek rano w Zborowie, toż także
aby się do tego w jej ekspedycji zasto-
sowano i kwiaty ani późno nie
nadeszły ani zbyt długo na poczcie
nie leżały. Wybacz mój drogi że zajętego
czem innem takiemi drobnostkami
zatrudniam.

17/10 69

Lwów - 26 stycznia 862.

Drogi mój Mieczysławie!

Z przyjaznego Twego listu widzę że
wskutek mojej nieobecności we Lwowie
od 10. do 14. b. m. powstało nieporozu-
mienie które jednak łatwo usunąć.
Oto w bardzo ważnym procesie matki
mojej żony wypadła konieczność przy-
jazdu jej do Lwowa dla złożenia
przysięgi; musiałem więc pojechać
do Perepelnik aby wzbraniającą się
staruszkę przywieźć naczas przed dniem
17. b. m. do złożenia przysięgi wyznaczo-
nym. Wyjeżdżając nie chciałem i nie
mogłem zapomnieć o tem, że w czasie
mojej niebytności we Lwowie przyjdzie
dnia 15. b. m. a z ~~dniem~~ nim termin spłacenia
pierwszego mego weksla w banku
zastawionego. Biłem się z myślami
chcąc koniecznie tę sprawę przed wy-
jazdem załatwić i załatwiłem ją też
~~tymczasowo~~ w ten sposób że dłużną
sumę 500. złr pokryłem własnemi
100 złr, tudzież kwotę 250 złr od Kabata
i drugą 150 złr od ojca mego pod różnemi

mógł.

pozworanni na 14 dni prolongaty.
W ten sposób jeszcze przed zapadłością wykupiłem weksel który Ci tu przesyłam i wypisałem nic nie wiedząc o tem że tego samego dnia przybyłaś do Lwowa.—
Chciałem się o tem wszystkiem listownie uwiadomić zwłaszcza że przeczuwałem blizki Twój przyjazd do Lwowa, ale tak mi trudno było coś napisać, że zepsułem trzy czy cztery koncepta i wypisałem zapowiadające wprawdzie zdanie swoje rzecz... listu ale nie zostawiające go rozwinięcia, zkąd też w umyśle jej jako niewiedzącej o naszym interesie mogły powstać te niepewne wyrazy które się za bytnością u nas zbadamowały.
Dziś wezwany Twoim listem piszę o tem wszystkiem i pisać muszę, bo z jednej strony jak miecz Damoklesowy wisi nademną wyrok że w dniu 22. lutego drugi weksel na 500 złr będę

musiał zapłacić a z drugiej zachodzę
w głowę czem zaspokoję dług 400 złr
u Kabata i z funduszów depozy-
towych Ojca zaciągnięty. Pod wielu
względami miałeś słuszność mój
drogi dając mi rady i przestrogi
za ostatnią moją bytnością w Me-
dyce, ale musiałbym być już bardzo
głupi albo też bardzo pozbawiony
wstydu jeślibym ~~w~~ w przyszłości mógł
komu dać słuszny powód do
powtórzenia takich uwag i
takich nudnych wykładów jakie
podówczas mi wskazywałeś!
Szczęśliwyś żeś nigdy nie był w
tem co ja położeniu i nigdy
takich listów nie musiałeś
pisać jak ja dziś piszę.
W tym stanie rzeczy nie poj-
miesz zapewne że nie zostaje
mi dziś swobody i pewności siebie
aby pisać ~~tak~~ dalej tak jak zwy-
kle piszę do Ciebie. A jednak byłoby
o czem pisać. Mówiła mi moja żona,
że znalazła Cię jakimś zgnębionym,

Pani Twojej tysiąc całuję rączki; żona moja Wam obojgu zasyła ukłony

przygnębionym i bardzo mizernym. Mój drogi! mój drogi! to już nie takie wyczerpanie jakie dawniej uważać za nieuniknione ale skutek nienaturalnego Twego życia, tej dziwnej nieracjonalności której nie masz w niczem tylko w sprawach dotyczących fizycznego Twego zdrowia. Nie składaj przyczyny na żonę, na martwotę świata ale na siebie samego i zacznij już raz prowadzić inne życie!

Ściskam Cię serdecznie mój drogi i proszę abyś list ten spalił a na spalony jak można najprędzej odpisał pokornemu niespokojnie i z wyjątkiem …

Zawsze zresztą dawnemu

Ludwikowi

(Batowski)

Wiesz że nasz Pan Aleksander umarł, że zatem do kozy wsiąść go nie możemy. Ja robię mimo tego wszystko co mi mnie ocalić choć jakie takie — nadzieje. Opiekunkami zasznuć sobie nie mogę bo „wo nichts ist, hat der Kaiser sein Recht verloren" a zresztą obwarował się wtrąnie z innymi wierzycielami [illegible] mego ojca, przez 4 lata uwadzał go do kozy oddawać nie

103 - 139

pr 15ten Jänner

15. Jänner

140

Lemberg den 23ten 9ber 1861.

Pr. fl. 500 Oest Währ

Am 15ten Jänner 1862 zahlen Sie gegen diesen Prima Wechsel

an die Ordre meiner eigenen — die Summe von

Gulden Fünfhundert Oest Währ

den Werth in Waaren und stellen solchen auf Rechnung ohne Bericht

Herrn Ludwig Walski

in Lemberg Stadt N 324

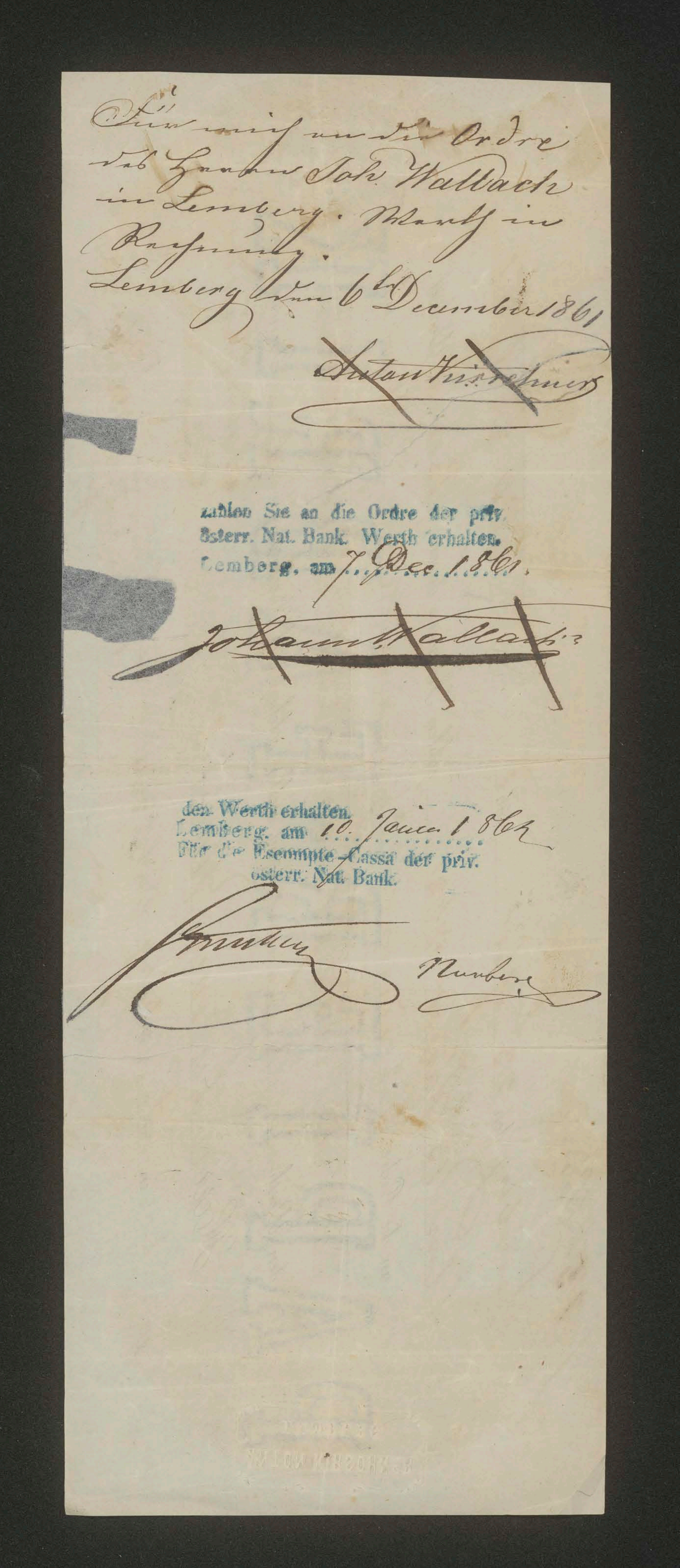
Anton Tkaczenko

angenommen
Ludwig Walski

32 Kr.

N 645

N 2952.



Für mich an die Ordre des Herrn Joh. Wallach in Lemberg. Werth in Rechnung.
Lemberg den 6ten December 1861

[illegible signature, crossed out]

zahlen Sie an die Ordre der priv. österr. Nat. Bank. Werth erhalten.
Lemberg, am 7. Dec. 1861.

Johann Wallach

den Werth erhalten.
Lemberg, am 10. Jaenn. 1862
Für die Escompte-Cassa der priv. österr. Nat. Bank.

[illegible signature] [illegible signature]

Wiedeń – 13. maja 1878.

Kochany mój Mieczu!

Wstyd i żal mi, żem tak długo nie odpowiadał na Twój list; wierz mi, że jedyną przyczyną była niemożność zebrania się na to wśród codziennych, zwłaszcza niecierpiących zwłoki zajęć. A jednak listem tym wielką, prawdziwą sprawiłeś mi przyjemność. Było to jakby złamanie pierwszych lodów, które nie wiedzieć dlaczego nagromadziły się między nami. Żal który miałem do Ciebie za pospieszne, szablonowe sądy, minął oddawna, zwłaszcza że chcąc mnie rozciągnąć na prokrustowem łożu, miałeś dobre, miałeś przyjacielskie intencje. Jeżeliś zbłądził czem to zapomnieniem o owem „grau ist alle Theorie", to mierzeniem zapomocą łokcia rzeczy do których innej trzeba przykładać miary, to subsumowaniem wszystkiego pod formuły i kategorje, to stanowczością i pewnością sądu właściwą przeważnie doświadczonym starcom, którym się zdaje, że czego nie widzieli i nie doznali, to już być nie może...

Nie gniewaj się Mieczu mój, że to piszę, że tak zaczynam list pierwszy po półczwartoletniem milczeniu, ciesz się raczej jeśli mnie kochasz, że niczego nie żałuję, że zgodziłbym się z rozkoszą na większe sto razy przejścia i ofiary, że mi dobrze na świecie, że od lat dziesięciu (właściwie teraz dwunastu) żaden najmniejszy nie spotkał mnie zawód ani rozczarowanie, żem z ideałów moich, z wiar moich wszystkich, uczuć moich i miłości nic nie uronił, że nie zwęziły się moje horyzonty i że z głębi

duszy błogosławię to, iż nie stchórzyłem,
nie padłem w proch przed formą „świętą
bo starą", nie zaparłem się dla tej formy
ducha mego, lecz „nad sąd ludzi i ich praw
zawiłość - przeniosłem swoją nienawiść
i miłość!" Może w tem właśnie wytłuma-
czenie owej miłości, którą w liście
swoim u mnie konstatujesz... Przeczy-
taj załączony tu wierszyk, który pod koniec
półtorarocznego naszego pobytu w Paryżu
napisałem, który raczej sam mi się jakoś
napisał, przeczytaj go nie oczyma lecz
duszą wyciągając zeń wnioski o autorze
i jego otoczeniu; przyjmij dalej uroczyste
na wszystko święte zapewnienie, że po
dwu dalszych latach które odtąd upłynęły,
ja „krytyczna bieda" (jakeście mnie wtedy
nazwali) to samo wciąż i tak samo
czuję i że mam prawo i jestem zawsze gotowy zabłąkanym
i skłonnym takąż samą wyśpiewać
sielankę lub jeśli chcesz hymn jakiś
strzelecki; zważ dalej, że nie jestem naturą
po chmurach gdzieś latającą i że rzeczby
mnie, gdybym miał przyzwyczajenia złe i niesmaczne,
pył i kurz w około siebie, skarpetki niepoce-
rowane; rozważ - mówię - to wszystko, zbierz
w jedną całość, a potem wyjmij z biurka i
odczytaj owe w dwu egzemplarzach
spisane proroctwa ze stycznia 1875 - i
powiedz, czy nie musiały mnie one zaboleć
do żywego, mnie, który znałem i kochałem
się nie jako rutynista, który uważałem się za
wolnego od uprzedzeń tysiącowych ludzi, który
wiedziałem i widziałem jasno, co mam, co
kocham, w co wierzę, o czego obronę i ocalenie
idzie!...

142

Nie dziw się wiele, że potem co zaszło, „przyjmiesz serdecznie – jak mi dowodzi- rozpowie się do mnie drugim, bardzo drugim, serdecznym listem", pragnąłeś – a nie mówisz. Więc – wiesz co? – pisz tak jak gdyby nic nie był zaszło, bo doprawdy, żem już wszystko zapomniał. Pisz zatem „drugo, bardzo drugo i ser- decznie", albo co lepiej, w porze tej w której wszystko co żyje, czuje w sobie potrzebę do ruchu, do wędrówek, do lokomocji, znajdź sobie jakiś interes do Krakowa, zjedź tu na dni parę, a powiemy sobie [illegible], niżby najdłuższe powiedziałyby listy, a nie będziesz zmuszony uderzyć na ślepo, a wycieczka ta orzeźwi cię i odejmie ci może cząstkę tego jakiegoś zniechęcenia i przygnębienia, które mnie w całym nastroju Twego listu przykro uderzyło...

A teraz do czego innego. Żałuję bardzo, że po 4 latach usunięcia się od spraw publicz- nych dostałem się wbrew naturze swojej [illegible] do losu. Aby ludzie tego rodzaju co ja skutecznie działać mogli, trzebaby innego pola, innych warunków. Wybór mój a potem stosunek mój do Koła polskiego zakłócił mój ~~[illegible]~~ pogodę, tysiączne sprawił mi przykrości, uraził mi mnóstwo ludzi, z którymi dawniej byłem na stopie dobrej a częściowo nawet życzliwej i przyjaznej i odbił się niekorzystnie na dochodach moich z adwokatury. Nadto przy- należność moja do Koła neutralizowała mnie i na zewnątrz skazywała na nicość. Nie ~~[illegible]~~ mogę trzasnąć drzwiami i wystąpić z Koła, rozpo- cząłem z niem coś nakształt ~~[illegible]~~ partyi stańczyków, której szczegóły musisz znać z obszernych wiedeńskich korespondencyj lwowskich dzienników i doprowadziłem do tego, że stosunek mój

sam się rozwiązać i że wina tego nie
na mnie spadła. Odtąd lżej mi, od tych kilku
dni, wolniej oddycham i czuję, żem człowiek
a nie maszyna. Przed zerwaniem z kołem
nie ciężyłem na szali jego postanowień,
dziś – chociaż odtąd sam jeden – już zaciężyłem
ciężyć i coraz więcej ciężyć będę. Już w sprawie
opodatkowania towarzystw zarobkowych
zmusiłem moimi wystąpieniami koło
polskie do odpowiedniego postępowania;
spodziewam się, że przy nadchodzącej
dyskusji politycznej będzie to uwidocznione
jeszcze w wyższym stopniu. Jak Archi-
medes chciał punktu po za ziemią, aby
ją poruszyć, tak warunkiem poruszenia
tego koła ugrzęzłego w błocie jest stać
po za kołem. Stojąc po za niem, postępując
sobie swobodnie ale czujnie, rozstropnie ale
śmiało, chwytać w lot każdą, jaka nadarzy
się chwilę, tem oddać można krajowi
większą przysługę, niż pilnując soli-
darności, która, tak jak dziś rzeczy stoją,
jest tylko sacrificio dell'intelletto, ofiarą
rozumu, przekonań, woli, indywidual-
ności, brutalnym majoryzowaniem
z jednej, a małodusznem poddawaniem
szyi pod obrożę z drugiej strony.

Ale dość o tem i w ogóle dość na dzisiaj.
Kończę, ściskam Cię po bratersku
jako

Twój dawny, Twój stary druh

Ludwik

A wszakże nie pójdziesz
za moim przykładem i nie
dasz mi kilka tygodni czekać
na list od Ciebie?

L. Wolski

Ścielę łóżko, hej ścielę,
W dzień powszedni, w niedzielę,
Codzień ścielę to łoże:
Każdy robi co może –
I ja także coś robię:
Ścielę tobie i sobie –
I tak trudów masz za wiele:
Niech choć wieczór łóżka ścielę.

Już ranek, dzień się bieli –
Wstaję cicho z pościeli
I zasłaniam okienko:
Nie świeć na Nią jutrzenko,
Niech Jej zdrowia przyczyni
Sen, że dzieci są przy Niej,
Niech się w dobroczynnej ciszy
Chore serce ukołysze!

Niech śpi! zrobię ja kawę...
Dobrą z tem mam przeprawę,
Bo to wpierw, nieuroku,
Z pałki nabrać trza koku,
Zgarnąć popiół z ogniska...
Lecz oh! płomień już tryska –
Twarz i ręce zasmoliłem...
Biedny! nie wiesz jak to miłem!

Nagle kłopot mam wielki:
Dwa przydenne rądelki:
Jeden tłustości przemika,
Drugi tylko od mleka –
Lecz gdzie mleczny? gdzie tłusty?
Sprawdzam nosem i usty –
Nie [illegible] dojść tego ani sposób,
Mędrszych na to trzeba osób!

/.

./.

Darmo – weźmy na męstwo:
Dla odważnych zwycięstwo!
Co tam pretensja Bolka?
Ten rzedł dziś od mleka!...
Kawy miarkę kopiatą
Weź i wszystko lej na to,
Zwolna lej, nie mocno z góry,
Aby nie nawarzyć bury...

Tom narobił historji:
Nie dodałem cykorji –
Na smak nic to nie wpłynie,
Lecz na kolor jedynie.
To zgryzota, to piekło!...
Ejże! na to co ściekło
Rzucićby cykorji trochę?..
Przebóg! co za myśli płoche!

Co tam! Ona wybaczy:
Nie umiałem inaczej,
Kawa dobra, gorąca...
Lecz nie dzwoni [illegible],
Coś dziś nie widać baby
A szklanki pomyć trzeba by
~~Niepomyte po herbacie...~~
Niepomyte po herbacie...
Długoż będę czekał na się?

Nie dziw ci babo miła
Żeś szklanki nam wybiła,
Zredukowała na trzy?
Strof ci się za to patrzy –
Już minę twoję widzę,
Jak srodze cię zawstydzę,
Jak ci krew na twarz wypłynie,
Gdy... pomyję sam naczynie!

./.

/.

Dokonałem już pracy,
Stawiam kawę na tacy:
Niech ją dziś w łóżku pije...
Wtykam przez drzwi szyję:
Co? łóżka pościelone?
Ubraną widzę żonę?
„Czemuś zerwał się tak rano?
Czy śpiocha jak ją wołano?"

Jedno słońce oknem wpada,
Drugie słońce do mnie gada —
Jam wyciągnął k'niem ramiona:
Kawo, bądź błogosławiona!
Bądź błogosławiona ciszy,
W której duch wyraźnie słyszy,
Jak, wysoko po nad zgrają,
Aniołowie Bogu grają...

Paryż, 1876.

145

Wiedeń - 21. marca 1883.

Prace, cały mój czas absorbujące, pozwalają mi dopiero dziś ulżyć sobie przez odezwanie się do Ciebie.

Nie wiem, czy posiadasz bruljony telegramów, wyprawionych przez Ciebie i z Twego polecenia przez Romanowicza w odpowiedzi na pełne rozpaczy depesze, w których najserdeczniejszy przyjaciel Twojej młodości, ścigany jak dzikie zwierzę, zaklinał i błagał Cię w imię najświętszych wspomnień o podróży dziewięciogodzinnej w zamkniętym wagonie podróży, abyś w strasznej chwili życia był mu doradcą, ewentualnie świadkiem pojedynku, zdającego się wówczas nieuniknionym. - Nie wiem również, czy masz bruljon listu, posłanego w tydzień później do mojej matki, w którym, „nie mogąc - jak piszesz - zmazać krwią wołającą" plamy z tego przyjaciela, zaśpiewałeś nad nim wieczne odpoczywanie. Posyłam Ci przeto dosłowne odpisy tych trzech dokumentów (łzy tylko czy czegoś podobnego, co w jednym miejscu oryginał listu splamiło, posłać Ci niestety nie mogę), prosząc Cię, abyś złożył to wszystko obok wiersza, który niegdyś w Paryżu do tego samego przyjaciela napisałeś i w którego kiedyś zwrotce powiedziałeś, że patrząc w jego oczy, ściskając dłoń jego, zasłuchany w jego głos, pragnąłbyś „usnąć nieprzespanym snem". Ponieważ zaś list do mojej matki zawiera proroctwo co do przyszłości przyjaciela, przeto nie zaszkodzi, abyś dołączył do zbioru także dawne proroctwo swoje przed wyjazdem przyjaciela zagranicę napisane, które po ośmiu przeszło latach jakoś nie chciało i nie chce się sprawdzić.

Resztę chciałem powiedzieć Ci ustnie, przypuszczając, że skoro w trzeci dni po daremnej prośbie przyjaciela, mimo „wyczerpania choroby” i „znękania” znalazłeś siły na przyjazd do Wiednia, zechce zawrócić się bodaj na chwilę do domu człowieka, którego „kochałeś więcej, niż brata kochać można”. Ponieważ jednak nie widzieliśmy się przeto nie pozostaje mi nic, jak napisać Ci to, co powiedzieć chciałem, a mianowicie, że nie udało się wprawdzie i nie uda ani Tobie ani innym szlachetnym pogrzebać mnie żywcem, żeś jednak przyjaźni takiej jak nasza sprawił artystycznie zaokrąglony koniec i pogrzebał ją stanowczo, na zawsze i bez zmartwychwstania.

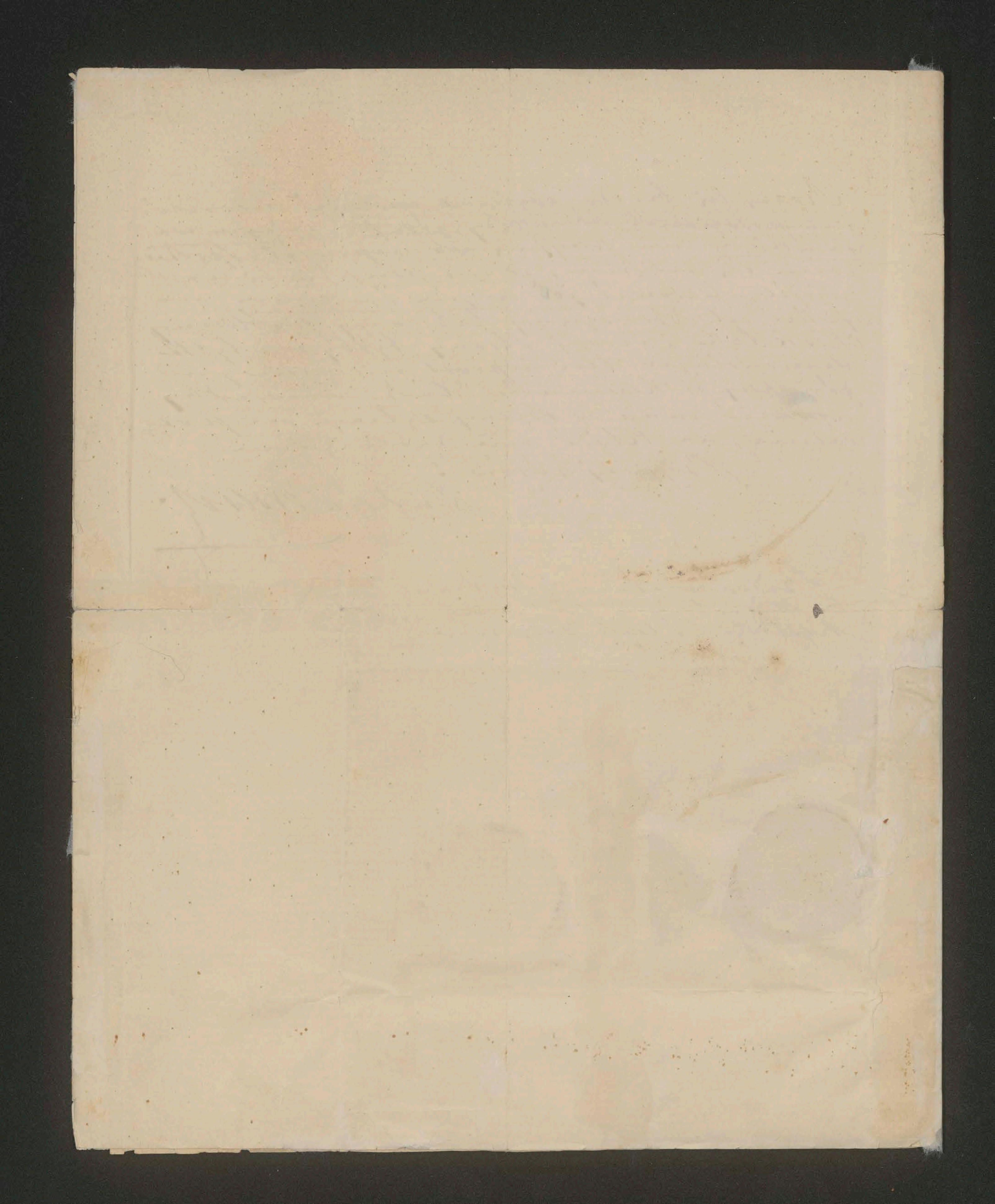
Wobec tego uznasz zapewne sam za rzecz zupełnie naturalną, że boli i piecze mnie wspomnienie o pomocy materjalnej, którą przed więcej niż dwudziestoma laty jako uboższy brat od bogatszego brata przyjąłem i bez upokorzenia przyjąć mogłem. Kwot nie zapomniałem, przypominam tobie tylko, że dałeś mi wówczas na pierwsze urządzenie dwa tysiące kilkaset zł. a rozmaitemi czasami różne pomniejsze kwoty. Wynosi to przynajmniej 2000 zł, zatem sumę w załączeniu z podziękowaniem Ci zwracam. Procentów za lat tyle nie ofiaruję Ci, bo mógłbyś prawie obrazić się za taką ofertę. Co do Kapitału, masz oczywiście wszelkie prawo przyjąć go i możesz być spokojnym, że pieniądze które Ci posyłam, z żadnych brudnych lub podejrzanych źródeł nie pochodzą i jako uczciwie przeze mnie zapracowane, rąk Twoich plamić nie będą.

Proszę Cię bardzo, abyś nie zwlekał zwrócić mi powyższych pieniędzy, gdyż pod żadnym warunkiem nie przyjmę ich napowrót. Ostrzegam Cię zarazem, żeby nie przyszło Ci na myśl, ofiarować jeszcze moim imieniem na jakiś cel dobroczynny lub inny publiczny. Krok taki z Twojej strony byłby nie tylko samowolnym lecz wprost nieuczciwym, gdyż przy usposobieniu ludzi musiałby narazić mnie w obecnej sytuacji na posądzenia, na które nie zasłużyłem.

Bywaj zdrów!

Ludwik Wolski

Równocześnie odsyłam w osobnym pakiecie kwitki w Lenie pisane.



Kraków 12 lutego 1883

147

Najłaskawsza, najczcigodniejsza
Pani Dobrodziejko!

Serdeczna boleść, jakę Pani Dobrodziejka w liście swoim łaskawie do mnie pisanym wyraziła, zrozumiałą mi jest bardzo — po mojej własnej boleści. Nie wiem czy wiele równie ciężkich przechodziłem prób w mem życiu. Ile cnić musi serce matki pojmuję. Wierzaj mi łaskawa Pani Dobrodziejko że wiele

z całej zacnej Jej rodziny szcze-
rzej i serdeczniej odemnie nie
podziela Jej żalu.

Czemuż na tych tylko wyra-
zach poprzestać muszę! Czemuż
nie mogę cofnąć fatalnego
dnia w życiu tego, którego kocha-
łem bardziej niż brata kochać
można! Czemuż nie mogę wy-
mazać z jego życia faktu, któ-
rybym chętnie zmazał choćby
krwią własną!

Nie trać Pani nigdy wiary
w szlachetne uczucia syna i

w potęgę jego umysłu, która mu
przyszłość zbudować może. Wierz
Pani silnie, że postępku za który
go potępiają, tylko nierozwaga
i lekkomyślność jest winna,
że nie zdawał sobie sprawy z tego
co czynił i z następstwa jakie
krok ten nieuchronnie pocią=
gnąć za sobą musiał. Niestety,
obrona ta tylko w obec serca
matki może być skuteczna.
Świat takiego usprawiedliwienia
słuchać nie będzie. Niech więc
kochające serce matki zastąpi
mu sądy świata.

W zajęciach swego zawodu, a obok
tego może w pracy naukowej i w po-
życiu z kobietą, która go kocha —
znajdzie on jeszcze szczęście, któ-
rego na próżno szukał na polu
politycznych szermierek. Przy ol-
brzymich zasobach swego umysłu
potrafi on szeregiem zasług zmazać
w pamięci ogółu ten fatalny dzień
swego życia. Spokoju tylko trzeba,
wytrwania i czasu. Nie trać Pani wia-
ry w niego! — Przebacz Szanowna Pani
Dobr: że piszę tak krótko. Od kilku
tygodni jestem ciągle bardzo cierpiący
i prawie z domu nie wychodzę - do pracy
umysłowej jestem niezdolny a w redakcyi
obecnie nie biorę udziału. Ręce Sz. P. Dobr:
całuję, [illegible] etc. Mieczysław Pawlikowski

Postwerthzeichen.

Preis pr. Stück ... kr.

WIEN 22/3 83

2216

1/16

21

P. Molgeboren

Herrn Mieczyslaus Pawlikowski

Gutsbesitzer

in

Krakau.

Kleparski rynek, im eigenen Hause.

Inliegend Stück:

2	Bank Noten	à 1000 fl.	= 2000	fl.	
	" "	à 100 fl.		fl.	
	Staats "	à 50 fl.		fl.	
	Bank "	à 10 fl.		fl.	
	Staats "	à 5 fl.		fl.	
	" "	à 1 fl.		fl.	
	Coupons			fl.	kr.
	Scheidemünze				kr.

Summa 2000 fl. — kr.

(zweitausend Gulden)

Wszystkich uwag zarówno, a osobli... tego mnie w pracy nauk... wej i w spo... życiu udział który go Kocha –

Aufgeber Alfons Koscielecki,

Wien

I Bez. Rauhensteingasse 5.

Fr 23/3 81

KRAKOW
23 3 81
E

I — Kraków 5/2 – 4 god: 35 min.

Telegram spóźniono – dwutygodniową chorobą wyczerpany, chory znędzany zaledwie mógłbym wyjechać – nieprzydatny nikomu w obecnym stanie – jednak jeżeli jeszcze żądam koniecznie a stan będzie możebny jutro rano wyjazd pospiesznym – telegrafuj zaraz

Mieczysław.

II — Kraków, 5/2 6 god. 45 min.

Pawlikowski nicht zu Hause – konnte ihn bis jetzt nich finden – zweifle ob wird abreisen können weil unwohl – werde heute noch telegraphiren –

Tadeusz



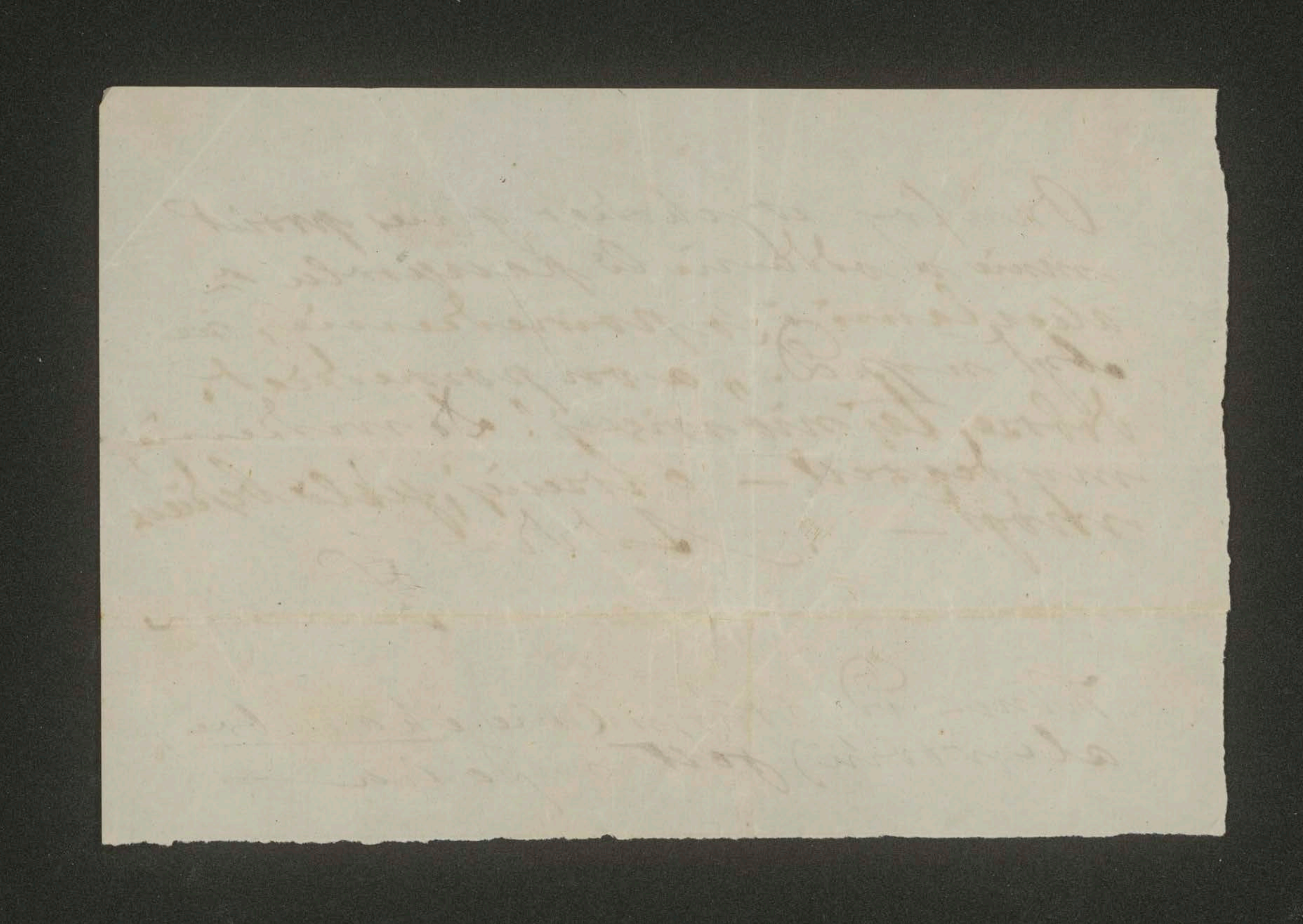
nie datowane

151

Bunfroy wychodząc gdzieś prosił mnie o oddanie ci paszportu z alegatami — o powiedzenie, że był u p. D.", a on powiedział: "dobrze, tej nic więcej". Do widzenia my dearest — o trzeciej jak to będzie u mógł — Adieu

Louis

Klucz od pokoju (nie chambre, ale rooms) jest u Jasia



Nie chcę Ci przerywać Sjesty, odchodzę więc
chociaż z żalem, wypaliwszy Ci jedno
cygaro, zjadłszy i przecie i [illegible] napepaw-
szy dwie pochwy — niecle, jak sądzę. —
Niemogę uściskać Cię wieczorem, całuję
Cię [illegible] w myśli w nadziei zobaczenia
Cię jutro. — Do widzenia, mi ben amato!

L

Nucił słowiczek — a jam dumał sobie —
Czyja to mała —

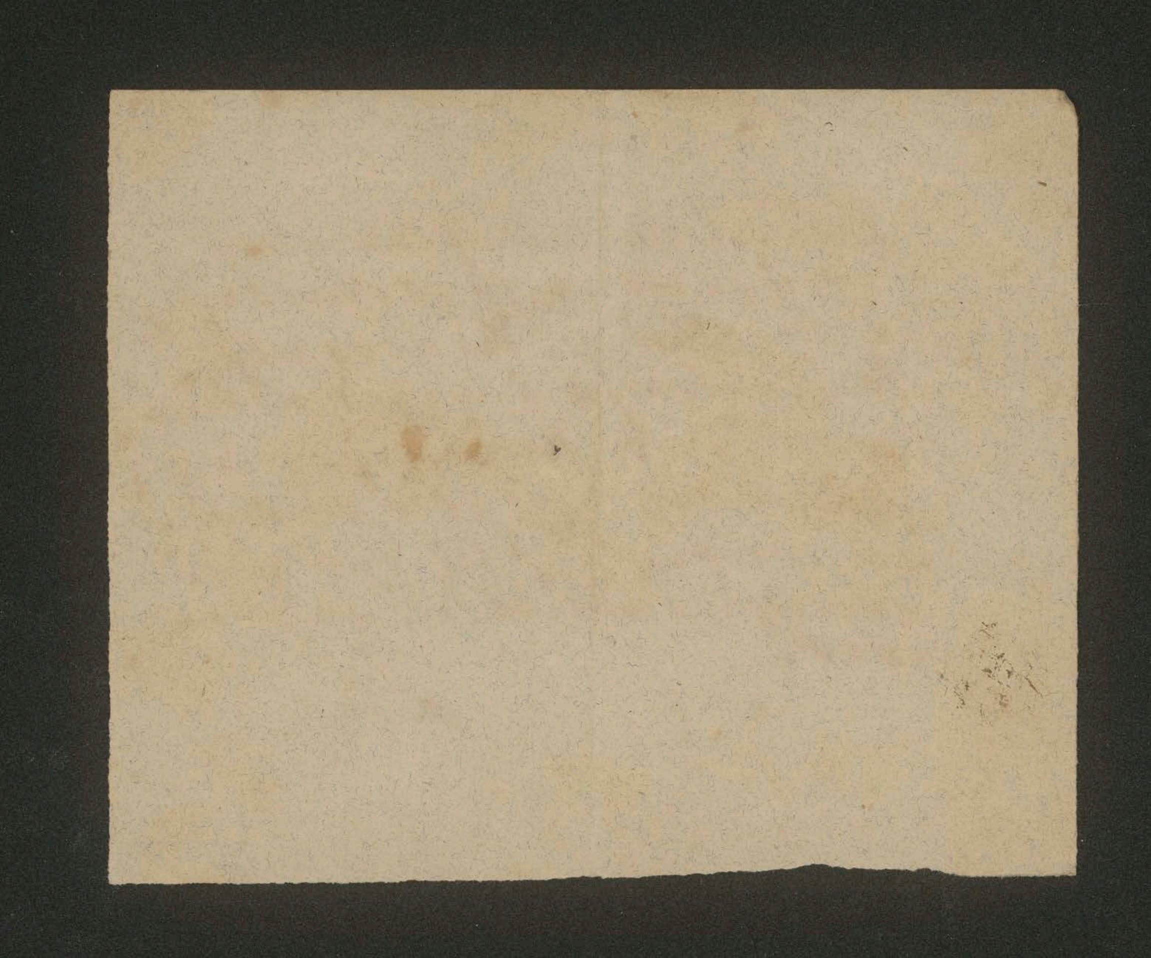
Das Selbstbewußtsein ist formell, jedes Selbst ist mit jedem anderen dasselbe. Allein darin liegt zugleich die Allgemeinheit des [illegible] jeden gegebenen Objekts [illegible], als eines Selbstbewußtseins. Der Inhalt [illegible] Allgemeinheit in seiner concreten, systematischen Bestimmtheit ist die Vernunft. —

Anatomiczne i fiziologiczne umiejętności powinne poprzedzić psychologję. —

153

Ponieważ Mieciowi dla bolu głowy
ćmi się w oczach, ja od drugiej,
że przyjechał p. Konstanty
Romanowski z żoną, do którego
poszedł i ściskając się serdecznie
przeprasza, że się dziś odwiedzić
nie może. — Ja się również
najserdeczniej całuję. — Dobra
noc.

L...



Niegniewaj się mój jedynaku, że Ci
posełam przez okazyę podwoyi [illegible]
na cygara – pocżemu byś sam nie
dostał, może i [illegible] sylwania.
Lecz nie prezent to. Bynajmniej –
Miałeś bowiem [illegible]: pomyliłeś
się i dałeś 3 zł 2 kr. zamiast 30. – Bądź
zdrów najdroższy mój! – oby do
najprędszego widzenia

Twój

[illegible]

